



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



#8

II / 2017

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKLAD 250 egz.

K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

ASYSTENT

II INSTYTUT

**JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W AMERYCE**

ŚWIĘTA

U POLSKICH PISARZY

ROZMOWA

**O PASJI OBSERWOWANIA
PTAKÓW**

TRUDNY WIEK

DORASTANIA



Q
U
A
R
T
E
R
L
Y

EDUKACJA • WYDARZENIA • INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

*Szanowni Dyrektorzy, Nauczyciele,
Rodzice oraz Uczniowie!*

*W ten wyjątkowy dzień wigilijny, gdy wszyscy gromadzicie się
jak jedna Rodzina, żeby łamać się opłatkiem i przekazywać sobie życzenia,
pamiętajcie, aby miłość i radość zagościły w Waszych sercach,
aby Dzieciątko Boże towarzyszyło Wam w trudach codziennego dnia.*

*Nie zapominajcie o tych, którzy potrzebują pomocy
i Waszego wsparcia,*

bo samotność jest najgorszą z chorób, które nas dotykają.

Szanujcie, to co macie, co osiągnęliście.

*Dzielcie się swoim bogactwem duchowym
i materialnym z innymi ludźmi.*

W blasku każdego dnia żyjcie zdrowo i szczęśliwie.

Pięknych Świąt i pomyślnego Nowego Roku!

Życzy

dr Dorota Andracka

z Zarządem CPSD



DRODZY Czytelnicy!

I znowu mamy jesień... Szeleszczącą żółtkniętymi liśćmi, przeplataną słońcem i deszczem. Tu w Ameryce niemal taką samą jak w dalekiej Polsce. Pustoszeją parki pozbawione ptaków, a my wypatrujemy nadchodzącej zimy, przede wszystkim pierwszego śniegu.

I taki właśnie nostalgiczny, nieco mroźny, pachnący już świąteczną choinką jest nasz najnowszy numer „Asystenta”. Możemy o szarej godzinie, która nadchodzi zbyt szybko, oddać się jego lekturze, wyruszyć naprzeciw tego, co i w Polsce, i w Ameryce tak bardzo jest nasze.

Bo i tu, i w kraju obchodzimy hucznie nasze święto – Dzień Nauczyciela. Relacje ze świątecznych spotkań i uroczystości przekazuje nam Bożena Mahmoud.

Po raz pierwszy naszym gościem jest Polska Szkoła Doksztalająca im. Marii Skłodowskiej-Curie z Florydy, która obchodziła swoje 35-lecie istnienia. Do odległego, ciepłego zakątka Clearwater zabiera nas Dominika Waligóra, aby opowiedzieć o historii tego niezwykłego miejsca.

Język, który jest celem pracy emigracyjnych nauczycieli i przedmiotem ich szczególnej troski, staje się podwójnie ważny w sytuacji dwujęzyczności i podwójnej tożsamości narodowej. O budowaniu tożsamości językowej i kulturowej w warunkach emigracyjnych pisze w artykule popularnonaukowym dr Dorota Andracka.

Nie bez powodu zamieszczamy prezentację działalności Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, który sprawuje pieczę nad dokumentacją dotyczącą życia i dokonań Wielkiego Marszałka. W ten sposób pragniemy uczcić rok 2017 dedykowany naszemu wybitnemu rodakowi i zachęcić do „historycznego wykorzystywania” Instytutu przez nauczycieli i uczniów naszych szkół.

Tematyka historyczna powraca w artykule Justyny Żukowskiej poświęconym Powstaniu Wielkopolskiemu.

Wciąż powracamy do tematu Konkursu Literackiego im. Wandy Chotomskiej, ponieważ właśnie jesienią nasi laureaci odbierają swe pierwsze tomiki i laury. Tym razem jest to jednak „smutne pisanie”, gdyż po raz pierwszy zabrakło wśród nas Patronki tego konkursu – Wandy Chotomskiej, która zmarła 2 sierpnia br. O święcie młodych twórców i wielkiej

poetce piszą Maria Pietryka-Mańkiewicz i Barbara Kosmowska.

Jesień to wyjątkowa okazja, by poczuć się ptakiem-emigrantem szukającym swego bezpiecznego schronienia przed pierwszym podmuchem zimy. O ptakach, ptasich zwyczajach i fenomenie amatorskiego obserwowania tych pierzastych stworzeń przeczytamy w wywiadzie z Jackiem Antczakiem. To artykuł ważny dla każdego, kto próbuje podglądać ten skrzydlaty świat.

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia! Można je tym razem spędzić z polskimi pisarzami, którzy szczerze i wzruszająco dzielą się z Barbarą Kosmowską swymi wspomnieniami. Jeśli jesteśmy ciekawi Wigilii u polskich literatów, wystarczy bez szczególnych zaproszeń wpaść na chwilę do ich domów, gdzie opowieści o dawnych Świętach mieszają się z dzisiejszymi tradycjami. A wszystko tam pyszne, pachnące, grzybowe, opłatkowe, zaprawione radosnym uśmiechem i serdeczną, rodzinną atmosferą.

Poza jesienno-zimową tematyką naszego numeru – znajdą w nim Państwo, jak zwykle, porady psychologiczne, katechetyczną refleksję oraz tak potrzebny instruktaż pedagogiczny, wspomagający naszą szkolną działalność.

Mamy nadzieję, że w tym świątecznym numerze każdy z Państwa znajdzie coś dla siebie.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy, aby były one pełne radości, spokoju i rodzinnego ciepła, a Nowy Rok niech przyniesie realizację planów i marzeń.

Zespół redakcyjny „Asystenta”

str. SPIS TREŚCI

5 HALO! TU CENTRALA...

6 Język i tożsamość – kilka uwag o sztuce budowania polskości w warunkach szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża
Dorota Andraka

9 Dzień Edukacji Narodowej
Bożena Mahmoud

10 Akademia z okazji 11 listopada
– Narodowego Święta Niepodległości
Aneta Matyszczuk

11 Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
Biuro Instytutu Józefa Piłsudskiego

17 ROZWAŻANIA I OPINIE

18 Józef Piłsudski – wielki Polak z Kresów
Norbert Herman

19 Z Wandą za oceanem...
Barbara Kosmowska

21 PO SĄSIEDZKU

22 Jubileusz 35-lecia Polskiej Szkoły
im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater
Dominika Waligóra

25 Z TEKI ASYSTENTA

25 Jak ćwiczyć ortografię
Milena Stochel

27 Ortografia nie jest rzeczą łatwą ani małą
Iwona Perużyńska

29 KARTKA Z HISTORII

30 Powstanie Wielkopolskie
Justyna Żukowska

33 TEMAT NUMERU

34 Święta u polskich pisarzy...
Barbara Kosmowska

39 NASZE ROZMOWY

40 Lekcja, która jest pasją. Pasja, która jest lekcją. O ptakach, ich podglądaniu i płynącej z tego nauce oraz przyjemności – w rozmowie z ornitologiem doktorem Jackiem Antczakiem
Barbara Kosmowska

45 CO W DUSZY GRA. OKIEM PSYCHOLOGA

46 O psychoterapii bliżej. Psychopatologia okresu dojrzewania
Jakub Kotodziej, Katarzyna Litwińska-Rączka

52 REFLEKSJE KATECHETYCZNE

52 Królować, czyli służyć?
Krzysztof Gospodarzec

54 AKADEMIA ZARZĄDZANIA

54 Dokumentacja kierownicza dyrektora szkoły
Dorota Andraka

55 W POLSCE, W EUROPIE, NA ŚWIECIE

56 To już 33 lata literackiej przygody w Słupsku. XXXIII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej
Maria Pietryka-Matkiewicz

Redaktor naczelna

Renata Jujka

Redaktorzy

Iwona Perużyńska
Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Zatusińska

Projekt okładki i grafika komputerowa

Henryk Maćkowiak

Fotografie

Archiwum CPSD, archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, archiwum Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej, Jacek Antczak, Roman Koczwarą

Korekta

Daniela Podlaska

Współpracownicy

Krzysztof Gospodarzec

Skład/druk

Zakład Poligraficzny „GRAWIPOL” G. Zblewska i Wspólnicy Sp. J.
tel. +48 59 848 54 30, ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk
email: grawipol@grawipol.pl, www.grawipol.pl

Wydawca

Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce

Czasopismo „Asystent”

wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce
- zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r.,
na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał - do 15 kwietnia, na III kwartał - do 15 lipca, na IV kwartał - do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:
Waldemar Kułakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378
tel. (917) 749-6578; email: wal52lach@gmail.com



PIŁSUDSKI INSTITUTE

halo!
Tu Centrala...



JĘZYK I TOŻSAMOŚĆ

- KILKA UWAG O SZTUCE BUDOWANIA POLSKOŚCI
W WARUNKACH SZKÓŁ POLONIJNYCH
WSCHODNIEGO WYBRZEŻA

T

6

Wiadomo od dawna, że język, którym się posługujemy, stanowi bodaj najważniejszy wyróżnik naszej narodowej tożsamości; jednak przy okazji staje się wyróżnikiem paradoksalnym. Z jednej strony, jak mówi badacz tego zagadnienia Alfred Luis Kroeber, nawet dwie podobne kultury nie będą z sobą współistnieć, jeśli ich użytkownicy posługują się różnymi językami. Z drugiej strony, tej, nazwijmy to – „emigracyjnej”, robimy wiele, by nasze dzieci przyswoiły język nowego kraju, a jednocześnie podejmujemy duży wysiłek dydaktyczny i wychowawczy, aby pokolenia wyrastające w nowych warunkach lingwistycznych, nie zatraciły możliwości porozumiewania się w ojczystym kodzie. Bo tylko w taki sposób zapewnimy wychowankom szkół polonijnych, rozsianych po całym świecie, właściwe odczytywanie narodowej symboliki i rozumienie tej najważniejszej, bo pierwotnej wspólnoty określającej naszą tożsamość i przynależność do kręgu władającego językiem odziedziczonym.

I chyba w tej podwójności najbardziej wyraża się trudność funkcjonowania Polaków poza rodzimym krajem, trudność, przed jaką staje każdy emigrant, rozumiejący, że zmieniona sytuacja życiowa może wzbogacić go o świadome życie w nowym kulturowym wymiarze, a jednocześnie, że rezygnacja z dążeń do utrzymania kontaktu z językiem przodków może go pozbawić bezcennego poczucia tożsamości, co zawsze będzie jednoznaczne z utratą i zużożeniem.

Takie przeświadczenie mają wszyscy twórcy i orędownicy szkół polonijnych. Nie jest też przypadkiem, że najważniejszym celem, jaki sobie stawiamy w naszej pracy, było i nadal pozostaje dążenie do

utrzymania polskości na poziomie codziennego języka. Bo tylko w ten sposób budują się zręby narodowej świadomości w umysłach dzieci poddawanych wciąż nowym doświadczeniom egzystencji w innych niż rodzime warunkach geograficznych, społecznych i językowych.

O wadze tożsamości narodowej powiedziano już niemal wszystko. O roli polskich szkół na obczyźnie w jej utrzymywanie – także. Dlatego uznałam, że w moim wystąpieniu skoncentruję się na specyficznej roli podtrzymywania, a nawet walki o polszczyznę w warunkach emigracji amerykańskiej; specyficznej w tym sensie, że kontakt z językiem odziedziczonym jest z racji geograficznych znacznie bardziej utrudniony, niż w przypadku emigrantów decydujących się na przeprowadzkę do krajów europejskich, a zwłaszcza sąsiadujących z Polską.

Bez wątplenia możemy mówić o pięknej, wielowiekowej tradycji zasiedlania Ameryki przez naszych rodaków. Oznacza to, ujmując rzecz historycznie, że zamorska emigracja miała więcej czasu i sposobności na zorganizowanie wszelkich potrzebnych instytucji sprzyjających podtrzymywaniu polskości w nowych warunkach. Ale trzeba pamiętać, że pierwsze pokolenia emigrantów, przyjeżdżających do Ameryki „za chlebem”, stanowiła społeczność tak zwana „kawalerska”, złożona głównie z mężczyzn szukających nowych perspektyw zarobkowych. Ściągani przez nich z tych samych okolic, wsi i miasteczek krewni i sąsiedzi tworzyli enklawy, głównie wiejskie, powielające sposób życia wyniesiony z dawnego kraju. W centrum enklaw język ojczysty funkcjonował niemal niepodzielnie, ale z biegiem lat w sposób naturalny

HALO! TU CENTRALA...

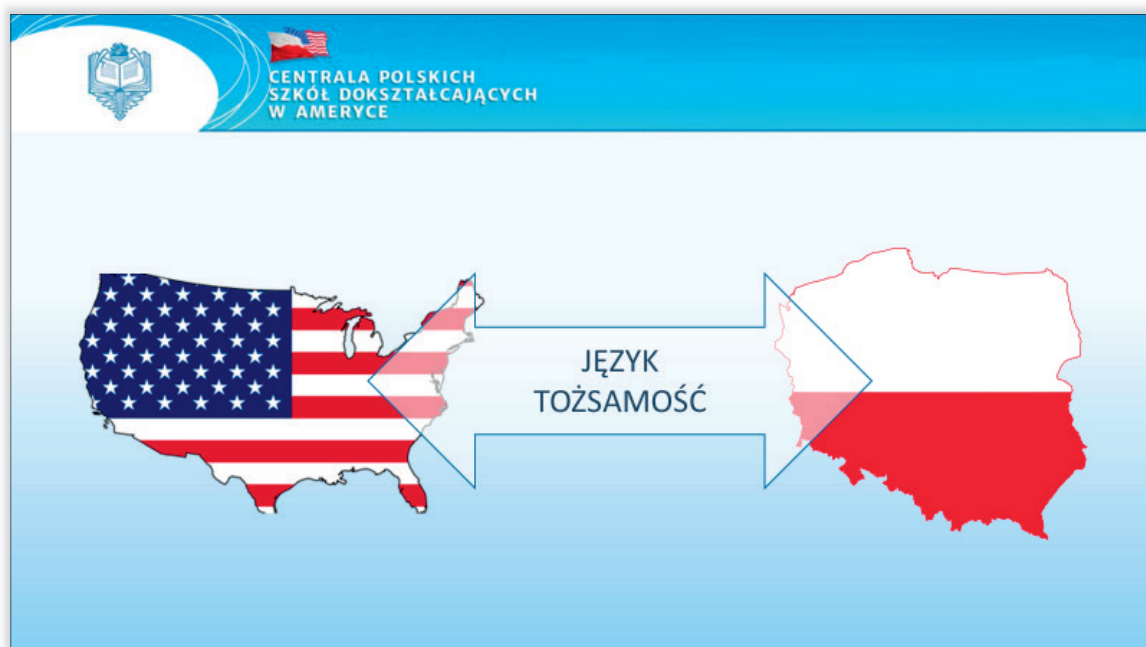
zanikał, ponieważ ta grupa emigrantów w znakomitej większości nie była w stanie świadomie utrzymać swej narodowej odrębności. Dominowały raczej dążenia do asymilacji umożliwiającej szybsze spełnienie ekonomicznych planów i poprawy bytu. A co ważne – ówczesna polszczyzna nie stała na straży zachowania tożsamości! Była raczej wyrazem emigracyjnej bezradności. Stanowiła dla posługujących się nią Polaków powód do kompleksów i często zamykała grupę we własnym kręgu kulturowym.

Dopiero w latach czterdziestych XX wieku, wraz z pojawieniem się nowej emigracji, także inteligentnej, problem tożsamości narodowej nabrął nowych znaczeń, stając się ważnym celem organi-

a przybywający Polacy nie zawsze wykazują zainteresowanie podtrzymywaniem u swych dzieci więzi kulturowych z dawnym krajem, to mimo wszelkich przeciwności udaje nam się pomnażać liczbę szkół, przedłużać w nich naukę o kolejne lata i szczyć się absolwentami świadomymi swej tożsamości. Potrafiącymi uczynić atut ze swej narodowej odrębności. Nawet fakt, że często wracają jako wykształceni nauczyciele do naszych oddziałów, gdzie uczą swych młodszych rodaków języka ojczystego, jest dowodem na coraz głębszą świadomość narodową wśród amerykańskich Polonusów.

Kolejnym sukcesem amerykańskiej emigracji zaangażowanej w utrzymanie narodowego statusu

D



zowania życia na obczyźnie. Zaowocowało to pojawieniem się prężnych szkół polonijnych, które z założenia miały misję ochrony narodowych wartości, głównie języka stanowiącego najbardziej spajające ogniwo emigrantów z ich Starym Krajem. Obok krzewicieli polszczyzny, świadomych korzyści, jakie płyną z jej upowszechniania, pojawiali się w Ameryce emigranci – inteligenci – pragnący jak najszybciej wtopić się w nowy kraj. Ta dwubiegunowość zachowań jest obecna w mentalności emigracyjnej do dziś, ale to właśnie współczesność pokazuje, jaki postęp dokonał się w świadomym i mądrym pielęgnowaniu języka dziedzicznego.

Mam tę przyjemność i zaszczyt uczestniczyć w rozwoju polskich placówek szkolnych na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Nasza historia szkół polonijnych jednoznacznie wskazuje, że choć warunki pracy pozostawiają często wiele do życzenia,

wśród rodaków jest wykształcona kadra pedagogiczna. Coraz rzadziej pracują w szkole osoby wykazujące się jedynie biegłą znajomością języka polskiego. Ich miejsce zajęła grupa nauczycieli wykwalifikowanych, przygotowanych do prowadzenia konkretnych, przedmiotowych zajęć. Tym samym zaangażowanie społeczne, wcześniej będące wyrazem spontaniczności i osobistych potrzeb współpracy ze szkołą polonijną osób nie zawsze przygotowanych do tej pracy, wzbogaciło się o profesjonalizm współczesnych nauczycieli. Co ważne – w parze z nim występuje proces naturalnego odmładzania kadry, co czyni polską szkołę polonijną bardziej atrakcyjną dla jej wychowanków.

Nie można zapominać o tym, że odpowiedzialność za kształtowanie świadomości narodowej spoczywa w największym stopniu na rodzicach. To oni decydują o uczestnictwie dzieci w procesie polskiej

edukacji. Oni pierwsi uświadamiają im potrzebę zachowania łączności z ojczyzną. Łączności językowej, kulturowej, naukowej. I tu ważne spostrzeżenie: nowe pokolenia emigracyjne, lepiej wykształcone, władające już językiem kraju, do którego przybywają, w sposób nowoczesny i właściwy rozumieją potrzebę kształcenia dzieci w szkołach sobotnich. Zapisy do naszej szkoły to coraz częściej wybór świadomy, podyktowany nie względami towarzyskimi, próbą konsolidacji z polskim środowiskiem, lecz dalekowzrocznym myśleniem o korzyściach płynących z utrzymywania kontaktów, choćby tylko sobotnich, z językiem polskim i programem nauczania bogatym w wiedzę o pierwszej ojczyźnie. Taka wspólna, nienarzucana siłą współpraca szkoły z rodzinami uczących się dzieci, przynosi doskonałe efekty. Bo jeśli szkoła może liczyć na rodzicielskie wsparcie, przetrwa pomimo ekonomicznych czy społecznych trudności, przed jakimi często staje. Inne są też wyniki pracy, gdy rodzice czynnie uczestniczą w rozwoju swojego dziecka, wprowadzając na przykład zwyczaj mówienia w kręgach rodzinnych po polsku. Na spotkaniach z rodzicami, wywiadówkach, uroczystościach szkolnych każda placówka pragnąca się rozwijać, stara się o przychylność rodziców, dla których przygotowujemy spotkania z psychologami, dydaktykami, znawcami problemów dwujęzyczności. Bo świadomi swych obowiązków rodzice stają się silną podporą szkoły. Rozumieją cel wychowywania swego potomstwa zgodnie z przekonaniem, że język ojczysty zawsze stanowi wartość samą w sobie, a dodatkowo przyczynia się do sukcesów odnoszonych na obcym gruncie.

Trudno więc nie podkreślać walorów wynikających z podwójności emigracyjnego życia. Podwójności biorącej się ze specyfiki językowej i z warunków, jakie oferuje naszym rodakom emigracja. Dlatego polska szkoła na obczyźnie ma za zadanie budowanie integracji polegającej na mądrym akceptowaniu nowego kraju, języka czy zwyczajów w sposób naturalny, przy jednoczesnym kształtowaniu narodowej tożsamości. Założenie, że emigracja to sztuka istnienia w dwóch przestrzeniach, pozwala bezkolizyjnie wzbogacać świadomość dzieci i młodzieży o nowe obszary wiedzy, a jednocześnie podtrzymywać ich narodową tożsamość i utrwalać przekonanie, że stanowi ona wartość samą w sobie. A przede wszystkim nie utrudnia funkcjonowania w nowym świecie. Wręcz przeciwnie – pozwala w nim istnieć, dając stabilność emocjonalną, pewność siebie i spokój.

Lata doświadczeń zdobytych przy zakładaniu i prowadzeniu szkół polonijnych w Ameryce dały nam pewność, że im większą mamy wiedzę, tym skuteczniejsi stajemy się w praktyce. Stąd postanowienie, by w ramach konfrontacji ojczyźnianych i pracy nad

polszczyzną, wzbogacać życie emigracyjne o fachowe kursy, konferencje, szkolenia. Ich uczestnikami są nauczyciele, rodzice, osoby zaangażowane społecznie z tak zwanej potrzeby serca. To z myślą o nich zapraszamy do Ameryki wykładowców akademickich, naukowców z różnych dziedzin, doskonałych specjalistów i praktyków z Polski. W podobny sposób przebiega pogłębiona o bezpośrednie spotkania współpraca z polskimi przedstawicielami kultury i sztuki, goszczącymi w naszych szkołach. Najlepsi literaci, rysoownicy, znakomici dziennikarze odwiedzają polonijne placówki od niemal dziesięciu lat, stając się żywą lekcją polskiej kultury na Wschodnim Wybrzeżu.

Efektom tej współpracy, wzbogacającej naszą edukacyjną ofertę, jest łatwo dostrzegalny rozwój artystyczny uczniów polonijnych biorących udział w konkursach literackich, teatralnych, językowych, a także w licznych imprezach odwołujących się tematycznie do szeroko pojętej polskości.

Sądzę, że istnieje niewiele państw, które tak jak my, Polacy, utożsamiają swój język z narodem. Nie darmo mówi się o „duchu” naszego języka lub o jego „mocy”. Wraz z rozwojem naszej świadomości narodowej, rozwija się i język. Nic więc dziwnego, że świadoma tego emigracja dostrzega szczególną potrzebę kultywowania języka w sytuacji, gdy powrót do ojczyzny nie zawsze jest możliwy. W naszych amerykańskich realiach ta świadomość nabiera szczególnego znaczenia, co tłumaczy wyjątkową aktywność polskich ośrodków działających na terenie Stanów Zjednoczonych. Rozbudowana sieć szkół polonijnych stanowi ich ukoronowanie, realne spełnienie. Jest to podyktowane niepokojem o przyszłość Polaków na obczyźnie, pozbawionych stałego kontaktu z krajem przodków oraz obawą, że w dobie procesów globalizacyjnych, unifikujących wieloetniczną społeczność, trudno będzie zachować w dobrym stanie tę szczególną, centralną wartość narodową, jaką jest język. Bez niego budowanie polskiej tożsamości poza granicami kraju wydaje się niemożliwe. Stąd kolejne zadanie, jakie sobie stawiamy w naszej sobotniej pracy dydaktycznej: walcząc o język i traktując go w kategoriach największego dobra, nie zapominamy o roli integracji. I jeśli w ojczyźnie troska o porozumienie się z sąsiadem ma głęboki wymiar duchowego i spokojnego współistnienia na własnym terytorium, to tu, w drugiej ojczyźnie, porozumienie z sąsiadem nabiera jeszcze nowych znaczeń. To codzienna praca u podstaw w celu kształtowania prawidłowych relacji z resztą świata. Po to, by znaleźć godne i właściwe miejsce dla skrawka własnej ojczyzny. W końcu – z niej my wszyscy...

BOŻENA MAHMOUD

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

N

Każdego roku 14 października jest obchodzony Dzień Edukacji Narodowej – polskie święto oświaty i szkolnictwa wyższego, ustanowione 27 kwietnia 1972 roku dla upamiętnienia rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej, utworzonej z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Potocznie dzień ten zwany jest Dniem Nauczyciela i świętowany nie tylko w Polsce, ale we wszystkich polonijnych szkołach rozsianych po świecie. Od wielu lat obchody tego święta w szkołach zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce rozpo-



czynają się już tydzień wcześniej Balu Nauczyciela, co pozwala nauczycielom, rodzicom i działaczom społecznym z wielu szkół uczestniczyć w tej imprezie, a następnie czcić ten dzień w swoich szkołach. Podobnie było w tym roku, 7 października, dzięki gościnności księdza Dariusza Blicharza, proboszcza parafii St. Matthias w Ridgewood oraz nauczycieli i rodziców z Polskiej Szkoły Doksztalającej im. św. Jadwigi Królowej, z dyrektor Małgorzatą Starzec na czele, wielu przyjaciół szkolnictwa polonijnego z różnych stanów miało okazję spotkać się w wyjątkowym gronie, aby uczcić swoje święto. Jak zwykle nie zabrakło gości honorowych: wicekonsula Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku Mateusza Gmura z małżonką oraz przedstawicieli Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej z jej dyrektorem wykonawczym Bogdanem Chmielewskim. Bal Nauczyciela jest okazją do nagrodzenia wyróżniających się nauczycieli, dyrektorów i rodziców dyplomem Prezesa

CPSD, a tych najbardziej zasłużonych – statuetką im. Janiny Igielskiej, nagrodą ustanowioną w 2006 roku, w piątą rocznicę śmierci tej wybitnej działaczki polonijnej. Tegoroczni laureaci nagrody to Państwo Helena i Wincenty Knapczyk, byli zesłańcy na Syberię, którzy mieszkają w Stanach Zjednoczonych od 1959 roku i od początku bardzo aktywnie działają w polonijnych organizacjach; są też realizatorami lutowych rocznic zsyłki na Syberię, podczas których gromadzą się żyjący jeszcze świadkowie tamtych dramatycznych wydarzeń, mieszkający na Wschodnim Wybrzeżu. Statuetkę otrzymała również Polska Fundacja Kulturalna w Clark, jedyna tego typu instytucja na obszarze trzech stanów – New Jersey, New York i Connecticut, zajmująca się popularyzacją i promowaniem polskiej kultury i tradycji. Trzecią laureatką była pani Wioletta Jusińska, prezes terenowy CPSD na stan Connecticut i dyrektor PSD im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby.

Wymienione nagrody są wyrazem wdzięczności wobec osób oddających się z wielkim zaangażowaniem swojemu zawodowi, nauczaniu młodych pokoleń i kultywowaniu wśród nich polskości w każdej formie. Ukłony należą się wszystkim, którym bliskie stały się wspomniane cele, a takich ludzi są tysiące. Uczestnicy Balu Nauczyciela to ich przedstawiciele, w ich imieniu i swoim odbierają nagrody, jak również w ich imieniu i swoim własnym, szampańsko się bawią.

Dzień
Edukacji
Narodowej



Uczestnicy
Balu Nauczyciela

AKADEMIA Z OKAZJI 11 LISTOPADA

- NARODOWEGO ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

„Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”

*Jedenastego listopada
To ważna dla Polaków data.
Po 123 trudnych latach
Dążenia do wolności,
Nadszedł ten upragniony
Dzień Niepodległości.
Dziś dumnie powiewa polska flaga,
W sercach bije miłość i odwaga.
Zjednoczeni w wielkiej radości
Pamiętamy o długiej drodze do wolności.
Niech w sercu każdego Patrioty
Rozbrzmieją dumnie słowa Roty
„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród [...]”
Tak nam dopomóż Bóg”.*

A. Matyszczuk

Obchodzone 11 listopada Narodowe Święto Niepodległości to święto, które łączy Polaków na całym świecie, niezależnie od miejsca zamieszkania, wyznawanych poglądów, przekonań czy wartości. Jest to dzień przypominania sobie ważnych wydarzeń z dziejów naszej Ojczyzny, wspomnienia tych wszystkich, którym zawdzięczamy dzisiejszą wolną, silną i niepodległą Polskę. W tym dniu oddajemy hołd Bohaterom – tym znanym i mniej znanym, dzięki którym przetrwał nasz język, nasza kultura i tradycja.

Narodowe Święto Niepodległości ma swoją długą historię – przypomnieli ją uczniowie klasy 5, którzy razem z wychowawczynią panią Agnieszką Banką zaprosili kolegów, koleżanki, nauczycieli, rodziców i księży z naszej parafii na uroczystą akademię z okazji 11 listopada.

Nie była to zwykła uroczystość z wierszami i pieśniami, ponieważ, jak powiedzieli uczniowie, „takie akademie już się nam dawno znudziły”. Dlatego zaprosili wszystkich – i tych najmłodszych, i tych najstarszych na ciekawą lekcję historii, bo jak powiedzieli „historia to nasze korzenie, tradycja, bez tego, co było kiedyś, nie byłibyśmy tacy, jacy jesteśmy dzisiaj”. W trakcie opowiadania o ważnych wydarzeniach, uczniowie zawieszali na przygotowanej gazetce obrazki, napisy, wszystko to, co kojarzyło im się z Polską i patriotyzmem, tym dawnym i tym dzisiejszym. Każda opowiedziana historia wywoływała wiele emocji.

Jednak w ciszy i skupieniu zebrani czekali na finał przedstawianych wydarzeń, na ten dzień, w którym Polska stała się znowu Polską. I wreszcie nadszedł 11 listopada, koniec wojny, Polska odzyskała upragnioną niepodległość po 123 latach niewoli, a Józef Piłsudski otrzymał najwyższą władzę jako Naczelnik Państwa Polskiego. „Dzisiaj jest wielka rocznica” powiedzieli uczniowie i podziękowali z głębi serca tym, którzy oddali życie za Ojczyznę, za wolność i za polską mowę w szkołach i za to, że tylko z kart historii dowiadują się dziś o czasach niewoli. Na zakończenie tej ciekawej lekcji młodzi ludzie zadali uczestnikom ważne pytanie – bardzo aktualne w dzisiejszych czasach: „Czy dzisiaj to wszystko, o czym powiedzieli, ma jeszcze sens, czy świętowanie rocznic jest potrzebne?”. Wtedy padły dwa niezwykle istotne słowa: „przywiązanie” i „poświęcenie”. Słowa, nad którymi warto się zastanowić. A ja dodam jeszcze jedno słowo: „pamięć” i zacytuję wypowiedź Józefa Piłsudskiego: „Naród, który traci pamięć, przestaje być narodem, staje się jedynie zbiorem ludzi czasowo zajmującym dane terytorium”.

Na zakończenie akademii uczniowie obejrzeli film o polskich symbolach narodowych. Animowa-



ny film dla najmłodszych, przygotowany przez IPN, cieszył się dużym zainteresowaniem. Dzięki niemu uczniowie utrwaliли sobie informacje dotyczące historii godła Polski, symboliki czerwieni i bieli na polskiej fladze oraz dowiedzieli się, dlaczego „Mazurek Dąbrowskiego” jest wyjątkową pieśnią. To była kolejna lekcja historii przedstawiona w bardzo interesujący i atrakcyjny sposób, skierowana specjalnie do najmłodszego widza, chociaż... wpatrzeni w ekran byliśmy wszyscy.

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce jest organizacją użytku publicznego, zarejestrowaną w stanie Nowy Jork; znaną na całym świecie centrum badań historii Polski. Od ponad siedemdziesięciu lat zajmuje się ochroną polskiego dziedzictwa narodowego w Stanach Zjednoczonych i odgrywa niezwykle ważną rolę w kształtowaniu wizerunku Polski w USA.



Instytut Józefa Piłsudskiego to nie tylko ważna instytucja, ale część naszej historii. Wszyscy zachowujemy we wdzięcznej pamięci to, co uczynił Instytut dla naszego dziedzictwa i pogłębienia naszej historycznej wiedzy. Wielka przeszłość zobowiązuje! Do dalszego mądrego działania dla dobra naszego dziedzictwa¹.

■ Zarys historii

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce powstał 4 lipca 1943 roku w Nowym Jorku z inicjatywy wybitnych Amerykanów polskiego pochodzenia i emigrantów wojennych z Polski. Wśród założycieli byli działacze polonijni: Franciszek Januszewski – wydawca „Dziennika Polskiego” w Detroit, Maksymilian Węgrzynek – wydawca „Nowego Świata” w Nowym Jorku i Lucjan Kupferwasser z Chicago oraz polscy uchodźcy wojenni, którzy w II Rzeczypospolitej zajmowali ważne stanowiska państwowe i byli najbliższymi współpracownikami Józefa Piłsudskiego. W tej ostatniej grupie znajdowali się trzej ministrowie II Rzeczypospolitej: Wacław Jędrzejewicz – były minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Ignacy Matuszewski – były poseł na Węgrzech i minister skarbu oraz Henryk Floyar-Rajchman – były minister przemysłu i handlu. Zamysłem twórców Instytutu było stworzenie organizacji będącej kontynuacją założonego w Warszawie w 1923 roku Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski, nazwanego po śmierci Józefa Piłsudskiego jego imieniem. Myślą przewodnią Instytutu są działania zgodne z ideami niepodległościowymi Marszałka. Początki były bardzo skromne – garstka ludzi i niewielkie fundusze. Podstawowe znaczenie miał jednak program działania i wizja jego twórców. Profesor Wacław Jędrzejewicz wspomina: *Powołano mnie na dyrektora*

Instytutu. Wkrótce rzuciłem fabrykę i całkowicie poświęciłem się Instytutowi. Pamiętam mój pierwszy dzień pracy. Duży pokój, biurko i wielki stół, ofiarowane przez Węgrzyńka. Wszystko puste, ani jednej książki, ani jednego dokumentu².

Od samego początku istnienia misją Instytutu było i jest gromadzenie, przechowywanie oraz konserwacja dokumentów i materiałów historycznych dotyczących Polski i Polonii, a następnie udostępnianie tych zbiorów badaczom, wspieranie i prowadzenie badań poświęconych współczesnej historii Polski i Polonii, popularyzowanie historii i kultury polskiej oraz edukacja młodzieży polonijnej.

W latach 1943–1948 we władzach Instytutu przeważali politycy i wojskowi, którzy służyli pod rozkazami Józefa Piłsudskiego i piastowali ważne stanowiska rządowe w II RP. Pierwszymi członkami honorowymi Instytutu zostali: generał Kazimierz Sosnkowski i Aleksandra Piłsudska, żona Marszałka. To okres walki o przetrwanie. Było ono możliwe głównie dzięki założycielom, kolejnym prezesom, dyrektorom i wolontariuszom, którzy poświęcali Instytutowi swój czas, pracę i niejednokrotnie fundusze. Dzięki aktywności i ofiarności Polonii Instytut powiększał swoje zbiory, które były zabezpieczane i udostępniane. Odbływały się wystawy, zjazdy i odczyty naukowe, ukazywały się publikacje o charakterze źródłowym i wspomnienia znanych postaci z życia politycznego. Wspólnie z Instytutem Piłsudskiego w Londynie

¹ T. Merta, *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce – katalog*, Nowy Jork 2012, s. 45
² W. Jędrzejewicz, „Nowy Dziennik, Tydzień Polski”, Nowy Jork 13 maja 1973

zaczęto wydawać rocznik „Niepodległość”. W następnych latach rozwijała się praca naukowa oraz działalność publikacyjna, porządkowano pozyskiwane materiały archiwalne i nawiązywano kontakty z instytucjami amerykańskimi. W tym czasie większość najważniejszych archiwaliów została zmicrofilmowana. Mikrofilmy są przechowywane zarówno w Instytucie, jak i w Yale University.

Kolejny okres związany jest ze zmianami w Polsce po 1980 roku, z powstaniem „Solidarności” i emigracją stanu wojennego. Dzięki pomocy finansowej z Fundacji Alfreda Jurzykowskiego Instytut mógł przydzielać stypendia dla historyków i działaczy z naszego kraju. Do Nowego Jorku przybywała ogromna liczba młodych emigrantów z Polski. Dla nich, w latach 1981–1982, prof. Wacław Jędrzejewicz wygłosił w Instytucie serię wykładów z historii Polski okresu dwudziestolecia międzywojennego. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem młodzieży, która nie miała możliwości poznania prawdziwej historii w szkole. Wykłady te kontynuował prof. Andrzej Kamiński z Georgetown University. Wkrótce utworzyła się grupa dyskusyjna młodych osób działających we władzach Instytutu.

Rządu III RP: ambasador Kazimierz Dziewanowski (1990), prezydent Lech Wałęsa (1991) i premier Jan Olszewski (1992). Odbывały się konferencje, aukcje dzieł sztuki, prelekcje znanych polskich dziennikarzy, pisarzy, polityków i naukowców, wydawano książki.

Okres po 2001 roku charakteryzuje się wzmożoną pracą nad modernizacją archiwów, biblioteki i zbiorów muzealnych. Do Instytutu przyjeżdżali archiwiści z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i bibliotekarze z Biblioteki Narodowej, co znacznie przyspieszyło opracowywanie i katalogowanie zasobów.

■ Działalność

Od wielu lat Instytut Piłsudskiego w Ameryce jest placówką promieniującą polskośćią, otwartą dla ludzi ciekawych Polski i jej kultury. Rocznie organizuje w swojej siedzibie około 30 wydarzeń otwartych dla publiczności, w których uczestniczy około 2000 osób. Są to głównie obchody polskich rocznic narodowych, pokazy filmów dokumentalnych, spotkania z autorami ciekawych książek o tematyce historycznej, warsztaty edukacyjne poświęcone najnow-



Józef Piłsudski
z córkami

W wyniku zmian, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku, powstały możliwości podjęcia współpracy z instytucjami rządowymi, archiwalnymi i bibliotecznymi w Polsce. Instytut odwiedzali członkowie

szej historii Polski i lekcje historii dla dzieci i młodzieży polonijnej z wykorzystaniem oryginalnych eksponatów i dokumentów. Dla najmłodszych prowadzone są warsztaty związane z polskimi tradycjami

świętecznymi. Instytut angażuje się we współpracę z amerykańskimi szkołami publicznymi, prowadząc lekcje historii Polski w języku polskim i angielskim.

Z ogromnym zaangażowaniem wolontariuszy, pracowników Instytutu oraz pracowników z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i Instytutu Pamięci Narodowej prowadzona jest w Instytucie digitalizacja zbiorów archiwalnych. Zdigitalizowano między innymi kolekcje: archiwum Józefa Piłsudskiego, Adiutanturę Generalną Naczelnego Wodza, kolekcje Powstań Śląskich czy Rządu Polskiego na Emigracji. Opracowane zbiory są dostępne na stronie Instytutu: www.pilsudski.org. Z materiałów korzystają badacze z Polski, USA i innych krajów, rocznie około 190 tysięcy odłot.

■ Nagrody Instytutu

Od 1995 roku Instytut organizuje bankiety i gale nagród, podczas których wyróżniani są wybitni Polacy i Amerykanie rozstawiający Polskę w dziedzinach: historii, nauki, literatury i sztuki. Instytut wręcza następujące nagrody: dla wybitnych przedstawicieli Polonii lub Amerykanów działających na rzecz spraw polskich w Stanach Zjednoczonych – *Leadership and Achievement Award*, nagroda historyczna – *Wacław Jędrzejewicz History Medal*, literacka – *Joseph Conrad Literature Medal*, naukowa – *Marie Skłodowska-Curie Science Medal* i artystyczna – *Ignacy Paderewski Arts and Music Medal*.

W latach 1995–2000 medale Instytutu były wręczane podczas bankietów w New York Athletic Club. Od 2009 roku gale odbywają się w rezydencji Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku. Uroczystości wręczenia nagród gromadzą wybitnych przedstawicieli świata biznesu, sztuki i polityki; służą one też promocji Polski w Stanach Zjednoczonych.

W 2016 roku Instytut przyznał po raz pierwszy w Warszawie nagrodę Catalyst Corporate Award firmie Coca-Cola, doceniając jej 25 lat inwestowania w Polsce.

■ Konferencje

Organizowanie konferencji i udział w nich są zgodne z misją naukową i edukacyjną Instytutu. Na przestrzeni lat Instytut zorganizował wiele interesujących spotkań naukowych związanych z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości, osobą Marszałka i współczesną historią Polski. Konferencje odbywały się w Hunter College, Columbia University, w Polskim Instytucie Naukowym, Fundacji Kościuszkowskiej, Konsulacie Generalnym RP i w siedzibie Instytutu Piłsudskiego.

■ „Kino Ziuk”

W 2006 roku powstał w Instytucie dyskusyjny klub filmowy „Kino Ziuk”, który organizuje raz w miesiącu bezpłatne projekcje filmów znanych polskich dokumentalistów, m.in. Jolanty Chojeckiej, Piotra Zarębskiego, Aliny Czerniakowskiej i Arkadiusza Gołębiewskiego, poruszających tematy związane z historią Polski. W wielu spotkaniach uczestniczyli reżyserzy: Dariusz Jabłoński, Robert Kaczmarek, Anna Ferenc, Maria Dłużewska, Rafał Mierzejewski, Tomasz Magierski, Eugeniusz Starky czy Sławomir Grünberg.

■ Zbiory

Instytut to nie tylko Piłsudski. To jedyne w swoim rodzaju zbiory z zakresu najnowszej historii Polski. To tradycja powstania styczniowego, tak bliska dla mego pokolenia, jak dla dzisiejszego rosnącego pokolenia tradycja powstania warszawskiego; dalej – rewolucji 1905 roku, Legionów i innych polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej, wojny roku 1920, okresu międzywojennego, czasów drugiej wojny światowej. To nie tylko przeszłość, która się zapewne nie powtórzy. To całe bogactwo doświadczeń mających ogromne znaczenie dla dzisiejszej Polski. Instytut Piłsudskiego to historia żywa³.

Instytut posiada jeden z największych na terenie Ameryki zbiorów archiwalnych dotyczących Polski, bibliotekę, ogromny zbiór prasy, a także obrazy i rzeźby polskich mistrzów, medale, odznaczenia, mapy, fotografie, kolekcje numizmatyczne, filatelistyczne, mundury i inne eksponaty. Są one skatalogowane i odpowiednio zabezpieczone. Wszystkie obiekty są darowiznami od osób, dla których Instytut to gwarancja właściwej opieki nad cennymi pamiątkami.

Ten unikatowy zasób archiwalny przyciąga licznych badaczy, profesorów, studentów, doktorantów, znajdujących tu materiały do publikacji, prac magisterskich i rozpraw naukowych oraz szukających śladów swoich przodków.

■ Archiwum

Przez ponad 70 lat działalności Instytut Piłsudskiego uporządkował, zabezpieczył i skatalogował 200 metrów bieżących archiwaliów, co stanowi ponad milion siedemset tysięcy stron dokumentów. W połowie 2017 roku było 178 zewidencjonowanych kolekcji, na które złożyło się ponad 36 tysięcy jednostek archiwalnych.

Bardzo wartościową część zasobu stanowią archiwalia uratowane z płonącej Warszawy we wrze-

3 A. Pomian, „Nowy Dziennik”, Nowy Jork 4 sierpnia 1993

śniu 1939 roku, nazywane Archiwum Belwederskim. Materiały te, pochodzące z przedwojennego Instytutu Józefa Piłsudskiego, są podstawowym źródłem do badań nad kształtowaniem się granic Polski w okresie 1918–1922, a przede wszystkim dotyczących wojny polsko-bolszewickiej.

Najobszerniejszą częścią zbiorów o dużej wartości historycznej są materiały wytworzone i pozyskane na terenie Stanów Zjednoczonych. Dokumentują one działalność Polonii na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, zawierają spuściznę wybitnych polskich polityków, wojskowych i dyptomatów którzy po II wojnie światowej pozostali na emigracji. Znajdują się tu również archiwa znaczących organizacji polonijnych, takich jak Komitet Obrony Narodowej w Ameryce i Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia. W Instytucie przechowywane są także archiwa osobowe dyptomatów, polityków oraz znanych osobistości. W tej grupie dokumentów występują też archiwalia placówek rządowych i dyptomatycznych, pozyskane po cofnięciu uznania dla Rządu RP na uchodźstwie. Oprócz dokumentów dotyczących najnowszej historii Polski Instytut posiada materiały z drugiej połowy XVIII wieku i początku XIX wieku.

■ Zbiór fotografii

Okolo 20 tysięcy zdjęć liczy zbiór fotografii – są one darami osób prywatnych i organizacji społecznych, takich jak Komitet Obrony Narodowej, Komitet Obrony Narodowej Amerykanów Polskiego Pochodzenia i Komitet Pomocy „Solidarności” w Nowym Jorku. Kolekcja została podzielona na czternaście działów. Najciekawsza jest dokumentacja dotycząca Józefa Piłsudskiego, natomiast najobszerniejsza – kolekcja zdjęć znanych polityków, wojskowych i działaczy społecznych oraz fotografii dotyczących II wojny światowej: kampanii wrześniowej, Wojska Polskiego w Anglii, Armii Andersa, 2 Korpusu Polski we Włoszech, Powstania Warszawskiego.

Archiwum

W zasobie znajdują się między innymi zdjęcia przedstawiające polskich zesłańców na Syberię, ich drogę do polskiego wojska oraz losy dzieli oddzielonych od rodziców, a przygarniętych przez Armię Andersa. Fotografie miejscowości obejmują materiały związane z Kresami Wschodnimi. W dziale poświęconym historii PRL-u przechowywane są zdjęcia z wydarzeń lat 1956, 1968 i 1970, z okresu działalności NSZZ „Solidarność” oraz ze stanu wojennego. Fotografie ze zbiorów Instytutu są często prezentowane podczas wystaw oraz wykorzystywane w publikacjach historycznych i w prasie.

■ Dokumentacja kartograficzna

Zbiór kartograficzny to ponad 2450 arkuszy map z okresu od 2. połowy XIX wieku. Są w nim mapy polityczne, administracyjne, wojskowe, topograficzne, informacyjne i samochodowe. Dużą grupę tworzą mapy wydawane przez Instytut Wojskowo-Geograficzny w latach 1921–1925, będące przedrukiem map niemieckich, austriackich i rosyjskich. Imponującą kolekcję stanowią mapy wojskowe Pol-



ski, Europy Środkowej oraz mapy lotnicze. Do szczególnie wartościowych należą szkice i mapy operacyjne (sztabowe) dotyczące Bitwy Warszawskiej 1920 roku. W posiadaniu Instytutu są też mapy z okresu II wojny światowej – z Powstania Warszawskiego oraz mapa określająca pozycje lotnisk i lądowisk w Polsce w 1944 roku.

■ Galeria

W galerii Instytutu wystawione są obrazy, pamiątki historyczne, medale i odznaczenia, stanowiące bardzo dobry materiał dla wizualno-słownej prezentacji Polski, jej historii, kultury i sztuki. Pochodzą one



Sala
w siedzibie
Instytutu

głównie z darów Aleksandra Mełenia-Korczyńskiego, znanego kolekcjonera polskiego malarstwa, Janiny Czermańskiej, wdowy po artyście Zdzisławie Czermańskim, Haliny Leppert-Pawłowicz, Aliny Starczewskiej, Janusza Ilińskiego i Ireny Prime.

Wyeksponowano ponad 150 obrazów olejnych, akwarel, rysunków i rycin wybitnych polskich artystów, między innymi Jana Matejki, Juliusza Kosaka, Józefa Brandta, Wojciecha Gersona, Leona Wyczółkowskiego, Aleksandra Gierymskiego, Juliana Fałata i Jacka Malczewskiego. Uwagę zwracają prace o tematyce patriotycznej, liczne portrety Marszałka i upamiętniające epizody walk legionowych. Bardzo piękne są polskie pejzaże, widoki Tatr i miast: Krakowa, Lublina, Warszawy i Lwowa w akwarelach Leona Wyczółkowskiego i Władysława Jarockiego. Zbiór zawiera też wiele portretów postaci historycznych i ważnych osób: Fryderyka Szopena, Ignacego Jana Paderewskiego, księcia Kazimierza Lubomirskiego czy Ludwika z Poniatowskich Janowej Zamoyskiej, siostry króla Stanisława Augusta. Szczególnie interesująca jest kolekcja ponad 50 dzieł artysty i legionisty Zdzisława Czermańskiego, przedstawiających karykatury znanych osobistości świata polityki i kultury: zasłużonych Polaków, wodzów, polityków, uczonych, poetów i malarzy.

W galerii stoją dwie antyczne serwantki, w których znajduje się 19 miniatur z podobiznami postaci historycznych, wykonanych przez światowej sławy artystę, miniaturzystę Zygmunta Sowę-Sowińskiego,

podarowanych Instytutowi przez jego żonę Irenę Prime.

W zbiorach Instytutu są także rzeźby, wśród których wyróżnia się okazały posąg Józefa Piłsudskiego w brązie, autorstwa Stanisława Ostrowskiego (1879–1947), prezentowany na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939 roku, a także popiersie Marszałka kute w miedzi, wykonane przez Elwirę Zachert-Mazurczykową. W gablocie można obejrzeć gipsowy odlew maski pośmiertnej oraz dłoni Józefa Piłsudskiego.

W galerii wyeksponowana jest kolekcja odznaczeń polskich z okresu międzywojennego. Są to medale zasługi i odznaczenia nadawane na Zachodzie oraz odznaki pułkowe. Do najcenniejszych należą: Krzyż Wielki na Wstędze i Gwiazda Orderowa Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta). Z odznak pułkowych trzeba wymienić odznaki legionowe: odznakę Oficerską Związków Strzeleckich, tzw. „Parasol” i odznakę I Brygady Legionów Polskich „Za wierną służbę”, Krzyż Legionowy i odznaki Polskiej Organizacji Wojskowej. Wśród odznaczeń zagranicznych mamy nadane generałowi Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu: włoski Krzyż Wielki z Gwiazdą Orderu Świętych Maurycego i Łazarza, francuską Legię Honorową oraz Rumuński Order Gwiazdy.

Pośród pamiątek wojskowych można zobaczyć kilkanaście mundurów należących m.in. do premiera Janusza Jędrzejewicza, kontradmirała Kazimierza Hessa – uczestnika akcji ORP Piorun,

W

ppłk. Franciszka Tyczkowskiego – kapelana II Korpusu Polskiego czy kpt. Jana Bieniowskiego – uczestnika bitwy pod Monte Cassino, kawalera Virtuti Militari oraz dwa mundury mjr. Rocha Mariana Frejszmidta.

■ Medale

Zbiór medali, około 200 pozycji, powstał, podobnie jak większość kolekcji, z darowizn. Upamiętniają one ważne wydarzenia historyczne. Pierwszą większą partią, liczącą 32 pozycje, był zbiór medali Józefa Wittenberga, ofiarowany w 1971 roku przez żonę Romanę Wittenberg. Pojedyncze egzemplarze i mniejsze kolekcje przekazali też: Czesława Czajkowska-Twardus, prof. Janusz Zawodny, Alfred Szebel, Bogdan Charlam i prof. Jerzy Krzyżanowski. Medale ofiarowali Instytutowi również ich projektanci, np.: Stanisław Wiśniewski, Krystyna Filipiska-Freyer, dr H. Klimkiewicz i Romuald Lech Sieradzki. Około 20 medali związanych jest z osobą Józefa Piłsudskiego. Do kolekcji medalierskiej należą również prace Wojciecha Świącickiego (1823–1873) z serii Królowie Polski.

■ Biblioteka

Księgozbiór jest uzupełnieniem zasobów archiwalnych. Liczy ponad dwadzieścia trzy tysiące publikacji i stale się powiększa. Książki zapisane są we wspólnym katalogu online Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce i Fundacji Kulturalnej w Clark, udostępnionym na stronie internetowej www.pilsudski.org.

W pierwszych latach istnienia Instytutu zbiory biblioteczne zostały pozyskane głównie z agend informacyjnych Rządu Polskiego na uchodźstwie, działających w Stanach Zjednoczonych. Były to publikacje Polskiego Centrum Informacyjnego oraz Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Londynie. Wiele pozycji pochodziło z polskiego wydawnictwa „Rój” i „Płomyk”, paryskiego Instytutu Literackiego, z Gryfa i Polskiej Fundacji Kulturalnej.

Podstawowym sposobem rozbudowy księgozbioru są darowizny indywidualne. Swoje zbiory biblioteczne przekazali Instytutowi m.in.: Ignacy Matuszewski, Lucjusz Kupferwasser, Wacław Jędrzejewicz, gen. Tadeusz Kasprzycki, gen. Kazimierz Sosnkowski, ambasadorowie: Józef Lipski i Michał Sokolnicki, senatorowie: Tadeusz Katelbach, Edward Kleszczyński i Władysław Pobóg-Malinowski oraz polskie instytucje historyczno-kulturalne.

Biblioteka posiada bogatą literaturę dotyczącą historii Polski od 1863 roku, nie brakuje też pozycji opisujących dzieje krajów ościennych: Rosji, Litwy, Ukrainy czy Niemiec. Znajduje się tu też bogate piśmiennictwo odnoszące się do emigracji polskiej.

Bardzo wiele pozycji z zakresu historii najnowszej i współczesnej Instytut otrzymuje z Instytutu Pamięci Narodowej.

Do zasobów bibliotecznych należy także kolekcja czasopism i codziennej prasy polonijnej wydawanej w Stanach Zjednoczonych, Londynie i w Polsce przed II wojną światową i po niej oraz publikacje niezależne, wydawane w Polsce od połowy lat siedemdziesiątych.

■ Znaczki pocztowe, karty pocztowe i numizmaty

Kolekcja znaczków polskich obejmuje te wydawane od 1918 roku do czasów współczesnych oraz znaczki niekasowane i kasowane, koperty FDC (Pierwszego Dnia Obiegu), karty pocztowe i zbiór stempli poczt polowych 2 Korpusu Polskiego. Zbiór poczty podziemnej, liczący ponad 2000 pozycji, opracowany został tematycznie na 350 kartach albumowych; są to między innymi: Józef Piłsudski, motywy religijne, zbrodnie stalinowskie, militaria itp. Dział poloników ma kompletny zbiór wydawnictw najstarszego w USA Towarzystwa Filatelistycznego Polonus z Chicago oraz innych klubów. Dział Poczta USA gromadzony jest od lat 30. do dzisiaj. Osobny zestaw, poświęcony Józefowi Piłsudskiemu, zawiera cenną kolekcję filatelistyczną i karty pamiątkowe.

W ostatnich latach znany kolekcjoner z Chicago – Alfred Szebel przekazał Instytutowi bardzo cenny zestaw kart pocztowych, listów i znaczków związanych z Legionami Polskimi, Armią Polską w Rosji, 2 Korpusem Polskim oraz bardzo rzadki zbiór dotyczący Katynia.

Na zasób numizmatów Instytutu składają się banknoty i monety polskie wydane przez Generalne Gubernatorstwo Warszawskie, z okresu II Rzeczypospolitej aż do czasów obecnych oraz żetony, cegiełki, bony, monety i banknoty zagraniczne.

Obecnie Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce jest nowoczesną placówką archiwalno-naukową, pełniącą funkcję centrum kultury polskiej w Nowym Jorku. Od 2015 roku mieści się w polskiej dzielnicy Greenpoint, co sprzyja zwiększaniu zainteresowania działalnością Instytutu wśród społeczności polonijnej i anglojęzycznej. Bieżąca działalność placówki i bogate zbiory sprawiają, że jest ona żywą skarbnicą wiedzy o Polsce i Polonii amerykańskiej. Jednak Instytut to nie tylko kolekcje i pamiątki historyczne, to także wyjątkowi ludzie – społecznicy i patrioci – wychowujący kolejne pokolenia Polaków urodzonych na emigracji na ambasadorów kraju swoich przodków.



rozważania i opinie

JÓZEF PIŁSUDSKI - WIELKI POLAK Z KRESÓW

P

18

Czasami odwiedzamy jeden z najpiękniejszych cmentarzy wileńskich – Rossę. Mama mówi, że jeżeli chcesz poznać historię swojego kraju, to groby dużo ci powiedzą. Jest tu duża, czarna płyta otoczona po obu stronach grobami. Na płycie widnieje napis: „Matka i Serce Syna”. Kiedyś wydawało mi się dziwne, że nie ma nazwiska ani daty. Tylko ten napis!

Od mamy wiem, że pochowane jest tu serce Józefa Piłsudskiego i jego matka. Był on marszałkiem Polski, wiele przeżył, dokonał wielu wielkich rzeczy. Zapamiętałem, że żołnierze nazywali go „Dziadkiem”.

Patrzę na Twoje zdjęcie, Panie Józefie, jesteś taki poważny. Nic dziwnego, tyle zrobiłeś dla swojego kraju, pomogłeś mu odzyskać niepodległość. Kiedy byłeś mały, nazywano cię Ziuk. Polska była wtedy w niewoli, nie wolno było czytać po polsku, uczyć się w polskich szkołach, wszystko, co polskie, uważano za złe, bo rządzą Rosjanie. Niedawno uczyliśmy się piosenki na Święto Niepodległości, są tam bardzo ważne słowa:

*Czasem ktoś ci nie pozwoli cieszyć się swobodą
I zamieszka bez pytania w twoim kraju z tobą.
Potem bardzo się panoszy, rządzi i wymaga.
Wreszcie mówi, że tak lepiej, że tobie pomaga.*

Nie chciałbym żyć w tamtych czasach. Tak jak Pan, urodziłem się na Wileńszczyźnie. Dziś to jest Litwa, ale też świętujemy rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, bo jesteśmy Polakami. Mam z Panem trochę wspólnego – też lubię słodcyce i bardzo słodką herbatkę (tylko nie gorącą). Wiem o Pana upodobaniach, bo przeczytałem w książce, że najbardziej lubił Pan placek ze śliwkami z pianą z wierzchu. Zwierzęta też się Panu podobały, a najukochańszym koniem była klacz Kasztanka, widziałem Pański portret z nią, a także zdjęcie z psem. Wabił się Wilk.

Dzisiaj miałby Pan 150 lat, 5 grudnia były Pańskie urodziny. Ja mam 10 lat i też bardzo kocham swoją mamusię i kraj, w którym się urodziłem i mieszkam. Chcę powiedzieć, że znają Pana nie tylko dorośli, ale i dzieci, bo jest Pan Wielkim Polakiem i naszym Rodakiem.

Autor jest uczniem Gimnazjum im. F. Ruszczyca w Rudominie, Litwa, klasa V.
Źródło: *Do świata dziecka wchodzi się boso*, Słupsk 2017, s. 283-284.

BARBARA KOSMOWSKA

Z WANDĄ ZA OCEANEM...

M

Już na Okęciu, przed wylotem do Nowego Jorku, wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo... O ile Grześ Kasdepke i ja pozostawaliśmy w cieniu wła-



snej anonimowości, o tyle Wanda skupiała na sobie spojrzenia i uśmiechy połowy lotniska. Odprawa przeobraża się w przeprawę z jej popularnością. Dajemy radę, sama Wanda radzi sobie jeszcze lepiej. Chyba przyzwyczajona do tego błysku w oczach i szeptu: „Zobacz, to ona!”.

Szeptów jest więcej. Obiegają w ekspresowym tempie klasę ekonomiczną.

– Igor, zostawże tego laptopa! – złości się po cichu sympatyczna mama. – Tam sobie popatrz! Wiesz tę panią? Wierszyki dla ciebie pisze!

– Ale ja ich nie dostałem – ripostuje chłopczyk obrażonym tonem. I już gotowy żal do tej pani, co napisała i nie dała. Tego się przecież dziecku nie robi...

– Bzdury mówisz, Maryla! – denerwuje się właścicielka okazałej trwałej z tylnego fotela. – TA Chotomska, no wiesz..., o której myślę, to gdzieżby

ona do samolotu! To niemożliwe jest! – skreśla naszą Wandę jednym machnięciem ręki z listy pasażerów.

– Sorry, że ja mam jeden pytanie – pochyla się nad nami mężczyzna w świetnie skrojonym garniturze. Łamana polszczyzna, błyszczące buty. – Ta lady z „Gazeta Wyborcza” to jest pani Chotomsky, prawda? Jack i Agatka... A państwo pewnie *assistants*... Jak ja czekałem na tego Jack i Agatka! TV czarno-białe, obraz znaczy... Moje dzieci nie wierzą, myślą, efekt specjalny...

Mężczyzna jest głęboko poruszony i rozdarty między Wandą a swym wspomnieniem. Mam ochotę natychmiast załatwić mu autograf. Nie robię tego. Przed nami osiem godzin lotu, a liczba potencjalnych łowców autografów rośnie szybciej niż prędkość, z jaką opuszczamy Polskę.

Nowy Jork kocha Wandę. Miłość od pierwszego wejrzenia. Patrzy na nią pięknym zмирzchem ogarniającym lotnisko JFK. Próbuje przytłoczyć potężnymi terminalami. Zastanawiam się, czy Wanda odwzajemnia to uczucie. Muszę przyznać, że w amerykańskim formacie XXL odnajduje się lepiej niż ja.

Zdaniem Grzesia odwzajemnia.

– Bo Wanda też jest majestatyczna. Ten sam format – kwituje z uśmiechem.

Po koszmarze odprawy ledwo żyjemy. Niestety nie dowiemy się, czy Wanda również ledwo żyje, bo to zawsze jedna z jej najbardziej strzeżonych tajemnic. Niby powinna być zmęczona i wczorajsza jak my, albo trochę wymięta, spragniona snu. Wściekła na jakiś trud podróży. Mogłaby przynajmniej trochę się poskarżyć, ponarzekać po naszymu, narodowo. „Też mi, Ameryka!” – prychnąć w długiej kolejce do odprawy. Zamiast tego zabawia nas anegdotami z innych swoich podróży. Nie ma mowy o jakimś wpisie do ojczyźnianej księgi zażaleń.

Objeżdżamy wybrane polskie szkoły na Wschodnim Wybrzeżu. Każde kolejne spotkanie przekonuje mnie, że tu, za oceanem, przyjazd Wandy Chotomskiej nie jest świętem małych dzieci. To święto całych rodzin, które tłumnie ściągają do przestronnych sal. Czekają w kilometrowych kolejkach

Poetka w
Polskiej Szkole
Sobotniej
w Derby, CT

na swoją chwilę z poetką. I też nikt się nie skarży.

– Moje pierwsze takie spotkanie! – szeptem zaferowana mama Victorii. – Trzeba było wyjechać do Nowego Jorku po autograf! – śmieje się.

Tato Zosi też podekscytowany:

– Znam na pamięć ze dwadzieścia wierszy. A za jeden to dostałem nagrodę w konkursie recytatorskim, w drugiej klasie – mówi nieco chępliwie. Uwięziony we wspomnieniu ośmiolatek z widoczną tysią...

Pamięć. Tej jest tu najwięcej. Przyszła z polonijnymi czytelnikami. To rodzice dzisiejszych maluchów, gotowi kupić kolejnemu pokoleniu książkę z własnego dzieciństwa. Tę ze Starego Kraju, ze starych szkół. Padają pytania o tytuły nowych utworów. Snują się wspomnienia ilustratorów, towarzyszących pisarstwu Wandy. „Bo na tym wyrosliśmy” – mówią roziskrzone oczy. Ożywa w tym już amerykańskim gronie pamięć dzieciństwa, radość szkolnej nagrody, wspomnienie biblioteki zostawionej na zawsze gdzieś nad Wisłą.

– Pani Wanda?... – zastanawia się jedna z moich rozmówczyń – ...z czym ją najbardziej kojarzę?... Z polskim znakiem jakości! – rozpromienia się. Wreszcie odnalazła zapomniany po latach ojczysty symbol tego, co doskonałe. I Wanda, choć rapuje, deklamuje, choć niestrudzona przez godzinę zabawia całą salę, też jest dla przybyłych takim symbolem. Polską, za którą wszyscy tu jednak tęsknią, wypatrując w księgarni na Greenpoincie nowości z ulubionym nazwiskiem. Polską, która zmieniając się przez lata,

tów fotograficznych. Ale nawet tu dociera mocna, ojczyźniana wiązanka zachwytu. Dwóch młodych Polaków, czujących się bezpiecznie ze swą emocjonalną polszczyzną, wypatrzyło wśród klientów Wandę.

– O, ja cię p...! O k...! Widziałeś tam, na ławce? To Chotomska jest! Ta pisarka od dzieci! Na jej wierszykach się chowałem!

Powtarzam Wandzie zastyszczoną rozmowę. Śmieje się.

– Nie sądzę, żeby na moich – mówi z nutką nonszalancji. – Ja tak szpetnie nie klnę!

Mija nasz kolejny nowojorski tydzień. Częścio wo na skupianiu uwagi, aby nie rozdrażniać Wandy głupim pytaniem: Czy nie jest za gorąco? Za zimno? A może wilgotność nie taka? Oczywiście żadne z nich nie pada. Zdążyliśmy się przyzwyczaić, że jej nigdy nie jest zbyt zimno, za daleko i nie po drodze...

Pamiętam, jak Grześ któregoś dnia znajduje nam uroczą knajpkę samoobsługową. Wanda nie pozwala się rozpieszczać. Osobiście wybiera dania, niesie tacę. Ale zanim cokolwiek zje, obiad zamieni się w zimną przekąskę.

– Pani Chotomska, prawda? – zażywna Polka, zachwycona swoim odkryciem, przypada do naszego stolika. – Ja panią znam, a mój syn, on jest księdzem, to tylko pani wierszyki czyta! Całe dzieciństwo czytał, no choć tu, Piotrusiu – woła syna księdza. – Przedstaw się pani!

Patrzemy z Grzesiem na siebie, mocno wąpiąc, że też kiedyś cokolwiek wyszło spod naszych piór. A nawet jeśli, jakie to ma znaczenie, gdy się jest w towarzystwie Wandy? Za Wandą cztery muzea, kilkanaście przystanków subwayem, długie spacery po Manhattanie.

– Czy to na pewno Nowy Jork? – pytam szeptem Grzesia, a on mówi, że tak. W końcu płacimy za zimny obiad dolarami.

Ale oboje wiemy, że z Wandą co to właściwie za różnica? Nowy Jork czy Warszawa, New Jersey czy Słupsk. Lakewood czy biatostockie wsie?

Z Wandą wszędzie jest Polska...

Nasz pobyt w Ameryce był literacką inicjatywą Centrali Szkół Polskich Wschodniego Wybrzeża, a jego inicjatorkami – Panie Dorota Andracka i Renata Jujka oraz polski Konsulat w Nowym Jorku.

Laureaci konkursu literackiego z poetką Wandą Chotomską, Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku, 2010 r. (źródło: www.dziennik.com/publicystyka/artukul/polonijni-uczniowie-laureatami-konkursu-literackiego-w-polsce)



pozostała niezmienna w tym, co dobre i ukochane.

Jesteśmy na zakupach w wielkim sklepie pełnym elektroniki. Grześ przepadł w stoiskach komputerowych. Ja błądzę wśród aparatu-



**35-
LECIE** im. MARII
SKŁODOWSKIEJ-CURIE
W CLEARWATER
POLSKIEJ SZKOŁY



po
sąsiedzku...

JUBILEUSZ 35-LECIA POLSKIEJ SZKOŁY

IM. MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE W CLEARWATER



▪ Nasza szkoła kiedyś i dziś

Polska Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater została założona dzięki wysiłkom i staraniom Pań Hanny Kolanko i Teresy Shahriari. Celem ich działań było zapewnienie dzieciom z polskich rodzin możliwości zdobywania wiedzy z języka polskiego, historii, tradycji i kultury polskiej.

We wrześniu 1982 roku rozpoczęły się pierwsze lekcje z małą grupą dzieci. Na przestrzeni lat liczba uczniów systematycznie się zwiększała, znaczący wzrost nastąpił natomiast w 1995 roku, kiedy szkoła rozpoczęła zajęcia w nowych salach Polskiego Centrum im. Jana Pawła II w Clearwater. Dzięki poświęceniu i zaangażowaniu nauczycieli oraz rodziców przez wszystkie minione lata szkoła nie tylko trwa, ale i stale się rozwija.

Program obejmuje multimedialną edukację wczesnoszkolną, podstawową naukę języka polskiego oraz historii Polski, geografii, religii. Proponowane są zajęcia przygotowawcze do I Komunii Świętej, a także kursy języka polskiego jako obcego dla młodzieży i dorosłych – poziomy A1- C2. Poza tym kształcą się uczniowie, aby mogli przystąpić do egzaminu LOTE (Languages Other Than English), czy do państwowego egzaminu certyfikacyjnego z języka polskiego jako obcego. Szkoła pełni również ważną funkcję ośrodka imprez artystycznych.

Przez ostatnie 10 lat Polska Szkoła w Clearwater jest zarządzana przez Dyrektora Irenę Bogusiewicz, która zarejestrowała ją w Centrali Polskich Szkół Deksztatujących w Ameryce. Obecnie szkoła przynależy także do Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, współpracującego z Ministerstwem Edukacji Narodowej.

Placówka posiada doskonałą bazę lokalową w Polskim Centrum im. Jana Pawła II w Clearwater, zapewniającą dzieciom przyjazne warunki do nauki. Dysponuje bardzo dobrze wyposażonymi i estetycznie urządzonymi dwiema klasami oraz jedną pracownią ze sprzętem komputerowym i radiowo-telewizyjnym. Zatrudnieni



Jubileusz
Szkoły

W roku szkolnym, od września do maja, w soboty odbywają się lekcje w pomieszczeniach, które bezpłatnie udostępnia nam Polskie Centrum im. Jana Pawła II.

są w niej odpowiednio wykształceni, otwarci na nowatorskie metody nauczyciele, którzy realizują wiele ciekawych i ambitnych programów. Placówka wyróżnia się bogatą ofertą zajęć lekcyjnych, rozwijających

różnorodne zainteresowania uczniów. Nauczyciele przygotowują ich do udziału w konkursach i egzaminach, w których odnoszą znaczące sukcesy. Między innymi nasze ubiegłoroczne absolwentki podczas egzaminu LOTE uzyskały imponującą średnią – 98%, wzięły też udział w państwowym egzaminie certyfikacyjnym z języka polskiego jako obcego. Świadczy to o tym, że jesteśmy placówką godną społecznego zaufania i reprezentujemy wysoki poziom zarówno edukacyjny i wychowawczy, jak i organizacyjny.

Nasi uczniowie biorą udział w różnych uroczystościach polonijnych i przedsięwzięciach realizowanych przez organizacje polonijne, instytucje i parafie,

Jestem z tych, którzy wierzą, iż Nauka jest czymś bardzo pięknym. Uczony jest w swoim laboratorium nie tylko technikiem, lecz również dzieckiem wpatrzonym w zjawiska przyrody, wzruszające jak baśń czarodziej-ska (Maria Skłodowska-Curie).

■ Uroczystości jubileuszowe

Dobre rzeczy zawsze rodzą się tam, gdzie zbierają się dobrzy ludzie, gdzie jest przestrzeń dla marzeń. Szkoła jest właśnie takim miejscem. Tu kształtowane są prawdziwe wartości i postawy życiowe, tu rodzą się najpiękniejsze i najbardziej nieprawdopodobne marzenia, tu dorastają najbardziej twórczy i utalentowani młodzi ludzie rozstawiający Polskę po całym świecie.

21 października 2017 roku w Polskim Centrum im. Jana Pawła II w Clearwater obchodziliśmy Jubileusz 35-lecia Polskiej Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater. Inicjatorami tej uroczystości



co sprzyja kształtowaniu pozytywnego wizerunku szkoły w środowisku lokalnym.

Szkoła jest instytucją społeczną, niedochodową, dlatego tak ważne są dla nas donacje, dzięki którym pozyskujemy środki na dodatkowe, atrakcyjne zajęcia dla uczniów oraz na wyposażenie jej bazy.

Staramy się włączać rodziców w pracę placówki. Chętnie pomagają nam w przygotowywaniu imprez klasowych czy ogólnoszkolnych oraz w organizowaniu wycieczek. Komitet Rodzicielski bierze aktywny udział w życiu szkoły, uczestniczy w pozyskiwaniu funduszy wspomagających jej działania. Mamy liczną grupę przyjaciół zawsze wspierających nas podczas organizacji różnych uroczystości bądź przy zakupie pomocy dydaktycznych. Są to zarówno firmy, jak i osoby prywatne oraz instytucje polonijne.

Szkoła prowadzi stronę internetową, na której znajdują się najważniejsze informacje na temat funkcjonowania placówki. Na bieżąco umieszczane są na niej wiadomości o wydarzeniach, uroczystościach, sukcesach uczniów i nauczycieli.

Polska Szkoła w Clearwater jako placówka oświatowa zobowiązana jest do realizowania ogólnych celów polityki oświatowej, a także do kształcenia i wychowywania wszystkich dzieci.

było grono nauczycieli i rodziców współpracujących z Dyrektorem Ireną Bogusiewicz, którzy wykonali tytaniczną pracę, aby wszyscy uczestniczący w obchodach mogli poczuć się wyjątkowo.

UROCZYSTOŚĆ OBJĘŁI HONOROWYM PATRONATEM:

- Radosław Peterman, dyrektor Departamentu Kadry Ministerstwa Obrony Narodowej
- Oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego na czele ze starszym Oficerem Narodowym przy USSOCOM i USCENCOM pułkownikiem Andrzejem Trzaską
- Anna Tracz, wiceprezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w New York, z mężem
- Ks. dr Andrzej Górczyca ze Zgromadzenia Księży Marianów w Stockbridge
- Bożena Kajewska-Pielarz, dyrektor polskiej szkoły w Koronie na Florydzie i organizator XIV Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Orlando
- Hanna Kolanko, założycielka Polskiej Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater
- Michał Bąk, prezes Polskiego Centrum im. Jana Pawła II
- Krystyna Hipp, prezes Polonii Inc.
- Krystyna Markut, przedstawiciel Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej
- Tadeusz Cyrwus, prezes Koła Podhalan #79

U

Uczniowie
na tle
Polskiego
Centrum
im. Jana
Pawła II
w Clearwater

- Antonina Hubska, sekretarz Związku Sybiraków na Florydzie
- Mieczysław Podhorecki, przedstawiciel Klubu Seniora
- Severyn Żołędziowski, sekretarz Stowarzyszenia Inżynierów
- Artur Okula, przedstawiciel Polish-American Association of Sarasota, były prezes
- Elżbieta Leśniak, dyrektor Polskiej Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Tarpon Spring
- Mateusz Rzewuski, organista koncertowy z Polski.

Oficjalna część uroczystości odbyła się w pięknie udekorowanej sali bankietowej Polskiego Centrum w Clearwater.

Podczas godziny koktajlowej zebrani goście mieli okazję posłuchać koncertu w wykonaniu organisty koncertowego Mateusza Rzewuskiego.

Część oficjalna rozpoczęła się odśpiewaniem dwóch hymnów narodowych: polskiego i amerykańskiego, po czym wszyscy chwilą ciszy uczcili pamięć tych, którzy tworzyli historię szkoły, a których nie ma już wśród nas.

Absolwentki szkoły, dr Ewa Kolanko-Christian oraz Sylwia Gudel, przypomniały historię tej placówki edukacyjnej i zaprezentowały jej dorobek, pokazując, iż szkoła w Clearwater nigdy nie była jedynie miejscem czy instytucją, ale przede wszystkim zwartą społecznością stworzoną przez pokolenia uczniów, ich rodziców oraz nauczycieli, którzy poświęcili szkole swoje umiejętności, entuzjazm i serce.

Następnie Radosław Peterman, dyrektora Departamentu Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej, przekazał wyróżnionym osobom medale i złożył gratulacje Dyrektor Irenie Bogusiewicz z okazji 35-lecia Polskiej Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater, a Krystynie Hipp, prezes Polonii Inc., z okazji srebrnego jubileuszu tej instytucji.

Z kolei Anna Tracz, wiceprezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających z Nowego Jorku, wręczyła list gratulacyjny i dyplom Pani Dyrektor oraz dyplom prezesowi Michałowi Bąkowi. Wiceprezes podziękowała też Pani Iwonie Jackiewicz, która z wielkim zaangażowaniem i oddaniem organizowała pracę szkoły w latach 2011-2017. Słowa uznania skierowała także do głównych działaczy polonijnych: Ryszarda Głowackiego, Andrzeja Głowackiego, Krystyny Czyszczoń, Michała Bąka oraz przekazała na ich ręce dyplomy. Wręczyła też listy gratulacyjne najbardziej zaangażowanym rodzicom oraz Certyfikat dla ubiegłorocznej absolwentki szkoły Sylwii Gudel.

Na zakończenie Pani Dyrektor odczytała przyślane do szkoły listy gratulacyjne oraz podziękowała serdecznie wszystkim za przybycie i życzyła udanej zabawy.

Podczas uroczystej gali wszyscy zgromadzeni goście mogli obejrzeć wyjątkowy występ, który przygotowała jedna z nauczycielek – Ewa Trendo-

ta. Z wielkim zaangażowaniem zaprezentowali go uczniowie szkoły.

Po przedstawieniu Rada Rodziców oraz uczniowie wręczyli Pani Irenie Bogusiewicz, z okazji 10-lecia jej pracy na stanowisku dyrektora, upominek w podziękowaniu za długoletni trud w zarządzaniu placówką.

Część oficjalna zakończyła się uroczystym obiadem.

Wieczór stał się doskonałą okazją nie tylko do spotkania po latach i integracji absolwentów, ale także do refleksji nad dziejami szkoły i perspektywami jej rozwoju. Do przemyśleń nad przemijaniem, nad tym, co było i co jeszcze przed nami, skłoniły zebranych przedstawione prace uczniów pt. „Wspomnienia ze szkoły”.



Goście otrzymali okolicznościową publikację opracowaną przez nauczycielkę Małgorzatę Białkowską, przybliżającą historię powstania szkoły i jej obecne dokonania. Warto zwrócić uwagę na wyjątkową pierwszą stronę magazynu jubileuszowego, namalowaną przez artystkę i nauczycielkę Dominikę Zając-Złobicki.

Nasi wychowankowie, którzy przez lata opuszczają mury szkoły, są zawsze naszą dumą i największym darem, jaki otrzymujemy. Jubileusz przypomina nam, że w szkole najważniejszy jest uczeń, duszą szkoły jest nauczyciel, wsparciem są rodzice, a dumą nasi absolwenci.

JAK ĆWICZYĆ ORTOGRAFIĘ?

Z

W poprzednim moim tekście, zamieszczonym w siódmym numerze „Asystenta”, proponowałam Państwu między innymi zastosowanie na lekcji rymowanki pomagającej zapamiętać kolejność przypadków. Rymowanki, czy też krótkie zdania (typu *Zapamiętaj: -uje się nie kreskuje, a kto -uje kreskuje, ten dostaje dwóje*), nie tylko ułatwiają zapamiętywanie pewnych treści, ale także rozwijają pamięć dziecka, dzięki czemu są podwójnie pomocne. Sprawdzają się one także w nauce ortografii.

Do zapamiętania spółgłosek, po których piszemy rz, służy proste zdanie:

**BRZYDKI POWSZECHNY DOM TOWAROWY,
GDZIE KAŻDY WINDĄ JEŹDZIĆ CHCE.**

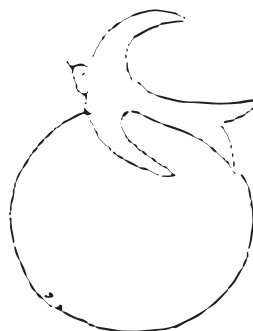
Jest ono może nieco archaiczne, ale dodatkowo można pokazać dzieciom stare zdjęcia takiego domu towarowego, np. Wars i Sawa, co będzie jednocześnie krótką lekcją historii, albo po prostu zmodyfikować zdanie, wymyślając swoją wersję.

W ten sam sposób można zapamiętać głoski, na które wymienia się ż. Proponuję znaleźć gdzieś rymowankę:

**GRZEŚ DZIŚ HAŁASUJE,
ŹLE SIĘ ZACHOWUJE.**

Ciekawym ćwiczeniem jest „rysowanie ortografii”, czyli tworzenie obrazków zawierających zapis „trudnego” wyrazu w ilustracji. Przykładem

może być słowo: huta – litera h jest przedstawiona jako 2 dymiące kominy, albo tradycyjna jaskółka, która krążąc, robi kółka.



(Rysunek pobrany ze strony:

www.psp5.pionki.pl/tsecret/mnemos/mnemos.html

Polecam zajrzeć na tę stronę po przykłady mnemotechnik, które można wykorzystać w nauce ortografii)

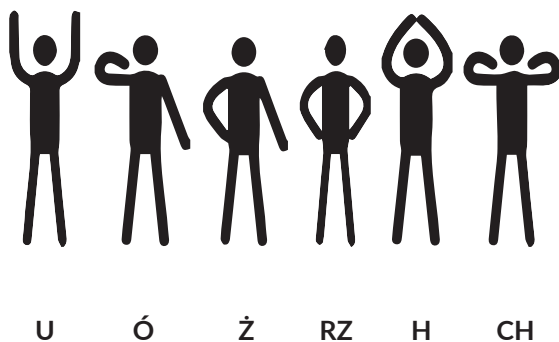
Z pewnością ten rodzaj ćwiczeń ortograficznych najbardziej przypadnie do gustu wzrokowcom, którzy najefektowniej uczą się, zapamiętując wszelakie obrazy i rysunki. Uczniowie szybciej utrwalać pisownię trudnego wyrazu, kiedy użyją wyobraźni i przedstawia go w formie rysowanej.

Podobnie zadziałają skojarzenia ortograficzne. Obrazy tworzone w umyśle ucznia uruchamiają prawą półkulę i w ten sposób ułatwiają zapamiętywanie pisowni słów, angażując dodatkowe zmysły oraz wyobraźnię (np. ogórek piszemy przez ó zamknięte, ponieważ kroimy go na okrągłe plasterki, a ogonek przypomina

kreseczkę nad ó).

W utrwalaniu zasad ortograficznych pomóc może kostka do gry (duża, plastikowa). Uczniowie, siedząc w kręgu, turlają lub rzucają do siebie kostkę i zadają zagadki. Pierwsza osoba rzuca kostkę do drugiej, która musi podać tyle wyrazów z określoną trudnością ortograficzną, ile oczek wypadło na kostce. Jeśli wykona zadanie poprawnie, rzuca kostkę do kogoś innego, jeśli się pomyli – jeszcze raz rzuca uczeń, który wymyślił to zadanie.

Ważne jest, aby pamiętać o „płodozmianie”, tzn. stosować różne metody, licząc, że w ten sposób trafimy do większości dzieci i nie zanudzimy ich monotonią ćwiczeń tego samego typu. Moi uczniowie uwielbiają w nauce ortografii ćwiczenia ruchowe. Zabawę, którą z powodzeniem stosuję na lekcjach, poznałam na warsztatach zorganizowanych przez Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe. Polega ona na tym, że przyporządkowujemy literom pewne gesty, na przykład takie:



(rys. materiały GWO)

Nauczyciel czyta wyraz z trudnością ortograficzną, a uczniowie reagują ruchem na podane wyrazy. Najlepiej na początku ograniczyć się do 2 trudności, np. ó i u, a jeśli zajdzie potrzeba, wprowadzać kolejne. Kinestetycy, czyli wszyscy ci, którzy najlepiej przyswajają wiedzę w ruchu, a w trakcie zajęć trudno im usiedzieć w jednym miejscu, będą szczęśliwi, kiedy zaproponujecie im takie ćwiczenie z nudnej ortografii.

Ruchowcom powinno też przypaść do gustu tzw. biegające (biegane) dyktando – aktywizujące, wymagające czytania ze zrozumieniem, spostrzegawczości i czujności ortograficznej. Trzeba przygotować tekst z wybranymi trud-

nościami ortograficznymi. Wcześniej rozwiesić w różnych miejscach klasy pocięty tekst dyktanda. Klasę należy podzielić na grupy. Zadaniem uczniów jest: znalezienie początku dyktanda (i każdej jego kolejnej części – czytanie ze zrozumieniem), przeczytanie i zapamiętanie zdania lub jego części, podyktowanie go w brzmieniu identycznym koledze, który ma napisać cały tekst. Następne zdanie zapamiętuje i dyktuje kolejna osoba, tak żeby wszyscy brali udział w zabawie. Po skończeniu następuje sprawdzenie poprawności zapisu. Wygrywa ten zespół, który ma najmniej błędów. Ćwiczenie to dostarcza mnóstwa pozytywnej energii i radości oraz sprawia, że ortografia będzie się uczniom dobrze kojarzyć.

Prostszym wariantem tego ćwiczenia jest zabawa *W kącie*. Wyznaczamy w klasie odpowiednie miejsca, np. kąty ó i u. Uczniowie stoją na środku i przechodzą do odpowiedniego kąta, gdy usłyszą wyraz podany przez nauczyciela.

Na tych samych warsztatach poznałam też sposób na uczenie ortografii odpowiedni dla dotykowców. Ponieważ są to osoby, które uczą się głównie za pośrednictwem wrażeń czuciowych, czyli używając rąk i palców, prowadząca warsztaty zaproponowała przyniesienie do klasy cukierków „kukułek”. Uczniowie powinni ich posmakować, a potem poszeleścić papierkiem po cukierku (zadziała też na słuchowców). W ten sposób pisownia słów *kukułka* i *cukierek* zostanie na zawsze w pamięci ucznia.

Ponieważ dzieci dwujęzyczne (i nie tylko te) najefektywniej uczą się wszystkimi zmysłami, w pracy z nimi trzeba stosować bodźce wizualne, foniczne, kinetyczne, dostosowywać metody do wszystkich stylów uczenia się. Niech się angażują, pokazują, dotykają, rysują i ruszają. Uważam, że ortografia jest polem, na którym możemy realizować najbardziej kreatywne pomysły.

Sądzę, że wszystkie sposoby są właściwe, jeśli pomagają uczniom zapamiętać regułę czy jakąś trudność ortograficzną. A im więcej aktywnego wkładu dziecka w proces uczenia się, tym lepsze będą jego efekty.

ORTOGRAFIA NIE JEST RZECZĄ ŁATWĄ ANI MAŁĄ

D

Wobec ortografii nikt nie pozostaje obojętny. Wszyscy zdają sobie sprawę, że jej znajomość jest wskaźnikiem kultury umysłowej. Jan Tokarski w *Traktacie o ortografii polskiej* pisał: „(...) w odczuciu społecznym błąd ortograficzny traktowany jest jako oznaka braku elementarnej kultury, gorzej niż np. pomyłka w mnożeniu czy pomieszanie ważnych nazwisk lub dat historycznych.” (J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1979, s. 3)

Nadrzędnym celem lekcji ortografii, niezależnie od tego, czy prowadzone są z uczniami młodszymi czy z młodzieżą, powinno być poznanie/przypomnienie zasad pisowni, utrwalenie ich i poprawne stosowanie. Nie są to działania, które należy wykonywać w pośpiechu. Pamięć ortograficzna bowiem wiąże się z przeanalizowaniem słowa (skupieniem się na tym, jak jest zapisane), poznanie jego znaczenia (łatwiej zapamiętać to, co się rozumie) i kilkakrotnym jego napisaniem (pisanie z pamięci i ze słuchu to niezawodne sposoby na utrwalanie reguł ortograficznych). Duża bez troska w odniesieniu do kształcenia techniki pisania nie sprzyja zapamiętywaniu poprawnych form ortograficznych wyrazów. Brak znaków diakrytycznych: kropek, kresek i ogonków powoduje, że ciąg liter wygląda niestarannie i jest niezrozumiały.

Dobrym sprawdzianem znajomości zasad pisowni są dyktanda. Proponuję Czytelnikom, aby napisali ze słuchu poniższy tekst, przygotowany specjalnie na Wojewódzki Konkurs Ortograficzny dla Gimnazjów, który od 2011 r. odbywa się w Słupsku.

■ Czy trudniej pisać, czy mówić po polsku?

Żaneta przeczytała niedawno, że jedno z pomorskich gimnazjów włączyło się w kampanię propagującą wzorową dykcję. Akcję zorganizowało Towarzystwo Wyrazistego Mówienia. Na szkolnej stronie internetowej, redagowanej przez Błażeja Chrabąszcza, umieszcza się teksty trudne artykulacyjnie do samodzielnego czytania. Można by pomyśleć, że to nieskomplikowane zadanie, jednak Żanecie pierwsza próba się nie powiodła. Miała kłopot z wymową słów: harcować, grzęzawisko, możnowładztwo, bezbrzeżny, miąższ, pucczanin, o które można było połamać sobie język. Choć zawsze chlubiła się najlepszymi ocenami z recytacji wierszy, nie sprostała

nietłumemu ćwiczeniu. Zastanawiała się nawet, czy potrafiłaby bezbłędnie takie wyrazy zapisać.

Skupiając się jednak na doskonaleniu dykcji, nabyła w księgarni Sowa („Sowa”/ Księgarni Sowa) poradnik pt. (pod tytułem) „Sztuka poprawnej wymowy”. Zawarte w niej średnio trudne ćwiczenia, wykonywane codziennie w ponaddwudziestominutowych sesjach, pozwoliły jej zmierzyć się z wymyślnym jednozdaniowym wierszykiem: „Trzódka szpaków drży na wietrze, chrzęszcza w zbożu skrzydła chrząszczy, wrzeszczy w deszczu cietrzew w swetrze, drepcząc w kółko pośród gąszczy”. Był to efekt żmudnej pracy, ponieważ Żaneta gimnastykowała żuchwę, wargi i język, żeby unikać szczykościsku i właściwie kształtować głoski.

Poprawianie dykcji dawało dziewczynie dużo satysfakcji, ponieważ mówiła bardziej wyraziście, a teksty, które poznawała, były zabawne, choć nie zawsze spójne logicznie. Skłaniały ją też do poszukiwania podobnych wierszyków w innych językach. W końcu własną pasją postanowiła zarazić uczniów swojej szkoły, zakładając Koło Miłośników Kształnych Słów. Na pierwszym spotkaniu ogłosiła konkurs na wiersz lub zdanie do treningu dykcji i zniemacka zaprezentowała skomplikowaną rymowaną własnego pomysłu: „Brzęczenie pszczoł słychać wokół, trzmiele do chóru dołączają, chrabąszcze huczą w parach i solo, gzęgżółki chytrze robaki chwytają”. Słuchacze postanowili ją zapisać, ale jakże się dziwili, gdy ortografia była nie prostsza niż wymowa. Wyraz nazywający w gwarze kukułkę można przecież zapisać aż na osiem sposobów, a tylko jeden jest poprawny. Ćwiczenia prawidłowego mówienia uczniowie postanowili łączyć z poznawaniem zawitości polskiej ortografii. Gimnazjaliści zawiesili poprzeczkę bardzo wysoko, bo niemało będzie problemów, niemało też radości podczas tworzenia poezji dykcyjnej, która posłuży również jako tekst dyktanda.

■ Scenariusz lekcji Potyczki ortograficzne

Celem lekcji jest uaktywnienie uczniów, pokazanie im, że zdobywać/utrzymywać wiedzę mogą w atrakcyjny sposób, indywidualnie lub w grupie.

Realizacja przez dwie jednostki lekcyjne.

Formy pracy: zespołowa, grupowa, indywidualna.

Środki dydaktyczne: kartki z wyrazami do kalamburów, kartki ze zdaniami i regułami ortograficznymi, karta pracy z krzyżówką, słowniki ortograficzne.

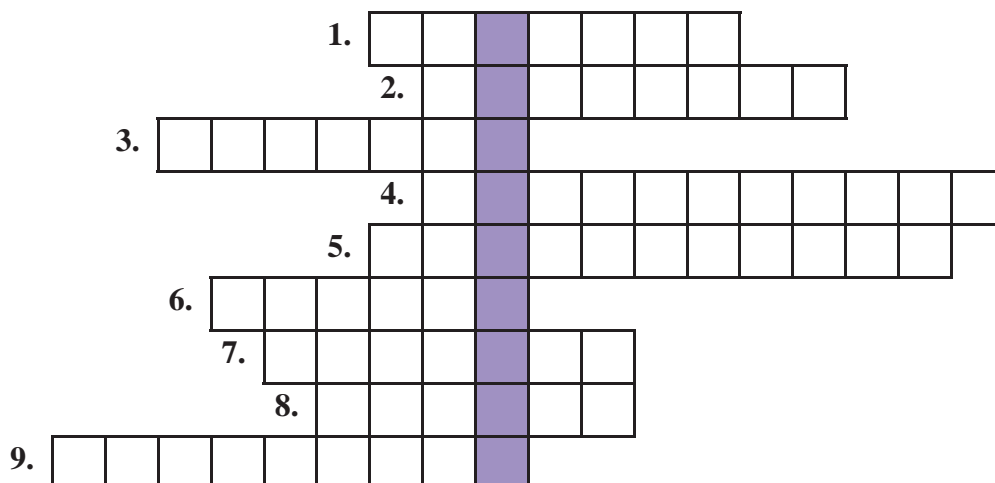
Przebieg lekcji

Nauczyciel objaśnia, co uczniowie będą robić

Krzyżówka (praca indywidualna)

Wpisz słowa do krzyżówki, rozwiązanie odczytasz z kolorowych pól. Jaką zasadę ortograficzną rozpoznajesz?

1. Siedzisz na nim.
2. Lecznicze ułtucie.
3. Odgłos kruszenia, łamania; trzask.
4. Jeden z pierwszych wiosennych kwiatków.
5. Owoc pestkowy o omszonej skórce.
6. Borowiki, kurki, kozaki.
7. Poobiedni odpoczynek.
8. Bardzo głośny krzyk.
9. Inaczej: dorastać, dorośleć.



na zajęciach i proponuje, aby sami sformułowali temat (może być inny niż podany wyżej). Jeżeli będzie z tym problem, podaje synonimy do słowa *potyczki*.

Kalambury: chętni uczniowie losują karteczki z wyrazami zawierającymi słowa z trudnościami, objaśniają gestami to, co zostało zapisane. Po odgadnięciu słowa pisze się je na tablicy i w zeszytach oraz przypomina zasadę, która została wykorzystana, aby nie popełnić błędu.

Przykładowe słowa: *ważyć, książka, kółko, różki, bródka, poducha, mucha, orzeł, morze*.

Klasa podzielona na trzy drużyny, przedstawiciel każdej z nich otrzymuje kartkę ze zdaniem. Rozpoznaje regułę. Przy pomocy drużyny tworzy dwa zdania z innymi słowami, których pisownia odnosi się do tej samej zasady.

Żaneta żongluje żółędziami.

Żytomir żuje pożywną żurawinę.

Żona zażytyła sobie żakiet w żonkile, ale potem żałowała, że nie w żuki.

Zadanie dla drużyn wydzielonych z całego zespołu klasowego. Każda pracuje ze słownikiem ortograficznym.

Podajcie jak najwięcej przykładów wyrazów, w których zastosujecie następującą zasadę ortograficzną (przedstawiciel drużyny losuje kartkę z regułą):

1. Ż piszemy po literach: l, ł, r, n.
2. H piszemy po literze z.
3. Ch piszemy na końcu wyrazu.
4. Ó piszemy w zakończeniach wyrazów: -ów, -ówka, -ówna.

Podsumowanie zajęć – samoocena znajomości poprawnej pisowni przez uczniów, wyciągnięcie wniosków (nad czym powinienam/powinienem jeszcze pracować?).

Praca domowa

Ułóż krzyżówkę, w której wykorzystasz wybraną regułę ortograficzną. Zajrzyj do słownika ortograficznego.



27
grudnia
1918

kartka
z historii

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

W nowożytnych dziejach Europy rok 1918 był czasem niezwykłym. Na oczach całego świata Niemcy, Austria i Rosja poniosły dotkliwą klęskę militarną.

Dokonał się rozpad trzech potęg zaborczych. Runęły ich systemy polityczne. Na gruzach tych imperiów powstały nowe państwa europejskie: Austria, Czechosłowacja, Estonia, Finlandia, Litwa, Łotwa, Rosja Radziecka i Jugostawia.

Ziemie polskie ogarnęły gwałtowne dążenia wyzwolenicze Polaków. W nocy z 6 na 7 listopada 1918 roku w Lublinie ukonstytuował się Tymczaso-

Powstała Polska. Spełniły się dążenia niepodległościowe narodu, który nigdy nie pogodził się z podziałem kraju oraz z zależnością od mocarstw zaborczych i przez pokolenia pielęgnował pamięć chlubnej przeszłości, a także dawał niezliczone dowody patriotyzmu i bohaterstwa w powstańczych zrywach, dążeniach wolnościowych i rewolucyjnych.

Klęska Niemiec w I wojnie światowej oznaczała dla Polaków zamieszkujących obszar zaboru pruskiego nadzieję na włączenie tych terenów w granice powstającego państwa polskiego. Nie wszczynano jednak walki zbrojnej, oczekując na ostateczne decyzje konferencji pokojowej. W tym



L. Prauziński,
Przyjazd
Paderewskiego
do Poznania,
źródło
– Wikimedia

wy Rząd Narodowy Republiki Polskiej, który uroczystie proklamował narodziny Rzeczypospolitej.

czasie rozbudowywały się struktury polskich organizacji politycznych i wojskowych.

Czynnikiem najważniejszym, który otworzył Wielkopolsce drogę do wyzwolenia, był wybuch rewolucji listopadowej w Niemczech. Wskutek

wym zlikwidowano władze pruskie i ustanowiono polskie. Powstanie szybko rozprzestrzeniło się na tereny bardziej odległe, na których warunki do walki były już przygotowane. Nie udało się natomiast rozszerzyć panowania polskiego na Pomorze, gdzie przewaga niemiecka była zbyt duża.

Napływ ochotników, a następnie regularny pobór spowodowały wzrost liczebny wojsk polskich, przekształconych wkrótce w Armię Wielkopolską dowodzoną przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Liczyła ona 10 I 1919 roku około 9 tys. żołnierzy, w końcu stycznia – ok. 27 tys., a w maju tegoż roku już 72 tys. Niemcy w drugiej połowie stycznia podjęli ofensywę w celu rozbicia oddziałów powstańczych. Uderzenia skierowano na północy z rejonu Bydgoszczy i Piły w kierunku Gniezna, na zachodzie w stronę Poznania, na południu w kierunku Krotoszyna i Ostrowa. W końcu stycznia i w lutym powstrzymano ofensywę niemiecką. Najbardziej zaciekle bitwy rozegrały się pod Rawiczem, Krotoszyńcem i Kępem na froncie południowym oraz Babimostem, Kargową, Kcynią i Nową Wsią k. Zbąszyna na froncie zachodnim. Zginęło w nich ok. 2 tys. powstańców.

16 lutego 1919 roku aktem rozejmu trewirskiego naczelne dowództwo wojsk koalicyjnych zmusiło stronę niemiecką do zaniechania walk na froncie wielkopolskim. Wyznaczono linię demarkacyjną, pozostawiając w rękach Polaków zdobyte tereny.

Powstanie miało wpływ na decyzje podjęte



rozruchów i przewrotu w Berlinie wytworzyła się w Poznaniu sytuacja chaosu, bezładu, rozprężenia i dezorganizacji. Powstały Rady Robotniczo-Żołnierskie, organa nowych władz państwowych, ożywiony ruch wszczyły polskie organizacje społeczne, ujawniły się i nasiliły aktywność różne grupy bojowe.

Kiedy 26 XII 1918 roku w drodze do Warszawy zatrzymał się w Poznaniu Ignacy Jan Paderewski, Polacy zorganizowali wielką manifestację patriotyczną. Następnego dnia Niemcy urządzili kontrdemonstrację. Doszło do wymiany ognia, w wyniku czego wybuchły walki. Powstańcy opanowali początkowo główne punkty Poznania, a w ciągu trzech dni prawie całe miasto. Płomień walki ogarnął całą Wielkopolskę. W spontanicznym zrywie wolności-



L. Prauziński, Szturm na Prezydium Policji, źródło – Wikimedia

C



Sztandar 6. Pułku Strzelców Wielkopolskich, strona lewa i prawa, *Dzieje Polski. Atlas ilustrowany*, pod red. W. Sienkiewicz, E. Olczak, Warszawa 2007, s. 310

Polski, zaś granicę wytyczono w oparciu o przebieg linii demarkacyjnej, wprowadzając jedynie niewielkie korekty na korzyść strony polskiej.

W dziejach narodowych Polaków Powstanie Wielkopolskie było ewenementem, gdyż w naszej historii było jak dotąd pierwszym zwycięskim zrywem. O powodzeniu zdecydowała przede wszystkim sprzy-

wo-Wschodniej, w tym również w Polsce. Rewolucja w Niemczech natomiast wytworzyła wyjątkowo sprzyjające okoliczności do rozwiązania problemu niepodległościowego Wielkopolski. Drugim ważnym czynnikiem, który zdecydował o zwycięstwie, był ludowy charakter powstania – składy osobowe oddziałów powstańczych stanowili robotnicy, chłopi, rzemieślnicy oraz patriotyczna młodzież i inteligencja.

Powstanie było wydarzeniem niezmiernie ważnym w tym okresie dziejowym – tuż przed konferencją pokojową w Wersalu, a zarazem argumentem o dużej wadze i silnej wymowie. Odegrało ono rolę czynnika przesądzającego o etnograficznej, narodowej i państwowej przynależności tych ziem. Niemalże okazał się wpływ Powstania Wielkopolskiego na aktywność niepodległościową i wspólnotę narodową wszystkich Polaków.



Powstańcy na rynku w Pobiedziskach, 1919 r., źródło Wikipedia

jająca sytuacja, w jakiej doszło do jego wybuchu oraz rozwój walk powstańczych. Punktem wyjścia była rewolucja październikowa w Rosji, która wstrząsnęła światem, wywołując przewroty w innych krajach i stwarzając warunki dla odzyskania niepodległości licznych narodów na Bałkanach i w Europie Środko-

BIBLIOGRAFIA:

- Czubiński A., *Powstanie wielkopolskie 1918-1919. Geneza - charakter - znaczenie*, Poznań 1988.
- *Dzieje Polski. Atlas ilustrowany*, pod red. W. Sienkiewicz, E. Olczak, Warszawa 2007.
- Olszewski M., *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1983.
- Rezler M., *Powstanie wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.



temat

numerus



ŚWIĘTA U POLSKICH PISARZY...

T Spotkania opłatkowe, kojarzące się nam często z nową świąteczną tradycją, a częściej jeszcze z obowiązkową integracją korpoświata, mogą budzić uzasadnioną niechęć, zważywszy na to, że spotkamy na nich znienawidzonego szefa, jego idealnie odmłodzoną żonę, kolegę, który niesłusznie dostał awans i jego również nieprzyzwoicie dobrze wyglądającą żonę. I jak w takich warunkach natchnąć się chrześcijańską myślą? Wybaczyc bliźnim bądź szczerze im życzyć Wesołych Świąt?

Świadoma tych towarzyskich pułapek, prze-kornie zapraszam Państwa na inne, z założenia i potrzeby serca, opłatkowe spotkanie. Moi goście to przyjaciele. Pięknie konkurujemy, ale i wspieramy się cały rok. A gdy nadchodzi świąteczny czas, spędzamy go najczęściej w rodzinnym gronie, świadomi, że na co dzień nasza prywatność bywa mocno zagrożona zawodową aktywnością, wyjazdami, godzinami spędzonymi przy komputerach, w studiach radiowych i telewizyjnych.

Postanowiłam sprawdzić, w jaki sposób polscy pisarze, ci dobrze Państwu znani z wizyt w Ameryce, wspominają święta swojego dzieciństwa? Pierwsze ważne prezenty?... Co robią w okresie bożonarodzeniowych szaleństw?

Twórcy, odrywani brutalnie od piór i ostatecznych terminów oddania zamówionych tekstów, szczerze i radośnie dzielili się wspomnieniami dawnych potraw, blasku choinkowych lampek, wzruszeniami, bez których nie ma prawdziwych Świąt. Kilka zwyczajnych pytań okazało się pretekstem do wyczarowania magicznych odpowiedzi, raz dowcipnych, innym razem rozczulających. Trudno o lepszy wstęp do zbliżającego się wielkimi krokami zimowego szaleństwa. I o piękniejszy prezent dla czytelników w każdym wieku. Z tym większą radością dzielę się z Państwem tym szczególnym, literackim podarkiem.

Michała Ogórka, znakomitego dziennikarza, publicysty, a ostatnio również człowieka sceny, biorącego udział w doskonałym spektaklu z piosenka-

mi Wojciecha Młynarskiego, trudno zastać w domu. Jeszcze trudniej złapać go podczas aktywnej wędrówki między miastami, spotkaniami, festiwalami literackimi czy aktorskimi. Ale dla Państwa zatrzymał się. I to na dłuższą, wigilijną chwilę!

- Pytasz o Wigilię? - zastanawia się przez chwilę. - Najchętniej w Wigilię uprawiałbym post ściśły, tj. niczego ze stołu wigilijnego bym nie jadł (oprócz opłatka, który uwielbiam). Takie połączenie Wielkiego Piątku z Bożym Narodzeniem.

- Chodzi naturalnie o to, co się je. Do karpia miałem stosunek wybitnie niechętny zawsze, co dobitnie potwierdziło się któreś Wigilii, kiedy musiałem odwiedzić moją mamę do szpitala na ostry dyżur, ponieważ dostała jakiegoś krwotoku z nosa.

- Cały szpital pogrążony był w ciszy i ciemności, bo nawet najbardziej chorych wypisano do domu na Święta, a jedynie na laryngologii panował podejrzany ruch. Stała tam kolejka pacjentów, z których każdy miał w gardle utkwioną ość. Zrezygnowany lekarz dyżurny powiedział nam, że to w Wigilię norma, albowiem Polacy nie umieją jeść ryb, nie robią tego za często, a kiedy muszą, kończy się to dla nich nieraz bardzo źle. Gdybym tej sceny nie widział, nie uwierzyłbym. Niestety siedziałem z zakrwawioną mamą w widmowej poczekalni, w której wszyscy pacjenci (oprócz nas) byli ofiarami zbytniego przywiązania (a nawet przyszpilenia) do świąt.

- Do Świąt, kiedy je mamy, nie przywiązujemy takiej wagi, ale wystarczy, żebyśmy choć raz ich nie mieli, jakże wzrosłaby ich wartość! Utkwiło mi w pamięci jedno z nich, kiedy przed Bożym Narodzeniem w stanie wojennym przygotowaliśmy numer „Przeglądu Technicznego”, który nigdy się nie ukazał, bo nie zdążył. Na okładkę daliśmy reprodukcję obrazu Breugla, przedstawiającego miasto całe przykryte śniegiem, łyżwiarzy i był w tym obrazie - w kontraście do tego, co działo się w kraju - taki spokój i taka cisza, że było ją wprost słychać. W powietrzu wisiło już coś złego, więc zamiast zwykłych życzeń

„wesołych itd.” zamieściliśmy wiersz Andrzeja Sikorowskiego: „Byle mróz nie bardzo srogi, byle nam nie brakło drogi, byle nam nie brakło słów...”. W takich momentach Wigilia, nawet dla niewierzących albo słabo wierzących, dopiero staje się potrzebna.

Zostawiam Michała w towarzystwie aktorów. Za chwilę poprowadzi kolejny koncert „Piosenka to forma magiczna według Młynarskiego”. I z tekstem Andrzeja Sikorowskiego na ustach pukam do drzwi warszawskiego domu **Pawła Beręsewicza**, świetnego twórcy książek dla dzieci i młodzieży, nieprzyzwoicie często i zasłużenie nagradzanego. Właśnie pracuje nad kolejną powieścią, ale nie ma nic przeciw krótkiej, świątecznej przerwie. Odnoszę wrażenie, że tęsknie rozgląda się za choinką, która jeszcze rośnie w lesie.

- Święta, które zapamiętałem najbardziej? - uśmiecha się. - To były te Święta, kiedy od świeczek na choince zapaliła nam się firanka. Wnioski zostały wyciągnięte i odtąd już nigdy nie mieliśmy firanek.

Pytam o ten szczególny, „trafiony” prezent. Każdy z nas taki przecież kiedyś dostał...

- Prawdziwa piłka-biedronka (druga na naszym osiedlu, żółto-niebieska) - Paweł niemal wzdycha. Aż żałuję, że nie kupiłam mu piłki-biedronki. - Już nic nigdy później tak skutecznie nie podniosło mojego statusu społecznego - dodaje z nieskrywanym żalem, a ja mu wierzę, choć przecież dzisiaj za literackie nagrody mógłby kupić sobie imponujący zbiór i piątek, i biedronek.

Kolejny temat spodoba się Pawłowi. Lubi pyszne, domowe jedzenie.

- Zdradź nam świąteczne menu, to dzisiejsze i sprzed lat - proszę, a on się ożywia.

- Odziedziczyłem barszcz z uszkami, karpia w chrzanie, kapustę z grzybami i kompot z suszu (który u nas w domu nazywa się kompotem z podkładów kolejowych) - wylicza skwapliwie. - Wżeniłem się w pierogi, śledzia w oleju i kluski z makiem.

- A tegoroczne święta? Jakie plany?

- Jak co roku - odpowiada, niemal zdziwiony, że mogłyby być inne. - Wigilia w domu, kolejne dni przy innych stołach.

- Co musi pojawić się w czasie Wigilii i Świąt, a z czego potrafiłbyś już zrezygnować? - drąży temat.

- Zestaw obowiązkowy nie zmienił się od dzieciństwa: opłatek, kolędy, pasterka, prezenty... Paweł zastanawia się przez chwilę. - Może tylko przestało mi już zależeć na choince pod sufit, co zresztą i tak nie ma znaczenia, bo są tacy, którym ciągle zależy.

Chcę też wiedzieć, co go drażni, a co wzrusza w związku ze świątecznym szaleństwem.

- Drażni mnie hałas, banał i komercyjna otoczka - odpowiada bez namysłu - a wzrusza to, co pry-

watne i zostaje w czterech ścianach.

Z zalem kończę rozmowę z ulubionym kolegą na ulubiony temat.

- Czego świątecznie życzysz naszym przyjaciołom z amerykańskich szkół polonijnych? - pytam już na odchodne.

- Żeby w ich czterech ścianach też było wzruszająco - mówi Paweł. I choć do Świąt mamy jeszcze trochę czasu, robi się jakoś tak wzruszająco...

Agnieszka Frączek, na co dzień poważna pani profesor językoznawca, bardziej prywatnie - radosna i dowcipna poetka pisząca dla dzieci i popularyzatorka języka, obecna na nowej liście lektur, a mimo to skromna i życzliwa. Idealna osoba do rozmów o świątecznej życzliwości.

Zapytana o najważniejsze Boże Narodzenie, to pod każdym względem szczególne, wraca myślami do czasu sprzed szesnastu lat.

- Tamto były wyjątkowe - mówi. - Wyjątkowe, bo pierwsze, podczas którego była z nami nasza córka. I - jak wkrótce się okazało - ostatnie, które spędził z nami mój Tata.

Dobrze w takiej chwili, pełnej wzruszenia, zapytać o zapamiętany z dzieciństwa prezent.

- Łyzwy, oczywiście! - ożywia się jak mała dziewczynka. - Moje pierwsze prawdziwe figurówki. Jeszcze po kolacji wigilijnej, mimo nocnych ciemności, poszliśmy z Tatą na szkolne lodowisko. To dopiero była frajda!

- Z łyżwami spod choinki nie rozstawałam się potem przez wiele kolejnych zim.

- A Twoje ulubione świąteczne dania?

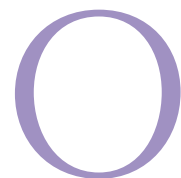
- W moim rodzinnym domu kolację zaczynało się od zupy grzybowej. Zawsze dziwiło i cieszyło mnie to, że w ten najbardziej zimowy wieczór w domu pachnie jesienią. Naszą rodzinną potrawą były też makietki, czyli makaron z makiem. Pycha!

- Dzisiaj w naszym domu szefem kuchni jest mąż. To za jego sprawą grzybową zastąpił barszcz z uszkami. Ale jesienią pachnie nadal - to właśnie w Wigilię najlepiej smakują marynowane kilka miesięcy wcześniej kurki, podgrzybki i borowiki.

- Opowiedz nam o Waszych świątecznych zwyczajach - proszę, czując wokół aromat wigilijnego stołu, choć siedzimy przy kawie, zając się orzeszkami ziemnymi.

- Odkąd na świecie jest nasza córka, Wigilię świętujemy już nie - jak kiedyś - w moim domu rodzinnym, a u nas. Mąż kupuje choinkę największą jaką znajdzie. Trzeba ją potem przycinać, inaczej zmieściłaby się pod sufitem tylko wtedy, gdybyśmy ją ustawili w skos pokoju. Choinkę ubieramy po raz pierwszy kilka dni przed Świątami, najczęściej





w przedświąteczną sobotę. „Po raz pierwszy”, bo od-
kąd mamy koty, choinkę ubiera się u nas nieustannie
– po każdej kociej wspinaczce pod sam sufit biegamy
po domu, goniąc turlające się dokoła bombki, i po raz
nie wiadomo już który zawieszamy je na kłujących,
zielonych gałązkach.

– Co jest, Agnieszko, najważniejszego podczas
Świąt? – pytam, choć czuję, że znam odpowiedź.

– Musi pojawić się Rodzina – oznajmia z powa-
gą. – Ze wszystkiego innego potrafiłabym zrezygno-
wać.

Plotkujemy o tym, co świątecznie drażliwe, co
wrażliwe...

– Drażnią mnie przedświąteczne zakupy. I nie,
nie o tłok w sklepach tu chodzi – zapewnia Agnieszka
ze smutnym uśmiechem. – Nie mogę patrzeć na
cierpiące bezgłośnie karpie, wynoszone ze sklepów
w foliowych torbach, na ich cierpienia w sklepach...
Mimo wielu kampanii na ich rzecz, nasza świadomość
w tej kwestii wciąż zmienia się bardzo powoli.

Zanim wyjdę, Agnieszka prosi o przekazanie

Kuleczki, ale taki najprawdziwszy tato – prywatny
i niemal państwowy, gdyż wychowawca wielu już
pokoleń myślących polskich dzieciaków, też musi się
zmierzyć z listą moich świątecznych pytań.

Najbardziej zapamiętane przez niego Boże Na-
rodzenie miało miejsce poza granicami kraju.

– Koniec lat siedemdziesiątych, Moskwa, pokój
w akademiku Instytutu Gospodarki Narodowej im.
Plechhanowa – wspomina ze wzruszeniem. – Gospo-
dynie – polskie studentki. Wszystkie płakały. A prze-
cież było wiadomo, że my do Polski wrócimy. My-
ślałem sobie o tych licznych rodakach, którzy przed
nami, a może i wtedy, świętowali Wigilię poza Polską
i do niej wrócić nie mogli.

O najbardziej trafiony prezent w tym szczegól-
nym przypadku nietrudno.

– Rodzina ma ze mną łatwo – macha ręką.
– Muszka to zawsze trafiony prezent! Nie wiem, czy
muszę uzasadniać – śmieje się, a ja na wszelki wypa-
dek nie pytam, o ile muszek powiększyła się Wojtko-
wa kolekcja od czasów studenckich.



Wojciech
Widłak,
zdj.
Maciej Wróbel,
Monika Hałucha

Państwu życzeń.

– Tym, którzy cenią sobie spokój, życzę pogod-
nego, uśmiechniętego spokoju, a tym, którzy marzą
o przygodach – szalonych, roześmianych i koniecznie
bezpiecznych przygód – wymienia z typową dla sie-
bie serdecznością, a ja już się cieszę na myśl, że to
mnie przypadł w udziale zaszczyt przekazania Pań-
stwu tych słów...

Wojciech Widłak, ojciec literacki nie tylko
jednego z najbardziej znanych bohaterów – Pana

O kulinariach świątecznych mówi ochoczo:

– Kiedyś barszcz z uszkami i smażony karp
u moich Dziadków w Krakowie. Teraz (to znaczy do-
piero od 36 lat) w Warszawie zupa grzybowa z usz-
kami i smażony karp, które najpierw przygotowywała
moja Teściowa, a od jakiegoś czasu moja Żona.

Gdy pytam o świąteczne plany, lojalnie uprze-
dza:

Nie wiem, czy można to ująć w kategorii „pla-
ny”, ale dwie z moich wnuczek urodziły się w różnych

latach na tydzień przed Bożym Narodzeniem i – jak ktoś to ujął – rzeczywiście mieliśmy dzieciątko pod choinką. W tym roku też czekamy na kolejne wnuczę, które ma się urodzić przed Bożym Narodzeniem. I podobno to też dziewczynka!

Wiem już, kto może się pojawić w czasie Wigilii i świąt. Pytam więc, co musi...

– Co musi? Na Wigilii – rodzina, stół (a właściwie stoły, bo przy jednym już się nie mieścimy), modlitwa, rozmowa, kolędy. A potem – trochę ciszy. Chyba z tej ciszy najtrudniej by mi było zrezygnować.

Na pytanie o sprawy, które zaktócają radość Świąt, otrzymuję odpowiedź podobną do tych, które padały wcześniej od moich interlokutorów.

– Przeszkadza mi oczywiście komercjalizacja, skupianie się na handlowym aspekcie przygotowań i prezentów (Wielkanoc pod tym względem trzyma się mocniej). Wzruszają mnie kolędy i najbliżsi z różnych pokoleń, którzy siedzą przy jednym stole, śpiewają i rozmawiają. No i porusza mnie jakoś świadomość, że w tej sztafecie pokoleń jestem już dziadkiem...

Rozmowę z Wojtkiem kończy prezent dla Państwa. Prosi mnie o przekazanie amerykańskiej, szkolnej Polonii kilku słów:

– Mam taki ulubiony fragment z proroka Izajasa: *Naród kroczący w ciemnościach zobaczył światłość wielką, nad mieszkańcami krainy mroków rozblęsnęło potężne światło*. Każdy z nas ma doświadczenie ciemności... Życzę, żeby Boże Narodzenie mogło naprawdę dokonywać się w naszym życiu, a wszelkie ciemności (które często wydają się nieprzezwyciężone) pierzchały od światła Tego, który przychodzi.

Rafała Witka, bodaj jednego z najbardziej wszechstronnych autorów piszących dla dzieci i młodzieży, niedawno Państwo gościli. Ten „współczesny Korczak”, którego od lat podziwiam, zazdrośnie czytając każdą kolejną książkę, o Świątach mówi chętnie, więc nie przerywam. Zwłaszcza że gdy opowiada, to jest trochę tak, jakbym czytała jego kolejną, szczerą i mądrą opowieść. Bez retuszu, bez kłamstw i dydaktyzmu.

– Nasza rodzina nie jest religijna, więc Święta Bożego Narodzenia obchodzimy „po swojemu”. Traktujemy ten czas jako okazję do podsumowania mijającego roku, odpoczynku po wszystkich podjętych wyzwaniach i do zaplanowania kolejnych. Ale oczywiście są też w naszym domu elementy świątecznej tradycji. Jako pierwsza pojawia się choinka. Zazwyczaj kupujemy ją dzień lub dwa przed Wigilią. Wybieramy małe, żywe drzewko w dużej donicy (po Świętach zasadzimy je w lokalnym parku – to nasz stały noworoczny zwyczaj). Kiedy drzewko już jest, razem je stroimy. Każdego roku wybieramy inną tematykę

i sami przygotowujemy ozdoby, w czym przoduje nasza córeczka Maja. W ostatnią Wigilię choinka była „morska” – zawiesiliśmy na niej „bombki” z muszelek, niebieska krepina udawała fale, a funkcję gwiazdy pełniła... prawdziwa rozgwiazda!

– Jeśli idzie o wigilijną wieczerzę, to u nas jest ona... obiadem. Po prostu żadne z nas nie jest w stanie pościć aż do wieczora. Już około trzynastej umieramy z głodu, to nasza stała pora posiłku. Trzymamy się jej także w czasie Świąt. W kwestii potraw zasada jest jedna – przygotowujemy nasze ulubione. W końcu na tym polega świętowanie – żeby sprawić sobie nawzajem odrobinę radości. Jeśli więc mamy ochotę na domową pizzę – robimy domową pizzę. Jeśli na kurczaka z różną – pieczemy kurczaka. Potem pyszny deser (moja żona Karolina uwielbia tiramisu, Maja zje wszystko, co zawiera w sobie czekoladę, a ja rzucam się na sernik lub szarlotkę).

– Na końcu są prezenty. Staramy się słuchać siebie nawzajem i podpatrywać swoje codzienne potrzeby, dlatego rzadko trafiają się w naszej rodzinie nietrafione podarunki. Ja mam w zwyczaju notować sobie w ciągu roku, gdy Mai lub Karolinie wymknie się zdanie w stylu „Zawsze marzyłam o...” lub „Bardzo chciałabym mieć...”. W ten sposób nie muszę się w grudniu zastanawiać, co im kupić – po prostu wyciągam gotową listę i składam zamówienie w internetowym sklepie.

– Po prezentach i lekkiej kolacji przychodzi czas na filmy, rozmowy, lampkę wina... Jest też oczywiście to, co najważniejsze – dużo przytulania!

Przytulam go również. Mocno i przyjaźnie, życząc kolejnej pięknej historii, w której kogoś uratuje, komuś ofiaruje nadzieję, w kimś obudzi przyjaźń i szacunek do świata.

A już po chwili jestem w domu **Profesora Leszczyńskiego!** Broni się, twierdząc, że żaden z niego pisarz. Otóż pisarz wyjątkowy! Nikt z taką naukową uczciwością, swadą i dowcipem nie potrafi pisać o literaturze dziecięco-młodzieżowej. Rzadko kto poświęca jej tyle uwagi – wszak to zwyczajny „Kopciuszek” w świecie dowartościowanej i dumnej literatury dorosłej. Trzeba mieć duszę dziecka, by tak czytać i tak interpretować utwory najważniejsze, bo to z nich wyrastają ludzie wrażliwi i delikatnie żyjący. Mądrzy i mądrze empatyczni. Tacy jak Profesor...

Pytam o to szczególne Boże Narodzenie, zapamiętane i zapisane w umyśle małego wówczas Grześka...

Profesor przymyka oczy... i opowieść gotowa.

– Przyjaciółka mojej mamy zaprosiła nas kiedyś na Wigilię. Była tam wielka choinka, do samego sufitu, z elektrycznymi światełkami – co za чудо! A u nas w domu stała malutka choineczka ze świeczkami,

R

na które trzeba było uważać, żeby nie zaproszyć ognia. Tam była herbata nalewana wprost ze starego rosyjskiego samowara, pod którym żarzyły się wesołe czerwone języczki węgielków. A u nas w domu nawet w Wigilię i w święta herbatę nalewało się z fajansowego czajniczka z obtłuczonym dzióbkiem. Tam przyszedł brodaty św. Mikołaj z laską i dzwoneczkiem, pytał dzieci o grzeczność i posłuszeństwo, a potem rozdawał złote różgi i wielkie prezenty. A do nas nigdy św. Mikołaj nie dotarł, tylko przez otwarte okno cichaczem wpadały aniołki, które kładły na tapczanie mojej ukochanej babci malutkie zawiniątka. Najdawniejsze zawiniątko, jakie pamiętam, kryło dwóch ołowianych żołnierzyków.

- Za tych dwóch ołowianych żołnierzyków oddałbym dziś wszystkie skarby. Oddałbym je za aniołki, które pewnie wciąż pomagają św. Mikołajowi. Za choineczkę z prawdziwymi świeczkami, na które trzeba uważać, żeby nie zaproszyć ognia.

- A św. Mikołaj...? Któregoś dnia z podłuchanej rozmowy babci z mamą dowiedziałem się, że jego czerwona szata była wypożyczona z teatru i kryła postać kochanka gospodyni. Gospodarz zarabiał na wielkie prezenty, stary rosyjski samowar i elektryczne lampki na choinkę, a gospodyni przyprawiała mu rogi.

- Czar dzieciństwa przysł od tej nowiny. Świat podzielił się na dwoje: po jednej stronie przebrany za świętego kochanek, po drugiej – tajemnicze aniołki wpadające przez otwarte okno z dwoma ołowianymi żołnierzykami unoszonymi na skrzydłach.

Jestem ciekawa, jaki prezent przetrwał w profesorskiej pamięci mimo upływu czasu...

- Elektryczne lampki!!!! – odpowiada bez zastanowienia i błyszczy mu oczy. – Po dwudziestu latach ożeniłem się. Lampki dostaliśmy od teściów na naszą pierwszą choinkę. Były bajecznie kolorowe. Nikt nie wiedział, że były to pierwsze elektryczne lampki, które miałem w życiu. Nawet żona nie wiedziała i chyba nie wie tego do dziś.

Ale o zapachach i wigilijnych potrawach mówi już Profesor z nutką wszechobecnego żalu:

- Orgia świątecznych zapachów. Istne szaleństwo, odczuwalne tylko w dzieciństwie. Narkotyk dla wspomnień. Wigilie dawniej pachniały, cały dom szalał zapachem grzybów, kapusty, pierogów, śledzi, karpia i ciasta drożdżowego. Pachniały nawet opłatki skąpane w zawieszonym aromacie igliwia.

- Dziś nic już tak nie pachnie. Ani grzyby, ani kapusta, ani dom, ani świat. Opłatki zgubiły zielony aromat. Nawet kadzidło w czasie pasterki podjęło strajk.

- Czy to świat się zmienił, czy my?

Pytam o plany świąteczne. Co w tym roku się

zdarzy?

- Plany? – marszczy czoło. – Że znowu barszcz się wyleje, a ryba przypali. Że znów z pierogów wypłynie farsz, opłatek sięgnie podłogi, a oko karpia zdradziecko wskoczy do galarety. Że znów kot wejdzie na choinkę, którą przed całkowitym upadkiem ochroni czyjaś przypadkowo napotkana głowa. I że wieczorem obudzą się wspomnienia dzieciństwa i na długie godziny odpędzą sen.

Muszę o to zapytać. Muszę wiedzieć, bez czego można się obyć, a co koniecznie powinno zaistnieć w ten szczególny czas...

- Można się obyć bez wszystkiego – kwituje moje pytanie uśmiechem. – Zamiast opłatka – wystarczy uścisk, śledzia mogą zastąpić skumbrie w tomacie, wyciągnięte wędka z wiersza Gałczyńskiego, zamiast pierogów możemy zjeść naleśniki z mroźnym szpinakiem, zamiast kolęd – słuchać przebojów Dody Elektrody. Nawet może nie być choinki, tylko niebo pełne deszczowych chmur, byleby jakiś diabeł, którego aż za dobrze znamy, uśmiechnął się radośnie, a jakiś anioł – radośnie narozrabiał.

To nie koniec świątecznej refleksji. Bo przecież coś Profesora musi denerwować, drażnić... Albo wzruszać – naciskam.

- Co drażni? – Grześ wpada w krótką zadumę. – Darowałbym naszym czasom ten koszmarny handel, ten kicz i desakralizację, pozór i wigilie wszędzie dookoła – pięć w pracy, dziesięć w stowarzyszeniach, piętnaście na targowisku próżności. Nie mogę darować braku empatii dla tych, dla których Boże Narodzenie jest najtrudniejszym czasem.

- Co wzrusza? Zawsze ta sama myśl: wtedy, przed tyloma wiekami świat też pogrążony był w mroku problemów i nikt nie wierzył, że zrodziło się maleńkie dobro. W tym obrazie jest wielki ładunek nadziei.

Rozstajemy się, wzruszeni. Obiecuję Grzesiowi, że przekażę Państwu jego życzenia:

- Białego Bożego Narodzenia. Pod każdym względem białego – podkreśla, śląc uśmiech za ocean, do miejsc, w których nie tak dawno gościł.

A ja, wracając z tej świątecznej przechadzki po domach moich ulubionych pisarzy, tak bardzo chciałabym, aby każdy z nich włożył swe dziecięce wspomnienia do wielkiej księgi wzruszeń. Bo chyba dostałam taką księgę w prezencie. Śmiesz mnie i cieszą te rozmowy. Bo nagle sobie uświadamiam, że chcąc zrobić Państwu prezent tym wyjątkowym opłatkowym spotkaniem, zrobiłam go także sobie. Dziękuję, kochani rozmówcy. Dziękuję, drodzy Czytelnicy. Wesołych, dobrych Świąt!



nasze
rozmowy



LEKCJA, KTÓRA JEST PASJĄ. PASJA, KTÓRA JEST LEKCJĄ.

O PTAKACH, ICH PODGLĄDANIU I PŁYNAĄCEJ
Z TEGO NAUCE ORAZ PRZYJEMNOŚCI

ROZMOWA Z ORNITOLOGIEM
DOKTOREM
JACKIEM ANT CZAKIEM

Barbara Kosmowska: Kiedy zaproponowałam Ci cykl artykułów dotyczących wiedzy o życiu ptaków, o ich zwyczajach i podróżach, pomyślałam, że

ta, ale rzeczywiście – bardzo wiele gatunków ptaków podejmuje sezonowe migracje. W umiarkowanych strefach klimatycznych duża liczba ptaków jesienią,



Guptaki
na Islandii

to temat szczególnie ważny dla naszych odbiorców – amerykańskiej Polonii. Bo przecież ptaki to niemal prototyp współczesnego emigranta?

Jacek Antczak: Nie do końca prototyp emigran-

ta, po zakończeniu sezonu lęgowego, leci do ciepłych krajów, gdzie przezimowują. Ale wiosną wracają na tereny, na których co roku gniazdują. To pozostałość po okresach zlodowaceń, gdy ptaki, zmuszone

niedostatkiem pokarmu, musiały w okresach chłodniejszych przemieszczać się bardziej na południe. Zatem to porównanie do emigrantów jest tylko częściowo uzasadnione. Pamiętajmy, że ludzie emigrujący

bie intensywnych zmian cywilizacyjnych. Rola ornitologów profesjonalnych w tym zakresie ogranicza się tylko do przygotowania merytorycznego przedsięwzięcia i ukierunkowania aktywności amatorów na



K

Jacek Antczak

z ojczystego kraju, rzeczywiście najczęściej zmieniają swoją ojczyznę w poszukiwaniu zasobów i lepszego życia. Jednak okres przebywania na emigracji jest niecykliczny i uwarunkowany wieloma czynnikami. Ludzie często zamieniają pobyt czasowy w innych miejscach globu na pobyt stały i tam, w nowej ojczyźnie organizują sobie całe przyszłe życie. Ptaki tego nie robią.

Powiedzmy to szczerze... Żyłam w głębokim przekonaniu, że ptakami interesują się głównie ornitolodzy. Tymczasem już krótka rozmowa z Tobą uświadomiła mi, jak bardzo się myłę! Pewnie nikt nie policzył, ilu amatorów-obszerników przypada na jednego fachowca – ornitologa z prawdziwego zdarzenia, ale ich liczba jest bez wątpienia ogromna. Czy ten fakt zagraża Twojej profesji? Czy taka amatorska konkurencja ułatwia życie fachowcom?

Aktywność amatorów jest doskonałym uzupełnieniem wiedzy gromadzonej przez profesjonalistów. To fakt nie budzący żadnych wątpliwości. Dobrze przygotowani i wyedukowani hobbyści zrzeszając się w stowarzyszenia, organizacje lub po prostu nieformalne grupy, dzielą się swoimi obserwacjami i przyczyniają do lepszego poznania wielu aspektów życia ptaków. Dotyczy to zwłaszcza zagadnień związanych ze zmianami liczebności w dłuższej perspektywie czasowej (kilkanaście – kilkadziesiąt lat), co z kolei pozwala na efektywniejsze stosowanie w praktyce działań ochronnych, szczególnie potrzebnych w do-

konkretne zagadnienia. Ci, udostępniając swoje dane profesjonalistom, wnoszą bardzo duży i wymierny wkład w rozwój nauki.

Opowiedz nam o fenomenie popularności obserwowania ptaków.

Kolebką birdwachingu jest Wielka Brytania. Pochodzi z niej szacunkowo ok. 2-3 milionów mniej lub bardziej aktywnych obserwatorów. W Polsce zainteresowanych obserwowaniem tej grupy zwierząt jest ok. 4000 osób. W USA jest to hobby ponad 10 milionów ludzi. Wraz z rozwojem cywilizacji i wzrostem dobrobytu, a jednocześnie oddalaniem się od środowiska naturalnego, ludzie szukają kontaktu z naturą, która jest kolebką naszego gatunku. Mają też więcej czasu na różne formy aktywności, w tym na swoje pasje pozwalające obniżyć stres, odreagować, uciec od wyczerpujących obowiązków. Życie i obyczaje ptaków kuszą nas szczególnie. Większość gatunków ma zbliżony do ludzkiego rytm dobowy – są aktywne w ciągu dnia, co ułatwia ich wykrywanie i obserwację. Że nie wspomnę o innych walorach! Jak wiadomo, część z nich, przynajmniej okresowo, posiada barwne upierzenie i zróżnicowane kształty, co z kolei warunkuje naturalną potrzebę człowieka do zaspokajania wrażeń estetycznych płynących z podglądania ptasich behawiorów. Z czasem zwyczaj obserwacji ptaków staje się swoistym wyzwaniem, a nawet grą o określonych regułach współzawodnictwa. Rzekłbym: taki skrzydlaty hazard, któremu

ulegają najcierpliwszym ptasiarzom.

...czyli człowiek polujący z lornetką na ptaki nie musi być znanym ornitologiem?

Absolutnie nie musi. Większość ptasiarzy to tzw. ornitolodzy-amatorzy, czyli osoby całkowicie niezwiązane zawodowo z nauką o ptakach. Ich podpatrywaniem fascynują się ludzie wszystkich profesji, nie ma tu żadnych wyjątków. Oczywiście pasji obserwowania ptaków oddają się również ornitolodzy profesjonalni, bo bardzo często naukowcy rozpoczynali swoją przygodę z ptakami od zwykłych wycieczek w teren już w dzieciństwie lub we wczesnej młodości i w konsekwencji zapragnęli zajmować się tą grupą zwierząt zawodowo.

Rozumiem, że to Twój przypadek...

Tak się złożyło. Ptakami zainteresowałem się w dzieciństwie, gdy mieszkałem w Koszalinie, na Pomorzu. Miałem z jednej strony, niemal na wyciągnięcie ręki, lasy i piękne parki, a z drugiej – wybrzeże Bałtyku i jeziora przy morskiej, a więc tereny obfitujące zarówno w ptaki lęgowe, jak i w niezwykle ciekawe miejsca sezonowych migracji przebiegających wybrzeżem Bałtyku. Cała reszta wiążąca się z późniejszą edukacją i pracą zawodową była tylko konsekwencją dziecięcej fascynacji przyrodą.

względem są siedliska wodno-błotne, stare drzewostany mieszane lub liściaste, czy „hot spoty” wykorzystywane masowo przez migrujące ptaki. Jednak są one również stałym elementem krajobrazu rolniczego, wsi, a nawet dużych miast. Swoją przygodę z obserwowaniem ptaków najlepiej jednak zaczynać od miejsc nie będących szczególnie cennymi i bogatymi w awifaunę. Wystarczy park śródmiejski bądź nawet skwer lub podmiejski las. Łatwiej na mniejszym terenie poznać kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt gatunków, skupić uwagę na wybranych przedstawicielach i trenować swoje umiejętności. Ponadto w takich miejscach ptaki są mniej płochliwe, bo przyzwyczajone do stałej obecności ludzi. Dają się więc podejść na bliską odległość i dość długo nie reagują na obserwatora. Dopiero później, jeżeli oczywiście złapiemy bakcyła, przychodzi czas na zwiedzanie okolicznych lasów, jezior czy rzek. Końcowym etapem ptasiej przygody są podróże po miejscach ciekawych z punktu widzenia przyrodniczego. No i zaczyna się pogoń za nowościami, za zaliczaniem kolejnych gatunków lub poznawaniem szczegółów biologii ptasiego świata.

Założmy, że naszą rozmowę czyta przyszły ptasiarz. Czy są jakieś ograniczenia związane z ob-



Maskonury,
Norwegia

Gdzie można obserwować ptaki?

Można to robić praktycznie wszędzie (las, zbiorniki wodne, krajobraz rolniczy, wieś, miasta) i o każdej porze roku. Oczywiście w różnych siedliskach występuje zróżnicowana liczba gatunków czy też ogólna liczba ptaków. Najciekawsze pod tym

serwacjami ptaków? Co powinien wiedzieć, zanim wyruszy na poszukiwania swej pierwszej skrzydlatej zdobyczy?

Przed wszystkim rozpoczynając przygodę z obserwowaniem ptaków, należy poznać przepisy prawne z zakresu ochrony przyrody obowiązujące

w danym kraju. Dotyczy to zwłaszcza intensywnie rozwijającej się fotografii przyrodniczej. Poza tym prawie każda ogólnokrajowa czy nawet międzynarodowa organizacja zrzeszająca miłośników ptaków ma „kodeks obserwatora ptaków”, który zawiera kompendium wiedzy dotyczącej prowadzenia obserwacji. Ogólna zasada jest taka, że obserwacja ptaków nie

zaawansowani obserwatorzy, preferujący tereny otwarte, zbiorniki wodne, wybrzeża morskie, powinni nabyć lornetki o większym przybliżeniu (powyżej 10-krotnym) i możliwie najszerzym obiektywie (50 mm i więcej). Dopelnieniem lub sprzętem zastępczym do tego typu obserwacji jest luneta (przybliżenie nawet 60-krotne, średnica obiektywu – powyżej



Kamieniuszki
na Islandii

powinna nawet w najmniejszym stopniu zakłócać ich spokój i bezpieczeństwo. Na przykład zabrania się zagładania do zajętych gniazd, czy penetrowania terenów w ich pobliżu, zwłaszcza w przypadku rzadszych i płochliwych gatunków. Niedopuszczalne jest również płoszenie stad ptaków żerujących lub nocujących podczas migracji sezonowych. W takich miejscach – ptasich spiżarniach i noclegowniach, regularnie i przez wiele lat odwiedzanych przez skrzydlatych użytkowników, ptaki uzupełniają straty energetyczne i odpoczywają podczas niewalgi i wyczerpującego czasu migracji. I tak jak my, ludzie, marzą, aby dać im spokój.

Zbliża się czas Świąt i prezentów. W jaki sprzęt dobry święty Mikołaj powinien zaopatrzyć początkującego adepta birdwachingu?

Ponieważ ptaki są dość ruchliwe, nawet przy obserwacji z niewielkiej odległości, wymagają od swych podglądaczy zaopatrzenia się w sprzęt optyczny w postaci lornetki. Do obserwacji miejsko-parkowo-leśnych wystarczy lornetka o powiększeniu 8-, 10-krotnym przy szerokości obiektywu 40–45 mm. Parametry te umożliwiają optymalne przybliżenie przy zachowaniu dobrej jasności obiektywu. Bardziej

100 mm). Kolejną rzeczą niezbędną do obserwacji ptaków jest dobry przewodnik do ich rozpoznawania po wyglądzie i kolorach. Współcześnie wydawane są profesjonalne ptasie atlasy z fotografiami, ale nadal podstawowe i niezastąpione pozostają przewodniki z kolorowymi ilustracjami, na których rysownik wyszczególnił cechy każdego gatunku. Dla bardziej zaawansowanych obserwatorów polecałbym przewodniki specjalistyczne, drobiazgowo analizujące różnice międzygatunkowe, wiekowe czy płciowe w obrębie poszczególnych grup ptaków (np. ptaki szponiaste, ptaki siewkowate). W ostatnich latach intensywnie rozwija się nauka o głosach ptaków (prawie każdy gatunek odzywa się w sposób unikatowy, co pozwala na identyfikację nawet bez bezpośrednich obserwacji przez lornetkę). W takim wypadku warto zaopatrzyć się w płyty CD z głosami ptaków danego rejonu geograficznego (kraju, stanu) lub też w zasoby internetowe, a do amatorskiego nagrywania nieznanymi głosów nadają się dyktafony. Poczynione obserwacje, oznaczone gatunkami lub ich liczebnościami bądź opisy biologii należy zapisywać w notatnikach terenowych. Ułatwieniem w zapisywaniu swoich obserwacji są rozwijające się aplikacje produkowane przez centra

P

badawcze o zasięgu kontynentalnym czy mniejszym, zajmujące się analizami obserwacji dostarczonymi przez miliony obserwatorów. Ściągając takie aplikacje na smartfony czy do komputera, pomijamy żmudny proces zapisywania własnych spostrzeżeń w tradycyjnych notatnikach, a jednocześnie mamy pełną satysfakcję, że nasze odkrycia są przydatne dla nauki i ochrony ptaków. Jest to niezwykle ważne, ponieważ obserwacje zbierane przez amatorów bardzo często wykorzystują profesjonalni ornitolodzy, choćby w swych opracowaniach naukowych. I każdy z nas wie, że bez pracy amatorów nie mogłaby powstać żadna poważna monografia omawiająca awifaunę danego kraju, regionu czy stanu. Powód? – ta prosta przyczyna, że ornitologów profesjonalnie zajmujących się badaniem ptaków jest stosunkowo niewiele i nie są w stanie ogarnąć badaniami większych obszarów. Ornitolodzy amatorzy, aktywnie działający w lokalnych organizacjach, bardzo często są również kopalnią wiedzy o zmianach w liczebności czy składzie gatunkowym penetrowanych przez siebie obszarów. A to z kolei przyczynia się do skuteczniejszej ochrony zagrożonych siedlisk.

Skoro sprawy towarzyskie przy tym szczególnym hobby są tak ważne, to gdzie należy szukać kontaktów z innymi obserwatorami ptaków?

W większości krajów Europy, ale również w Ameryce, działają organizacje zrzeszające obserwatorów ptaków. Najlepiej szukać ich w sieci, przeglądając na początek stowarzyszenia ogólnokrajowe, regionalne i stanowe. Zdecydowana ich większość zajmuje się monitorowaniem stanu populacji różnych gatunków ptaków i wykorzystuje dane przekazywane przez obserwatorów terenowych. Internet stał się kopalnią wiedzy o ptakach, ale również platformą wymiany informacji między obserwatorami. Osoby zainteresowane ptakami spotykają się w terenie, umawiają na wspólne wycieczki i wyprawy. W ten sposób najszybciej nawiązują się nowe znajomości, a dla początkujących adeptów tego hobby to najlep-



Bielik

szy sposób na stosunkowo szybką edukację w zakresie rozpoznawania ptaków, odwiedzania coraz cie-

kawszych miejsc, a w konsekwencji rozwijania nowej pasji, jaką stało się przebywanie w naturze i obserwowanie ptaków.

Czego się życzy ptasim obserwatorom? Połamania piór? Skrzydeł? Oj, chyba nie!

Proponowałbym: wysokich lotów, estetycznych doznań w jak najczęstszym kontakcie z przyrodą oraz satysfakcji z poczynionych obserwacji.

...a ja, dziękując za rozmowę, zapraszam Państwa do lektury kolejnego artykułu poświęconego ptasim pasjom już w następnym numerze „Asystenta”.

■ SŁOWNICZEK POJĘĆ:

Ornitologia – nauka zajmująca się w szerokim zakresie badaniami ptaków.

Birdwatching – ptasiarstwo, obserwowanie ptaków, hobby polegające na spędzaniu wolnego czasu na obserwowaniu ptaków.

Birdwacher – obserwator ptaków, ptasiarz, ornitolog-amator.

Twicher – osoba wyczynowo wyszukująca kolejnych potwierdzeń występowania rzadkich gatunków.

■ PRZYDATNE STRONY INTERNETOWE:

<http://www.birdlife.org> – największa, globalna organizacja zajmująca się ochroną ptaków i monitorowaniem ich populacji.

<http://www.audubon.org> – największa organizacja zajmująca się ptakami i ich ochroną w USA.

<https://www.birdwatchersdigest.com/bwdsite/> – amerykańska strona poświęcona rozpoznawaniu i obserwacjom ptaków.

<https://otop.org.pl> – największa organizacja zajmująca się obserwowaniem i ochroną ptaków w Polsce.

<http://www.birdwatchersdigest.com/bwdsite/> – organizacja zrzeszająca obserwatorów ptaków w USA, zajmująca się zarówno birdwatchngiem, jak i ochroną cennych siedlisk dla ptaków.

■ NOTKA BIOGRAFICZNA:

Jacek Antczak, doktor nauk biologicznych. Ornitolog. Wieloletni wykładowca akademicki kontynuujący badania naukowe. Właściciel firmy „Tringa” – Pracowni badań i analiz przyrody.

PROBLEMY
WIEKU
DORASTANIA
PROBI



co w duszy gra.
Okiem psychologa

O PSYCHOTERAPII BLIŻEJ PSYCHOPATOLOGIA OKRESU DOJRZEWANIA

AWiększość zachowań nastolatków, często niepokojących rodziców, jest normą i nie wymaga terapii.

Zachowania te wymagają jedynie uruchomienia cierpliwości oraz konsekwencji w określeniu, co dziecko może robić, a czego nie może, oraz coraz większego zakresu partnerstwa.

Dobrze funkcjonująca rodzina radzi sobie z nastolatkiem dzięki tzw. mechanizmom autokorektywnym, czyli własnym zasobom i zdolnościom wypracowywania sposobów radzenia sobie z trudną sytuacją.

Jeśli rodzice mają ze sobą dobry kontakt, rozmawiają o dzieciach, o ich odczuciach i wychowaniu, potrafią współpracować w sytuacjach kryzysowych, udaje im się wspólnie zażegnać większość problemów okresu dorastania ich dziecka. W szczególnie trudnych momentach warto otworzyć się na otoczenie, poprosić o pomoc kogoś z dalszej rodziny lub z grona przyjaciół. Czasem pomocna okazuje się wizyta u pedagoga.

■ Niepokojące problemy wieku dorastania

O wizycie u psychologa lub psychoterapeuty warto pomyśleć wtedy, gdy zauważymy u dziecka pewne problemy, zwłaszcza kiedy utrzymują się one mimo starań rodziny. Musimy je bowiem rozpoznać, zrozumieć i zmniejszyć. Chodzi mianowicie o takie zachowania, jak:

- **agresja,**
- **autoagresja,**
- **zaburzenia odżywiania** – anoreksja, bulimia,
- **zaburzenia nastroju** – depresja,
- **uzależnienia** – alkohol, narkotyki.

Agresja

Zaburzenia związane z agresją można stosunkowo szybko zauważyć. Nastolatek ma trudne relacje z bliskimi i z nauczycielami. Spotyka się z rówieśnikami, wśród których przemoc jest akceptowana, a nawet pochwalana, wdaje się w bójki, jest zafascy-

nowany przemocą – stara się wpływać na rodziców oraz otoczenie wymuszeniami, straszaniem, próbami fizycznego lub słownego ataku. Gromadzi w domu różne militaria: noże, pałki, łańcuchy. Wyraźnie nie panuje nad sobą, w sytuacjach konfliktowych wpada w szat.

Przyczyną takich zachowań jest temperament dziecka powiązany nieraz z błędami wychowawczymi rodziców. W wielu rodzinach występuje najczęściej połączenie dwóch postaw – brak konsekwencji i dyscypliny oraz brak ciepła i miłości. Może to być na przykład dom, w którym jest nadopiekuńcza, pobłażliwa matka, mająca słabość do syna, oraz stąby, wycofany, zamknięty ojciec.

W takich przypadkach najlepszą formą terapii jest terapia małżeńska rodziców, której celem jest poprawa ich relacji oraz nauczenie się właściwych, korektywnych zachowań wychowawczych. Często jest to terapia rodzinna, mająca na celu poznanie błędnych schematów reagowania oraz nazwanie i rozładowanie nagromadzonych emocji.

Bardzo dobrą formą pomocy jest zaangażowanie młodego człowieka w działalność grup rówieśniczych mających swoją strukturę, cele i wartości, takich jak: harcerstwo, oaza, kluby sportowe, grupy survivalu itp. Są też młodzieżowe grupy terapeutyczne zajmujące się pracą nad niwelowaniem agresji.

Autoagresja

Autoagresja wyraża się samouszkodzeniami i zadawaniem sobie bólu. Najczęściej są to: samookaleczenia, uszkodzenia ciała ostrymi lub tępymi narzędziami, przypalanie, nakłuwanie, połykanie ostrych przedmiotów, a także kolczykowanie nosa, warg, języka, sutków oraz tatuowanie ciała. Czasem zachowania te są skrzętnie przez młodych ludzi ukrywane, na przykład nacięcia są na wewnętrznej stronie uda, nastolatek nosi w lecie ubrania z długimi rękawami, opaski na nadgarstkach, stąd potrzeba ze strony rodziców czujności i uważnej obserwacji wyglądu, zachowań oraz ubioru córki lub syna.

Ponieważ obecnie wśród młodzieży panuje moda na tego typu postępowanie, może to być jednorazowy wybrzyk. Gdy jednak samouszkodzenia stają się coraz częstsze, może to oznaczać początek poważnego problemu. Rozpoznanie autoagresji jako zaburzenia powinno nastąpić w momencie, kiedy wymienione czynności zaczynają się powtarzać i nasilać, zwłaszcza w sytuacji stresu, oraz gdy młody człowiek ujawnia wobec siebie skrajnie negatywną postawę, czuje nienawiść do siebie i swojego ciała.

Autoagresja bardzo często ma swoje początki w dzieciństwie. Przejawiają ją dzieci bite, poniżane, ignorowane, które były na przykład świadkami fizycznego znęcania się ojca nad matką, kiedy dochodziło do uszkodzeń ciała. Autoagresja to ból na własne życzenie. Osoby nie potrafią poradzić sobie ze swoimi problemami i cierpieniem. Ból fizyczny na krótki moment pozwala zapomnieć im o bólu psychicznym.

Osoby zadające sobie ból najczęściej go nie odczuwają. Przychodzi on dopiero po około godzinie. Wiąże się to z faktem, że podczas okaleczania organizm wytwarza hormon – endorfinę. Eliminuje ona całkowicie ból i poprawia samopoczucie.

Ten sposób radzenia sobie z emocjami lubi się utrwalić, a przede wszystkim źle się go leczy. Dlatego tak ważne jest wychwycenie początków, które najczęściej pojawiają się w okresie dojrzewania. Samo-okaleczenie to tylko objaw problemu. Objaw, który skrywa lęki, agresję, samotność, żal, tęsknotę, potrzebę miłości.

Leczenie autoagresji polega na poznawaniu tych emocji oraz uczeniu się ich wyrażania. Jest to praca skierowana najczęściej na poznanie historii swojego życia w celu odblokowania emocji, a także terapia skierowana na ciało – pacjent od nowa poznaje własne ciało, uczy się je akceptować, kochać, dbać o jego potrzeby.

Terapia osób młodych autoagresywnych jest trudna, długotrwała, wymaga dobrego przygotowania terapeuty. Powinna obejmować całe rodziny. Nie zawsze jest to możliwe, ale jest najbardziej skuteczne.

Anoreksja (jadłowstręt psychiczny)

Zgodnie z Międzynarodową Statystyczną Klasyfikacją Chorób i Problemów Zdrowotnych (ICD-10) anoreksję diagnozuje się, gdy zaobserwuje się poniższe objawy:

- **masa ciała utrzymywana jest przynajmniej 15% poniżej oczekiwanej** – albo na skutek utraty wagi, lub nigdy nie została ona osiągnięta, bądź BMI (wskaźnik Queteleta) wynosi poniżej 17,5;

- **utrata masy ciała prowokowana jest przez unikanie „tuczącego jedzenia”, może być także obecne jedno lub więcej z następujących zachowań: prowokowanie wymiotów, przeczyszczanie się, nadmierne ćwiczenia fizyczne, używanie substancji**

zmniejszających apetyt i/lub środków moczopędnych;

- **obecne jest zaburzone spostrzeganie obrazu ciała w formie specyficznej psychopatologii**, przez którą strach przed przytyciem utrzymuje się jako obsesyjne myślenie; pacjent sam narzuca sobie niski próg wagi;

- **występują zaburzenia endokrynologiczne obejmujące oś podwzgórze-przysadka-gonady** – u kobiet objawia się to brakiem miesiączki (*amenorrhea*), u mężczyzn utratą zainteresowania seksualnego i zaburzeniami potencji;

- **jeżeli początek jest w wieku przedpokwitaniowym, to sekwencja zdarzeń pokwitaniowych jest opóźniona lub nawet zatrzymana** – zatrzymanie wzrostu, u dziewcząt nie rozwijają się piersi i obecny jest pierwotny brak miesiączki; u chłopców genitalia pozostają niedojrzałe. Po wyleczeniu pokwitanie często przebiega normalnie, ale miesiączkowanie u kobiet jest opóźnione.

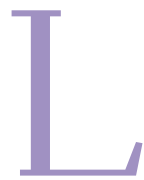
Każdy z wyżej wymienionych objawów powinien zaniepokoić rodziców. Dzieci najczęściej skrytowanie ukrywają anoreksję. Mogą normalnie spożywać posiłki ze wszystkimi, ale potem będą wymiotować albo się przeczyszczają. Mogą zabierać jedzenie do swojego pokoju, gdzie je następnie wyrzucają. Zawsze widocznym objawem będzie utrata masy ciała.

Anoreksja jest zaburzeniem niezwykle niebezpiecznym dla zdrowia i życia. W różnych badaniach szacuje się, że 5-10% pacjentów umiera na skutek wyczerpania organizmu. Najczęściej pojawia się u dziewcząt w okresie pokwitania, również u młodych i dojrzałych kobiet, a także u chłopców i młodych mężczyzn.

U pacjentek z anoreksją występuje bardzo silna fiksacja na punkcie własnego wyglądu – uważają, że są za grube, tylko o tym myślą, ciągle się ważą, przeliczają kalorie, oglądają się w lustrze, mają głębokie przekonanie, że jak jeszcze trochę schudną, to będą szczęśliwe.

Anoreksja ma charakter specyficznej obsesji i bardzo trudno jest pacjentowi, a także najbliższej rodzinie, spojrzeć na to szerzej. Koncentracja na jedzeniu, podczas gdy pacjent nie chce jeść, a rodzina robi wszystko, żeby dziecko jadło, stosując prośby, przekupstwa, szantaże, groźby, nie przynosi efektów, a często nawet pogarsza sytuację. Uporczywe i długotrwałe niejedzenie powinno być jednoznacznym komunikatem dla otoczenia. Jest to powolne umieranie z głodu, wyniszczanie siebie na oczach najbliższej rodziny. Wystarczy tylko jeść i będzie dobrze, jednak dziecko wybiera śmierć głodową, mając jedzenie pod ręką. O jaki głód chodzi? Czego aż tak brakuje? Bez czego nie da się żyć?

Najczęściej przyjmowany jest wieloczynnikowy model etiologiczny, obejmujący aspekty kulturowe,



rodzinne i osobowościowe. Obecnie bardzo często wyolbrzymia się znaczenie czynników kulturowych. Lekarze i terapeuci pracujący z ludźmi cierpiącymi na zaburzenia odżywiania nie zgadzają się, że lansowany model szczupłej sylwetki jest decydującą przyczyną wystąpienia anoreksji. Większość osób odchudzających się i dbających o swój wygląd nie dopuszcza do wychudzenia i wyniszczenia swego organizmu. Musi zatem być coś więcej, żeby doszło do zaburzenia.

Współczesna moda sprzyja powstawaniu anoreksji, ale wyolbrzymianie tego uwarunkowania spłyca problem i wręcz hamuje leczenie. Najważniejsze czynniki to rodzina i cechy osobowości. W rodzinach, w których pojawia się problem anoreksji, najczęściej występują takie postawy, jak:

- **nadmierna kontrola niesprzyjająca separowaniu się nastolatka,**
- **nadmierna bliskość,**
- **wysokie wymagania,**
- **mało mówi się o uczuciach,**
- **nie toleruje się złości ani sprzeciwu.**

Bardzo często po stronie matek występuje: perfekcjonizm, koncentracja na czystości, nadmierna troska o jedzenie, brak ciepła, bliskości, nadopiekuńczość. W takich rodzinach jest silny nacisk na konieczność bycia doskonałym, wręcz perfekcyjnym. Jak w szkole jest czwórka, to dlaczego nie piątka; jak piątka, to ile było piątek. Ciągłe wymagania, brak pochwał, przestrzeni na słabość, brak ciepła, relacji, zrozumienia.

Dobrze obrazuje to wypowiedź pacjentki: „Dzisiaj wiem, że za wysoko postawiłam sobie poprzeczkę, ale gdzieś głęboko czułam, że muszę być najlepsza, bo tylko wtedy zasłużę sobie na miłość rodziców. [...] Musiałam się bardzo starać, aby mogli być ze mnie dumni. [...] Ojciec jest małowówny, surowy i podporządkowany mamie. W dzieciństwie czasem zabierał mnie na konie, do zoo. Potem zupełnie straciliśmy kontakt. [...] Właściwie to czułam się bardzo samotna. Żyliśmy razem, ale ja tak naprawdę nie miałam ani ojca, ani matki. Mamie nie wystarczyły czwórki, często porównywała mnie do dzieci swoich koleżanek. Musiałam być od nich lepsza, musiałam być najlepsza – dla niej! Chciałam być idealną córką, a potem tak jakoś ten perfekcjonizm i dążenie do ideału pojawiły się w całym moim życiu. Miałam być idealną córką, kobietą, kochanką, przyjaciółką, uczennicą. Kiedy więc zaczęłam się odchudzać, to zrobiłam to najlepiej, jak umiałam (planowałam, że zrzucę 5 kg, a schudłam 25 kg). Ważyłam 32 kg i chciałam umrzeć, bo nie dawałam sobie sama już z tym wszystkim rady. Mama mówiła: »Córeczko, jesteś silna, musisz sobie poradzić«, a mnie od razu mdliło od tych słów. Kocham ją i chcę, żeby była ze mnie dumna, ale dzisiaj uczę się żyć dla samej siebie [...]” (cyt. za: B. Szurowska, zob.: <http://www.psychologia.net.pl/arttykul.php?level=180>).

Do cech osobowości, które mogą sprzyjać wy-

stąpieniu anoreksji, należą:

- **niska samoocena,**
- **trudności adaptacyjne,**
- **tendencja do przyjmowania postawy obronnej,**
- **mała odporność na stres,**
- **obowiązkowość,**
- **poczucie odpowiedzialności,**
- **mała samodzielność,**
- **przesadne i wygórowane ambicje,**
- **wysoka inteligencja,**
- **pedantyzm,**
- **perfekcjonizm.**

W relacjach z innymi takie osoby są: nieufne, ostrożne, zależne, podporządkowane, unikają bliskich więzi, nie czują się bezpiecznie, towarzyszy im silny lęk przed odrzuceniem. W procesie leczenia ważne jest odpowiedzenie sobie na pytanie, na ile cechy te są wrodzone, a na ile nabyte.

Lekarze i terapeuci zwracają uwagę na fakt, że anoreksja często staje się bronią dziecka w walce o miłość, akceptację, zrozumienie lub rodzinną harmonię. Zmienia się bowiem pozycja osoby chorej w rodzinie, a ona sama ma poczucie kontroli nad swoim ciałem, rodzicami i światem. Podświadomie boi się z tego zrezygnować, ponieważ zawsze za tym tęskniła, a rodzice w trosce o życie dziecka pozwalają sobą manipulować.

Anoreksja nie pojawia się z dnia na dzień. Już wcześniej można zauważyć pewne objawy i właściwie na nie reagować. Ale jest to bardzo trudne. Rodzina wymaga specjalistycznej pomocy, najczęściej psychoterapeuty, lekarza internisty, endokrynologa i psychiatry. W wielu przypadkach rodzice nie chcą przyznać, że ich dziecko cierpi na anoreksję. Szukają typowo medycznych powodów albo oskarżają dziecko.

Rodzice boją się obwiniania za chorobę dziecka, co bardzo utrudnia leczenie. U pacjenta nasila poczucie winy, wstyd, nienawiść do siebie, bezsilność i same objawy anoreksji. Choroba się rozwija i trafia on albo na oddział psychiatryczny, albo intensywnej terapii. Warto pamiętać, że jeżeli problem wychwyci się odpowiednio wcześniej, może nie dojść do konieczności hospitalizacji, a nawet pomocy medycznej, wystarczy psychoterapeuta.

Psychoterapia przynosi najlepsze efekty, gdyż jest leczeniem przyczynowym. Pomoc medyczna jest natomiast leczeniem objawowym – po zaleczeniu objawy często wracają. Psychoterapia w przypadku anoreksji nie jest łatwa. Bardzo trudno jest przeformułować przekonanie pacjenta, że problemem nie jest otyłość, lecz brak zaspokojenia potrzeb miłości, bliskości, ciepła, bezpieczeństwa. Wiele anorektyczek wychodzi z problemu, kiedy tworzy udane związki albo dostaje właściwą przestrzeń i uwagę w rodzinie.

Kiedy psychoterapia nie przynosi oczekiwanych rezultatów, pomocne może być leczenie psychiatryczne – farmakologiczne, tzw. antydepresantami. W wielu przypadkach dopiero połączenie leczenia psychoterapeutycznego z farmakologicznym daje oczekiwane efekty.

Bulimia (żarłoczność psychiczna)

Bulimia jest zespołem charakteryzującym się okresowymi napadami obżarstwa i nadmierną koncentracją kontroli masy ciała. Pacjentki z bulimią stosują skrajne metody przeciwdziałania przybieraniu na wadze. Pod wieloma względami żarłoczność psychiczna jest podobna do anoreksji. Na tę przypadłość, podobnie jak w jadłowstręcie psychicznym, częściej chorują kobiety – pierwsze objawy występują w nieco późniejszym wieku.

Zaburzenie to pojawia się niekiedy jako ciąg dalszy przewlekłej anoreksji, chociaż bywa także odwrotna kolejność. Zdarza się, że stan pacjentki z jadłowstrętem ulega poprawie, tj. przybiera ona na wadze, pojawiają się miesiączki, ale pacjentka zaczyna przejadać się i wymiotować.

Do rozpoznania bulimii konieczne jest stwierdzenie wszystkich wymienionych poniżej objawów:

- **stałe zaabsorbowanie jedzeniem i niepostrzymane pragnienie lub poczucie przymusu jedzenia;**

- **nawracające epizody przejadania się, polegające na pochłanianiu olbrzymich ilości jedzenia w krótkich odstępach** – co najmniej dwa razy tygodniowo w ciągu trzech miesięcy;

- **przeciwdziałanie zwiększeniu masy ciała** – pacjentka stosuje w tym celu co najmniej jedną z następujących metod: prowokowanie wymiotów, nadużywanie środków przeczyszczających, okresowe głodówki, przyjmowanie leków tłumiących łaknienie, preparatów tarczycy lub środków moczopędnych;

- **chorobliwa obawa przed otyłością** – chora określa nieprzekraczalną granicę masy ciała, znacznie poniżej przedchorobowej czy optymalnej według lekarza; często, choć nie zawsze, w przeszłości wystąpił epizod jadłowstrętu psychicznego, okres dzielący te dwa zaburzenia wynosi od kilku miesięcy do wielu lat. Poprzedzający epizod jadłowstrętu był pełnoobjawowy lub przebiegł w łagodny sposób, z umiarkowanym spadkiem masy ciała i/lub przejściowym zatrzymaniem miesiączek.

Częste wymiotowanie może powodować: schorzenia dziąseł i ubytki zębów, odwodnienie, zaburzenia równowagi elektrolitowej, zakłócenia pracy serca, uszkodzenie nerek, odwrócenie perystaltyki jelit, tężyzkę, napady padaczkowe, osłabienia mięśni, znaczny spadek masy ciała. W skrajnych przypadkach prowadzi do arytmii pracy serca mogącej spowodować śmierć.

Przyczyny powstawania bulimii są bardzo podobne jak w przypadku anoreksji. W leczeniu tego

schorzenia stosuje się głównie psychoterapię. Zastosowanie znajdują niekiedy również leki przeciwdepresyjne.

Depresja

U dorastających nastolatków objawy depresji mogą bardzo odbiegać od typowych wzorców. Charakterystyczny obraz depresji: smutek, spowolnienie, apatia, zaburzenia funkcji biologicznych, rzadko ujawnia się wcześniej niż w wieku 16 lat.

U młodzieży występują tzw. maski depresyjne: negatywizm, znudzenie, niepokój, opryskliwość, agresja. Wyrazem tej choroby mogą być też trudności z koncentracją uwagi, kłopoty w szkole, wagary, zachowania aspołeczne, nadużywanie alkoholu i narkotyków, a także zaburzenia odżywiania.

Bardzo wnikliwie opisał depresję u młodzieży Antoni Kępiński. Wyodrębnił cztery jej rodzaje:

- **postać apatyczno-abuliczna** – objawia się trudnościami w mobilizacji do wysiłku. Młody człowiek potrafi godzinami beczynnie siedzieć w domu, nic go właściwie nie interesuje, zaniedbuje swój wygląd, niekiedy godzinami bez zainteresowania słucha muzyki, jego życie staje się pustką;

- **postać buntownicza** – jest zwykle zaostreniem występującego normalnie w tym wieku buntu przeciw starszemu pokoleniu. Wyładowanie gniewu na zewnątrz dokonuje się zazwyczaj w formie impulsywnych reakcji agresywnych, które z reguły zaostwiają istniejący konflikt, lub w postaci cichej agresji, tj. przyjmowania postawy biernego oporu, robienia na złość, upartego przeciwstawiania się naciśkom otoczenia. Najczęściej jednak agresja nie może być w całości wyładowana na zewnątrz, dlatego jej część wyładowuje się wewnątrz. Wówczas zmienia się w autoagresję, która może przybierać różne formy: gwałtowne jak próby samobójcze czy samookaleczenia, bądź łagodne: niszczenie własnej kariery życiowej, alkoholizm, używanie narkotyków, lekceważenie obowiązków społecznych;

- **postać rezygnacyjna** – jest pewnego rodzaju formą buntowniczą, pozbawioną zewnętrznych przejawów buntu. U jej podstaw leży brak wiary w siebie. Autor pisze: „[...] zbytnia rozbieżność między marzeniem a rzeczywistością prowadzi do rezygnacji z rzutowania się w przyszłość. Przyszłość jest szara, nudna, nic ciekawego przynieść nie może, czekają tam tylko klęski i niepowodzenia, nie warto o niej myśleć ani snuć żadnych planów, bo i tak nic się nie spełni” (Kępiński A., „Melancholia”). Młody człowiek idzie przez życie po linii najmniejszego oporu;

- **postać labilna** – polega na wahaniach nastroju o takim nasileniu, że utrudniają życie; uwarunkowana jest przede wszystkim biologicznie. Młody człowiek oscyluje pomiędzy wzmożoną aktywnością, pod którą łatwo wyczuć poczucie bezsensu życia, pustkę uczuciową, a obniżeniem nastroju, gdy boleśnie odczuwa poczucie niskiej wartości ujawniające się

B

w kompleksach. Okresy te są niebezpieczne ze względu na możliwość samobójstwa.

Zdiagnozowanie depresji u młodzieży jest trudne, gdyż wszystkie omówione wyżej objawy, często pojawiające się u adolescentów, mieszczą się w normie rozwojowej. Dlatego ważne jest nie tyle stwierdzenie ich występowania, ile określenie, jak często się uzewewnętrzniają i w jakim nasileniu. Jeżeli – oprócz stanów znudzenia, buntu, poczucia pustki – pojawiają się też autentyczna radość, okresy zaangażowania, pasji, może to oznaczać, że wszystko jest zgodne z normą. Ważne jest także obserwowanie, czy w okresach wzmożonej aktywności nie ma tzw. nadpobudliwości, której towarzyszą pustka i poczucie bezsensu.

Należy również wiedzieć, że depresja objawiająca się w okresie pokwitania bywa nierzadko pierwszą fazą depresyjną jednej z chorób afektywnych lub wstępnym etapem psychoz schizofrenicznych, oraz że grupa młodzieży jest grupą podwyższonego ryzyka samobójstwem, dlatego tak istotne jest dobre postawienie diagnozy i udzielenie właściwej pomocy.

Dziecko i nastolatek są wulkanem uczuć, które dorośli nauczyli się skutecznie omijać, wypierać i ich nie przeżywać.

▪ Uzależnienia

Praktycznie niemożliwe jest niezauważenie przez rodzica, że dziecko pije alkohol lub bierze narkotyki. Jednak nie dopuszczają oni do siebie myśli, że syn bądź córka mogą mieć z tym problem i nie sprawdzają swoich dzieci, a warto się temu przyjrzeć.

Alkohol

Sygnaty ostrzegawcze:

- **pierwszym objawem mogą być późne powroty do domu i tzw. wślizgiwanie się do łóżka bez słowa, trudności ze wstawaniem i brak chęci na śniadanie;**
- **pojawiają się problemy z nauką, zachowaniem oraz wagarowanie;**
- **niepokojące jest, gdy dziecko nagle zmienia zainteresowania** – zrywa z dawnymi znajomymi, przestaje realizować swoje dotychczasowe pasje;
- **alkohol kosztuje** – sygnałem ostrzegawczym jest domaganie się wyższych kwot kieszonkowego, gubienie pieniędzy przeznaczonych na obiady lub podręczniki. Może też pojawić się podkradanie pieniędzy z portfela rodziców lub sprzedaż wartościowych przedmiotów z mieszkania;
- **nastolatek, który pije, doświadcza bardzo zmiennych stanów emocjonalnych** – czasem byle drobiazg potrafi doprowadzić go do ataku furii lub hysterii;
- **najbardziej bezpośrednie dowody to wyczuwalny od dziecka zapach alkoholu, zaczerwienione oczy i bełkotliwa mowa.**

Pomarańczowa Linia 801 140 068 to telefon dla rodziców, których dzieci sięgają po alkohol lub narkotyki.

Narkotyki

Sygnaty ostrzegawcze:

1. Zachowanie

- wszelkie radykalne zmiany w sposobie bycia,
- huśtawka nastrojów, naprzemienne ożywienie i ospałość,
- nadmierny apetyt lub jego brak,
- porzucenie dotychczasowych zainteresowań,
- kłopoty w szkole – słabsze oceny, konflikty z nauczycielami, wagary,
- izolowanie się od innych domowników,
- zamykanie się w pokoju, niechęć do rozmów,
- zamykanie swojego pokoju na klucz, akcentowanie potrzeby prywatności,
- częste wietrzenie pokoju, używanie kadzidełek i odświeżaczy powietrza,
- wypowiedzi zawierające pozytywny stosunek do narkotyków,
- zmiana grona przyjaciół, zwłaszcza na starszych od siebie,
- krótkie rozmowy telefoniczne, prowadzone półsłówkami,
- późne powroty lub nagłe wyjścia z domu,
- kłamstwa, wynoszenie wartościowych przedmiotów z domu,
- powtarzające się zgłaszanie przez dziecko zagubień lub kradzieży przez rówieśników drobnych sum pieniędzy,
- kłopoty z koncentracją,
- zmiany w porach snu.

2. Wygląd zewnętrzny

- nowy styl ubierania się,
- szybkie wychudzenie lub nagły wzrost masy ciała,
- przewlekły katar, krwawienie z nosa,
- zaburzenia pamięci oraz toku myślenia,
- przekrwione oczy, nadmiernie zwężone lub rozszerzone źrenice niereagujące na światło,
- bełkotliwa, niewyraźna mowa,
- brak zainteresowania swoim wyglądem i nieprzestrzeganie zasad higieny,
- słodkawa woń oddechu, włosów, ubrania,
- ślady po ukłuciach, ślady krwi na bieliźnie, objaw tzw. gęsiej skórki.

3. Obecność narkotyków lub przyborów do ich używania

- fiki, fajki, bibułki papierosowe,
- małe foliowe torebeczki z proszkiem, tabletkami, kryształkami lub suszem,
- kawałki opalonej folii aluminiowej, tyżka,
- pastylki z wyłoczonymi wzorkami,
- leki bez recepty,
- tuby, słoiki, foliowe torby z klejem,
- igły, strzykawki.

Nie wszystkie z wymienionych objawów muszą się pojawić. Dopiero występowanie kilku z nich może wskazywać na narkotyki. Im głębsza faza uzależnienia, tym objawy choroby są bardziej widoczne, wynikają z utraty kontroli nad braniem środków odurzających. Wzrasta ryzyko przedawkowania i śmierci.

Dzieci, zwłaszcza w początkowej fazie uzależnienia, starają się maskować. Ukrywają narkotyki i przybory do ich zażywania, zdradzają je jednak oczy.

Test oczny:

- zaczerwienienie spojówek,
- łzawienie,
- opadnięcia powiek – zakrywa od góry więcej niż 2 mm rogówki,
- zaczerwienienie brzegów powiek,
- nadmierne rozszerzenie źrenicy – średnica ponad 6 mm,
- nadmierne zwężenie źrenicy – średnica poniżej 3 mm,
- ostrzeżeniem może być również używanie kropli do oczu – młodzi często w ten sposób maskują objawy brania.

■ Konsultacja czy terapia?

Jeżeli któryś z powyższych symptomów niepokoi rodziców, konsultacja z psychologiem bywa bardzo przydatna, choćby dlatego, że rodzice mogą zobaczyć, co aktualnie dzieje się w rodzinie oraz jaka forma pomocy dla nastolatka i dla nich byłaby w danej sytuacji właściwa. W gabinetach psychologicznych możliwe są spotkania z całą rodziną, z samymi rodzicami, a w niektórych sytuacjach tylko z nastolatkiem, jednak z włączeniem całej rodziny do współpracy z terapeutą.

Czasem wystarczające jest wzmocnienie rodziców przez psychologa na kilku spotkaniach. Mają one wtedy charakter konsultacji – porady, jak wyjść z danej sytuacji.

■ Praca z dzieckiem czy z rodzicami?

Z doświadczeń wynika, że forma pomocy powinna zależeć od problemu, okoliczności oraz preferencji zgłaszających się po nią osób. Kiedy rodzice nastolatka pracują z psychologiem nad tym, jak być skuteczniejszymi i lepszymi rodzicami, obecność samego dziecka nie jest potrzebna. Dzięki zrozumieniu sytuacji rodzice uruchomią sposoby wspólnego porażenia sobie z problemem, będą skuteczniej komunikować się z dzieckiem i ze sobą. Czasem w trakcie terapii można zaprosić dziecko, żeby pomogło ocenić, na ile rodzice lepiej niż wcześniej je rozumieją, jasno określają oczekiwania i pozwalają na rozwój.

Kiedy na terapię razem z rodzicami?

Poniższe wskazania dotyczą zarówno nastolatków, jak i młodych dorosłych w sytuacjach, gdy:

- pacjent jest wyraźnie i bezpośrednio zależny

od systemu rodzinnego – prawnie, ekonomicznie,

- pacjent – podczas sesji – lokuje przyczynę swoich objawów, skarg w systemie rodzinnym oraz poświęca rodzinie znaczną część czasu i uwagi,

- pierwszy kontakt z terapeutą – telefoniczny, konsultacja – podejmuje inna osoba z rodziny niż pacjent,

- na sesję przychodzi więcej niż jedna osoba – np. rodzic czeka w poczekalni lub w samochodzie,

- kto inny płaci – jest zleceniodawcą, a kto inny przychodzi na terapię,

- jeśli terapeuta przewiduje, że w wyniku terapii indywidualnej może dojść do poważnych – np. formalnych – zmian w systemie rodzinnym.

Kiedy na terapię indywidualną z nastolatkiem?

Prowadzenie terapii indywidualnej z nastolatkiem wiąże się ze zgodą rodziców na to, że terapeuta staje się na chwilę kimś szczególnym dla młodego człowieka. W przypadku podjęcia decyzji o tego rodzaju terapii bardzo ważna jest współpraca z rodziną. Istotne jest, żeby rodzice mogli zrozumieć zmiany w zachowaniach dziecka, które mogą wydawać im się gorsze niż były wcześniej – na przykład syn był smutny, a w wyniku terapii stał się bardziej agresywny, atakuje i konfrontuje rodziców – oraz właściwie pojąć proces dochodzenia do celów.

W takiej sytuacji warto zaplanować sesje terapii indywidualnej nastolatka razem z rodzicami, którzy dzięki temu będą spokojniejsi o swoje dziecko i dowiedzą się, co tak naprawdę dzieje się lub działa się w terapii oraz jak mogą ją wspierać.

Ale mogą też być sytuacje, w których obecność rodzica lub rodziców jest niewskazana, na przykład gdy chodzi o wykorzystanie seksualne. W takim przypadku obecność sprawcy stanowi zbyt duży stres dla osoby wykorzystanej.

Jakub Kołodziej – doktor psychologii; psycholog, psychoterapeuta. Od 1997 roku prowadzi psychoterapię małżeńską, rodzinną i indywidualną oraz szkolenia psychologiczne. Jest współprowadzącym Ośrodek Terapeutyczno-Szkoleniowy w Lublinie, jego współzałożycielem. Prywatnie: mąż i ojciec. e-mail: j.kolodziej@pismozblizenia.pl

Katarzyna Litwińska-Rączka – doktor psychologii. Pracuje w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II; prowadzi zajęcia z psychologii rodziny oraz psychoprofilaktyki i terapii rodzin. Jako praktyk zajmuje się psychoterapią indywidualną, systemową i grupową. Prywatnie: żona i mama. e-mail: k.litwinska@pismozblizenia.pl

Artykuł ukazał się w piśmie „Zbliżenia” nr 9, www.pismozblizenia.pl

P

KRÓLOWAĆ, CZYLI SŁUŻYĆ

W

Kto nie chciałby zostać królem? Niejeden młody człowiek, a nieraz nawet dorosły, pragnie królewskich bogactw, a może przede wszystkim królewskiej władzy. Król według najbardziej popularnej definicji to osoba panująca w państwie, wydająca rozkazy, które powinny być respektowane i wykonywane. Jest chyba w urzędzie królewskim coś, czego pragnie również nauczyciel – posłuch wśród wychowanków.

Także w Biblii różni królowie i królowe są bardzo ważnymi postaciami. Jedni byli przykładem dobrego i mądrego zarządzania. Inni natomiast to ludzie źli i okrutni. Jedni dbali i troszczyli się o swój lud, a inni szukali szczęścia, wygody i bogactwa kosztem poddanych. Przyjrzyjmy się zatem niektórym z tych władców.

Jednym z najważniejszych królów Starego Testamentu jest Dawid, drugi król Izraela, którego wspominamy w okresie Bożego Narodzenia. To właśnie z jego rodu pochodził Józef – mąż Maryi. W młodości wykazywał się wielką miłością do Boga. Właśnie jemu tradycja przypisuje powstanie 150 psalmów – zbioru poematów i modlitw. Dał się poznać jako człowiek wielkiego męstwa, czemu dał dowód, pokonując potężnego Goliata. Po tym czynie został namaszczonej przez Samuela na króla. Było w nim pragnienie i chęć służenia zarówno Bogu, jak i swojemu ludowi. Nie wszystko jednak układało się pomyślnie w jego życiu. Z czasem, kiedy został królem, popełniał uczynki, które były naganne moralnie – wdał się w romans z Batszebą, żoną Uriasza, swojego dowódcy i przyjaciela, którego posłał na niechaybną śmierć, aby móc się ożenić z jego małżonką.

Na szczęście Dawid umiał przyznać się do grzechu i żałować przed Bogiem za swój postępek. Także jego syn – król Salomon – chciał służyć Bogu i ludziom. To on zbudował potężną świątynię w Jerozolimie i prosił Boga o mądrość, aby móc sprawiedliwie panować nad ludem Izraela (por. frazeologizmy *mądrość salomonowa* 'mądrość niezwykła, nadzwyczajna', *wyrok salomonowy* 'odznaczający się mądrością i sprawiedliwością'). Niestety z czasem i mądry Salomon nie ustrzegł się błędów. Zgrzeszył wobec Boga – złamał pierwsze przykazanie, oddając cześć nie jedyne-mu Bogu Izraela, ale za przykładem żony także innym bożkom. Taki król na pewno nie mógł być wzorem dla poddanych, którzy z czasem zaczęli iść w jego ślady i poczęli oddawać bałwochwalczy hołd bożkowi Baalowi. Ten zły przykład rzutował również na kolejnych panujących. Król Jojakim, następny ważny władca Izraela, kazał spalić proroctwo Jeremiasza nawołujące do nawrócenia i przestrzegające przed karą. Własną dumą i pychą ściągnął nieszczęście i niewolę na siebie i na Izraelitów.

W Nowym Testamencie też spotyka się różnych władców, o których przypomina nam m.in. okres Bożego Narodzenia. Są zatem trzej mądry

monarchowie szukający Jezusa: Kacper, Melchior i Baltazar. Obok pojawia się okrutny, potężny i bogaty Herod, który drży o swoją władzę i jest zaślepiiony nienawiścią, która prowadzi go do wymordowania niewinnych dzieci. Ale czy królowanie to tylko władza, bogactwo i ucisk poddanych? Na szczęście – nie! Największy Król wszystkich królów – Jezus, którego narodziny wspominamy i świętujemy co roku, uczy nas, że królowanie to przede wszystkim służba dru-

to misja królewska i zarazem służebna: „bycie” katechetą jest wezwaniem do służby w Kościele, które się otrzymało jako dar od Pana, aby go dalej przekazywać” (Papież Franciszek, 2017). Pracując z dziećmi i młodzieżą, zaczerpnijmy z najlepszych przykładów królewskiej służby. Pierwszym i niedoścignionym wzorem będzie zawsze sam Jezus. Jego praca była pełna poświęcenia. Wymagała ona również wysiłku fizycznego. Pismo Święte często ukazuje Chrystusa

„Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 27-28).

giemu człowiekowi.

„Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 27-28).

Każdego z nas, już od sakramentu Chrztu św., Jezus zaprasza do służby kapłańskiej, prorockiej i królewskiej: „Przez chrzest uczestniczą oni w kapłaństwie Chrystusa, w Jego misji prorockiej i królewskiej (KKK &1268). Misja królewska, czego uczy nas Kościół, polega na służbie drugiemu człowiekowi i najczęściej utożsamiana jest z dziełami charytatywnymi, choć to nie jedyny rodzaj pomocy bliźniemu. I do tego samego zaprasza nas Jezus w apostołskiej pracy nauczyciela i katechety. Misja katechetyczna

nauczającego do późnej nocy, a następnego dnia już wstającego wczesnym rankiem, aby zaczerpnąć sił w modlitwie. Szczytem jego ofiarności jest oczywiście oddanie życia na krzyżu za nas. Napotkanym ludziom Jezus okazywał cierpliwość i miłosierdzie: „Ja ciebie nie potępiam”, a jednocześnie był wymagający i przestrzegał przed złem: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (J 8, 11).

Życzę Wam zatem i sobie także, w pracy katechetycznej i nauczycielskiej ofiarności, kreatywności i miłosierdzia wobec uczniów; wymagania, ale nie uciskania. Wzorem Jezusa – czerpania sił z modlitwy i sakramentów. Wzorem Salomona – szukania mądrości. Wzorem Dawida – radosnego śpiewu z muzyką i entuzjazmem; umiejętności przyznania się do błędów i ich naprawienia. Wzorem Mędrców ze Wschodu – wytrwałości w ciągłym poszukiwaniu i odkrywaniu Jezusa w naszej codzienności, w sercu, w modlitwie i w drugim człowieku.

DOKUMENTACJA KIEROWNICZA DYREKTORA SZKOŁY

Przepisy prawa oświatowego zobowiązują dyrektora szkoły do tworzenia przepisów prawa wewnętrznego, jakim są zarządzenia, decyzje administracyjne i kierownicze. Ta forma działalności dyrektora szkoły w praktyce ma moc prawną, jakiej brakuje komunikatom czy ogłoszeniom. Informacja przekazana przez zarządzenie staje się obowiązującym w szkole prawem. Dyrektor szkoły musi współpracować z organem sprawującym nadzór pedagogiczny, radą pedagogiczną, radą rodziców, samorządem uczniowskim, aby wypracować zarządzenia regulujące zasady funkcjonowania szkoły.

Zarządzenie dyrektora szkoły jest aktem administracyjnym. Podstawą prawną do wydania go jest w szkole polonijnej Statut szkoły. Należy pamiętać, że każde zarządzenie powinno zawierać odwołanie do odpowiedniej podstawy prawnej. Oznacza to, że dyrektor wydający zarządzenie, podejmując samodzielnie decyzje, musi pozostawać w zgodzie z obowiązującym prawem (statutem). Wydając zarządzenie, dyrektor powołuje się na przepis pozwalający na wydanie tego aktu prawa wewnątrzszkolnego, ale nie powinien przytaczać jego treści, a jedynie nazwę dokumentu w pełnym brzmieniu wraz z numerem.

Zarządzenie dyrektora szkoły ma ściśle określona strukturę, sposób redagowania, uzasadnienia oraz odwołania.

■ REDAGOWANIE ZARZĄDZEŃ

1. Jak zapisać tytuł zarządzenia

W tytule zarządzenia w oddzielnych wierszach należy zamieścić:

- nazwę rodzaju aktu oraz jego numer,
- nazwę organu wydającego zarządzenie,
- określenie podmiotu zarządzenia.

PRZYKŁAD

ZARZĄDZENIE NR.../2017

Dyrektor

(nazwa i adres szkoły)

Z dnia

(data)

W sprawie wprowadzenia regulaminu korzystania z pomieszczeń szkoły

2. Jak zapisać treść zarządzenia

Treść zarządzenia powinna zawierać:

- przywołanie podstawy prawnej,
- szczegółową treść zarządzenia,

- końcową treść zarządzenia.

Każde zarządzenie powinno zaczynać się od aktu prawnego, na podstawie którego zostało wydane. Podstawę prawną wydania zarządzenia wyraża się zwrotem:

„Na podstawie art..., pkt... Statutu szkoły zarządza się, co następuje...”

Po przywołaniu podstawy prawnej należy szczegółowo napisać treść zarządzenia.

W części końcowej zarządzenia powinna być wskazana data wejście w życie rozporządzenia (data rozpoczęcia jego obowiązywania).

3. Kto ma podpisać zarządzenie

Zarządzenie jako akt normatywny o charakterze wewnętrznym podpisuje organ wydający zarządzenie, czyli dyrektor szkoły. Nie ma obowiązku podpisywania zarządzeń przez nauczycieli. W regulaminie rady pedagogicznej powinien być zapis mówiący o tym, że każdy nauczyciel ma obowiązek zapoznania się z zarządzeniem i wykonania zawartych w nim poleceń.

4. Jak przechowywać zarządzenie

Zarządzenie dyrektora powinno być numerowane i właściwie przechowywane. Dyrektor powinien zdecydować o przechowywaniu w tzw. księdze zarządzeń. Jeśli w szkole dyrektor wprowadził księgę zarządzeń, to musi być ona udostępniona upoważnionym organom kontrolnym.

5. Wgląd do zarządzeń

Wgląd do zarządzeń może mieć każdy, kto wystąpi do dyrektora o udostępnienie informacji, jeżeli treść zarządzenia stanowi informację publiczną.

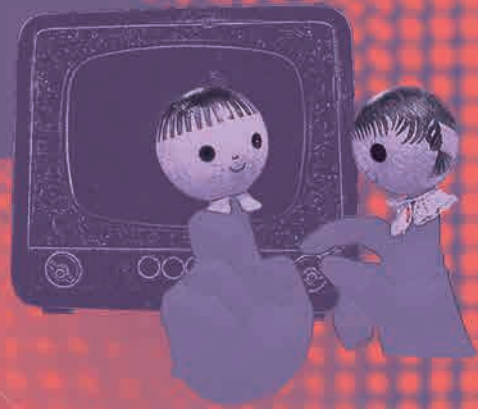
6. Pieczętki na zarządzeniu

Zarządzenia dyrektora są dokumentami wewnętrznymi, obowiązującymi tylko osoby podległe dyrektorowi, dlatego na zarządzeniu powinna być obowiązkowo postawiona pieczętka imienna dyrektora szkoły.

7. Podpisywanie zarządzeń

Wydawanie zarządzeń przez dyrektora wynika z jego uprawnień i obowiązków związanych z kierowaniem placówką. Może on również upoważnić do wydawania zarządzeń wicedyrektora.

W szkołach, w których nie ma wicedyrektorów, wszystkie zarządzenia podpisuje dyrektor.



*Wanda
Chotomska*



w Polsce,
w Europie, na świecie



TO JUŻ 33 LATA LITERACKIEJ
PRZYGODY W SŁUPSKU.

XXXIII MIĘDZYNARODOWY KONKURS LITERACKIEJ TWÓRCZOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY IM. WANDY CHOTOMSKIEJ

*Jesteś dorosły
Mądrzejszy
Okropnie ważny jak król
Z teczką pieczętką
I dziwnymi brwiami
I mądrzysz się okropnie
I nadyasz
I puszysz
I to naprawdę nie jest moja wina
Że nie możesz się zmieścić*

*Do świata dziecka wchodzi się boso
Przez mysią dziurę
Przez kropkę biedronki
Po promieniu słońca
Tańcząc między kroplami rosy*

*Jesteś dorosło-dorosły
To nie moja wina*

Emilia Dzimitrowicz

Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży, istniejący od 1984 roku jako przedsięwzięcie kulturalne organizowany jest przez Szkołę Podstawową nr 4 w Słupsku, a po reformie oświaty – Gimnazjum nr 2. Od 10 lat współorganizatorem konkursu jest Międzynarodowa Organizacja Soroptimist International Klub w Słupsku, której pierwsza prezydentka dr Marianna Borawska rozpropagowała ideę konkursu wśród środowisk polonijnych, co spowodowało rozszerzenie jego zasięgu na skalę międzynarodową.

Główne cele konkursu są stałe od lat: inspirowanie zainteresowań literackich, czytelniczych, rozbudzanie wyobraźni, wrażliwości, podkreślanie i promowanie talentu dziecka, zachęcanie dzieci i młodzieży polonijnej do podejmowania prób literackich w języku polskim, umożliwienie udziału w literackiej zabawie dzieciom specjalnej troski.

Na tegoroczny, XXXIII Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotom-

skiej, nadesłano 8405 zestawów wierszy, opowiadań i prób dramatycznych z 509 szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Litwy, Czech i Ukrainy. Nagrodzone utwory zostały opublikowane w 26. już książce pokonkursowej zatytułowanej „Do świata dziecka wchodzi się boso” – została ona wręczona młodym literatom podczas uroczystej gali 22 maja 2017 roku w Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku. Piękny tytuł wydanego zbioru, który zawdzięczamy młodziutkiej laureatce Emilii Dzimitrowicz – uczennicy V klasy Szkoły Podstawowej nr 11 w Zielonej Górze, stał się mottem 33. konkursu.

W tegorocznej edycji, w młodszej grupie wiekowej szkół podstawowych zachwyciły nas niezwykle, bardzo liryczne wiersze o „budzących się niespiesznie, ukrytych w kieszeniach marzeniach” Aurelii Chełmickiej, o „magicznej nocy z koszykiem snów” Julki Drąg, o tym, że „tak niewiele do szczęścia potrzeba, plusk kałuży, gdy po niej się biegnie”, o „czerpaniu radości zwyczajnego dnia rozświetlonego uśmiechem mamy powracającej z pracy”, o „pełnej tacy pachnących ciasteczek” Julki Gałęckiej, o „wieni, która gdzieś uciekła” Magdy Karwat, o „wzruszającej miłości do taty, który znowu nie przyjdzie” Nataliki Majewskiej, o „wigilijnym szczęściu, przejmującym smutku i samotności” „Anioła w zielonych skarpetkach” Michała Skowronka.

W wierszach starszych uczniów szkół podstawowych pojawiają się piękne wspomnienia jako lek na smutek. „I znowu przykleja mi się pierzasta wata do policzka i uśmiech dziewczynki z warkoczycami” Julki Serwin.

Wszyscy, szczególnie zaś Pani Wanda Chotomska, zauważamy z radością Wasze uśmiechnięte, dowcipne wiersze, choćby takie jak „Bananowy song” Kacpra Znajdka, czy przekorny wiersz o kapryśzeniu Magdy Sawickiej i uroczym, a także drgające życiem i kolorami „Barwy świata”

K

Zuzanny Turskiej.

Dorastanie w wierszach gimnazjalistów i licealistów to pogłębiona świadomość świata, to bunt przeciwko jego hipokryzji, nietolerancji, niesprawiedliwości, konsumpcjonizmowi, obojętności na ogrom nieszczęść.

Może przeciwwagą są powracające każdego roku w twórczości młodych Anioły, bardzo ucztowiczone w tej edycji – piękny, wzruszający „Anioł” Leny Ciesielskiej, wokół którego „Ptaki tańczyły rozciągając skrzydła/ Bezpański pies oparł pysk na jego kolanach”.

I doskonałe, takie nastoletkowe, dziewczynskie „pozacinane na darmo kolana” Antoniny Fornalik oraz świetny wiersz o sztuce Nikifora. I Karoliny Dadas

„Współczesny patriota przecież nie wyleje swej krwi za naród, nie pójdzie na wybory, o Świącie Flagi pamięta jedynie z radia” w wierszu Klaudii Charabin, „jednak jego serce cieszy się, kiedy Polak wygrywa. Tylko wtedy przez jego gardło przechodzą słowa: »Jestem szczęśliwy, że żyję w tym kraju«”.

Miłości we wszystkich barwach i odcieniach jest mnóstwo w tej twórczości, przecież to jeden z ważnych atrybutów młodości, której wyznacznikiem jest też bunt i walka z przeciwnościami losu.

W tekstach najmłodszych literatów, dzieci klas I-IV szkoły podstawowej, powtarza się, jak co roku, świat baśniowy i zainteresowanie dawnymi, pięknie opowanymi przez starszych historiami. To zasługa nauczycieli, że pielęgnują w dzieciach tęsknotę do

świata baśni, potrafią nauczyć trudnej sztuki jego tworzenia oraz do umiłowania własnego, najbliższego regionu, bo baśnie te są często poświęcone małej ojczyźnie. Zauroczyły jurorów opowiadania o marzeniach, które spełniają się, bo bardzo tego chcemy i możemy osiągnąć je własną pracą i pasją, o miłości do książek, o prośbach do św. Mikołaja, o snach, które czegoś nas uczą, o przeżywaniu wigilijnej bliskości i świętach



utwór o miłości, którą każdemu można by tak „z różową wstążką podarować”, „aby oczy widziały dobrem, aby z serca wyciekła czerń”, wiersz o smutnej dorosłości i urokliwa „moja przyjaciółka wiosna” Antonii Rychlewskiej, i ten z oryginalnym spojrzeniem na miłość Joanny Gidzińskiej, i jeszcze ten o „Szklanych pantofelkach królowy”, które „nigdy nie zmieniają się w buty Kopciuszka” Pauliny Kozłowskiej, albo nieprawdopodobnie dorosłe spojrzenie na dwie epoki w najnowszej polskiej historii w wierszu Zuzanny Żyrek.

Piękna i autentycznie głęboka, zarówno u młodszych, jak i u starszych, jest miłość do zwierząt. Zachwyciły i wzruszyły nas ogromnym ładunkiem emocjonalnym pojawiające się wiersze o odchodzeniu ukochanych bliskich, o śmierci i niemożności pogodzenia się z nią, bo zabiera babcie, dziadków, którzy byli zawsze i zawsze obdarzali bezwzględna miłością i dawali poczucie bezpieczeństwa.

Gorzki i zupełnie odmienny od tego przekazanego przez klasyków jest w poezji licealistów obraz polskiego patriotyzmu:

łączących zabiegane rodziny, o zrozumieniu ludzi niepełnosprawnych i marzeniach dzieci poważnie chorych, o przyjaźni i uczuciach do młodszego rodzeństwa. Wzrusza nas zawsze sugestywnie opisywana miłość do rodziców i dziadków. Natomiast ważnym, lecz zatrważającym i bulwersującym tematem opowiadań najmłodszych uczestników konkursu jest przemoc w Internecie, internetowe oczernianie dzieci przez ich rówieśników. To powinno nas, dorosłych, zmusić do mądrze przemyślanych działań. To bardzo smutny i przykry znak czasu.

Uczniowie szkół podstawowych z głębokim współczuciem postrzegają samotność i odrzucenie starszych ludzi przez ich dobrze sytuowane dzieci, którym rodzice poświęcili całe życie.

W pracach uczniów starszych klas szkół podstawowych najważniejszymi tematami są: miłość i przyjaźń, tęsknota za rodzicami pracującymi za granicą, utożsamianie się z kondycją człowieka starszego, schorowanego i niedołęznego, współczucie i zrozumienia dla chorych na Alzheimera, problem oszustów w Internecie, którzy udają inne osoby,

Wanda Chotomska z uczestnikami konkursu

alkoholizm matek, które przeszły tragedie rodzinne, wrażliwość na przejawy rasizmu, kłótnie rodziców i awantury domowe, przemoc w rodzinie i szkole. Interesujące, napisane z pazurem są opowiadania o zeknięciu „pocziwych” bajek z tymi komputerowymi, o tajemnicach miast, marzeniach o Wielkim Mieście, o programach telewizyjnych niszczących ludzi w celu zwiększenia oglądalności. A oto przykładowe tytuły i problemy: „W cieniu grzyba” – głęboko i dowcipnie o mechanizmach władzy; przejmująco o losie repatriantów i samotności starych rodziców („Wigilia”), o rozwodach: „Jak przeczytają, co przeżywam i jak bardzo cierpię, może się opamiętają i zaczną wszystko od nowa dla dobra dziecka”. Jest też inne spojrzenie na problem rozstania rodziców i na rozwód jako wyjście z matni. Z kolei „Pognieciona kartka” poświęcona jest miłości do niebiologicznego ojca – „nowego taty, który posklejał serce”.

Proza młodzieży gimnazjalnej mówi o pierwszych uczuciach zakochanych nastolatków, o wspólnym Kopciuszku, wołaniu o miłość, przyjaźń, akceptację rodziców i rówieśników. Wiele utworów ukazuje wzruszenia młodzieży podczas opowieści starych ludzi mających dramatyczną biografię wojenną i powstańczą. Ważne są spotkania przy wigilijnym stole: „jesteśmy różni, ale jesteśmy rodziną”. Ważna jest pamięć o bliskich: „Z nostalgią mi do twarzy”. Pisaliście o niehumanitarnym świecie, o pomocy dla głodujących w Afryce, bombardowaniach w Damaszku, o dziewczynie i jej bracie – uchodźcach, którzy odnaleźli w Polsce siebie i swoje marzenia. Duże wrażenie zrobiło na nas króciutkie, pełne emocji opowiadanie Julii Perzyńskiej-Wydrych o traumie po włamaniu do domu.

Dojrzała proza licealistów dostarczyła nam wielu niezapomnianych wrażeń poruszaną tematyką – poza miłością, która jest niezmiennie powtarzającym się motywem, poza bardzo sprawnie i dowcipnie opisanymi zauroczeniami, a także problemami wchodzenia w dorosłość, pojawiła się próba ukazania przeżyć i motywacji działania islamskich bojowników, tematy związane z uchodźcami, a także zainteresowanie bieżącą polityką i historią. Aktualne są zagadnienia agresji i autoagresji, narkotyków, rówieśniczej przemocy w Internecie. Młodzież widzi świat dorosłych z całą jego hipokryzją, pustostowiem, powierzchownością, obnażaniem przez media najintymniejszych ludzkich przeżyć dla zdobycia medialnego produktu. Prezentuje niestety smutne spojrzenie na współczesny świat i ludzi.

Nadesłane utwory młodych twórców ze szkół zagranicznych cenimy szczególnie ze względu na wielki wkład pracy w posługiwanie się polszczyzną. W wierszach i opowiadaniach dzieci i młodzieży polonijnej – szczególnie tej z USA i Litwy – pojawiają się

wzruszający patriotyzm, tęsknota i idealizowanie Ojczyzny przodków. Są też wspomnienia edukacyjnych wycieczek młodych Amerykanów po Polsce. I oczekiwanie na polskie wakacje. Piękne baśnie na kanwie Pana Kleksa napisali Gabriel Gosk, Brian Chrzanowski, Kamil Sudol i Oliver Wadowiec. Jest poruszający altruizm, jest hołd oddany Adamowi Mickiewiczowi oraz patriotyczny podziw dla marszałka Piłsudskiego i „Żołnierzy” Kamili Herman. Duże wrażenie wywiera sugestywny „Król emigrantów” Gabriela Starca. Wiele wierszy wyraża gorącą miłość do mamy, uświadamia wagę uczuć do rodzeństwa, np. w opowiadaniu Julii Mieszkowicz. Jest też dowcipnie i ciepło przekazana prawda o dorosłych i o św. Mikołaju w „Pamiętniku Karoliny”, są przemyślane teksty o dzieleniu się z innymi ludźmi, o walce ze śmiercią i chorobą. Urzeka opis miłości w wierszach Zuzanny Maziarz i Julii Kobeszko. Jest w nich wszystko to, co jest ważne dla młodych ludzi na całym świecie.

Nasze uznanie i podziw budzi od lat mądre i głęboko patriotyczne nauczanie młodzieży polonijnej – zarówno w szkołach sobotnich, jak i w domach – wychowywanej w poczuciu dumy z ojczyzny przodków, chęci poznawania jej historii, ale także w podziwie dla obecnego kraju zamieszkania.

Wszystkie przekonujące nas swoją prawdą wiersze i opowiadania zasłużyły na uznanie. Powtarzamy to podczas każdej uroczystości podsumowania konkursu – najpiękniej piszecie o tym, co sami przeżywacie, co wynieśliście z domu i co rozumiecie.

Dziękujemy uczestnikom konkursu, że potrafili dostrzec „słowa, które skleją duszę” i „cerują złamane serce”, że „chcą te słowa na czubek swojego pióra złapać”, że „pragną roztopić ciszę, szklane sople, w których schowały się nasze serca”, że „nie rezygnują z marzeń” i próbują „uczynić świat piękniejszym”, że „szukają swojego kosmosu słów”, by „wywołać u kogoś codziennie chociaż jeden szczerzy uśmiech”, że próbują swój świat poznać, ośwoić, uchwycić, zapisać, ukazać nam jego blaski i cienie. Bo my dorośli nie zawsze je widzimy!

Życzymy z całego serca, by Wasz talent był „słońcem prześwietlającym liście”, a Wasze „słowa zakwitały na papierze”, byście mieli mnóstwo powodów do optymistycznego spojrzenia na świat i „naprzeciw złomyślicielom i dzieńpsujom wchodzili w życie promienni i pomimo wszystkich niemożności spokojni”.

Do zobaczenia za rok.
W imieniu organizatorów i jurorów
Maria Pietryka-Małkiewicz

WANDA CHOTOMSKA

(26 PAŹDZIERNIKA 1929 R. — 2 SIERPNIĄ 2017 R.)

*Skąd mam brać słowa?
Skąd mam brać myśli?
Skąd mam wziąć ubranie
Do ubrania mego smutku?*

Justyna Haptar

*Liczę na skrzydła
trzepocące u moich ramion
przy sprzyjających wiatrach
mogą mnie unieść w obłoki
nim znajdę się w siódmym niebie
mam nadzieję że będą mocniejsze
od skrzydeł Iłara...*

Arkadiusz Sadura

Z przejmującym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 2 sierpnia 2017 roku odeszła od nas na zawsze Pani Wanda Chotomska, fascynująca Wielka Dama Polskiej Literatury, Honorowa Obywatelka Miasta Słupska. Przyjaciółka, o jakiej każdy marzy. Żywiołowa, wyzwalająca ciekawość świata, otwartość, szczerłość i odwagę. Rozbudzająca zainteresowania literackie kilku pokoleń młodych. 18 sierpnia, w Kościele Pokamedulskim i na Powązkach odbyła się niezwykle poruszająca i wzruszająca uroczystość pożegnania Pani Wandy.

Pani Wando, serdeczna opiekunko utalentowanych literacko dzieci i młodzieży, kochamy Panią! Za uśmiech, temperament, bardzo poważne traktowanie każdego uczestnika naszej literackiej zabawy, za precyzyjne wiersze dedykowane tysiącom dzieci po każdym spotkaniu, za serce i czas poświęcany przez ponad ćwierćwiecze ocenie tysięcy uczniowskich wierszy, za rozwijanie skrzydeł swoim czytelnikom i za odkrywane talenty na kolejnych konkursowych galach w słupskiej Filharmonii Sinfonia Baltica, za pomoc w wejściu w dojrzały świat literatury kolejnym wyjątkowym młodym ludziom. Za budowanie dobrego imienia naszego miasta, rozwijającego i wspierającego młodych twórców z całej Polski i ze szkół polonijnych w Europie i Ameryce. Za cały „Wielki Teatr” związany z oczekiwaniem na Panią i przyjemność przebywania z Nią, za podwyższony poziom ad-

renaliny, za Pani gesty naturalne i autentyczne, za tę fenomenalną pamięć do imion i nazwisk uczestników konkursu, za zachwyty świeżością ich wyobraźni. Za błyskotliwy dowcip i za mnóstwo fascynujących opowieści, jak choćby ta o przygarniętym ze schroniska piesku Felku Czekiście, co to pożarł książeczkę czekową. Ofiarowała nam Pani wiele przesympatycznych, radosnych, wzruszających chwil – opromienionych przyjaźnią, błyskotliwym żartem, genialną pamięcią o ludziach, z którymi się spotkała, ich dzieciach, wnukach i... zwierzakach. Zacieśniła Pani z nami więzy przyjaźni, była mistrzynią osławiania.

Któż inny mógłby coroczny majowy przyjazd do Słupska na Wiosnę Literacką, z dziesiątkami spotkań autorskich i tysiącami czytelników, spuentować: „Już wiosna. No cóż – trzeba pakować dupska i jechać do Słupska”.

Któż inny, podczas gdy wszyscy zaproszeni pisarze oddawali się urokom wieczornej konwersacji, spędzałby godziny, podpisując setki książek i pamiętników dziecięcych? Bez poczęstunku, z wychłodzoną najczęściej herbatą. Żadnego okazywania zmęczenia, bo te dedykacje były najważniejsze. Pani szacunek dla czytelnika i młodziutkiego twórcy był niespotykany.

Któż inny zgodziłby się oceniać kilogramy wierszy uczestników, sławnego dzięki Pani, Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży?

Kto z takim wdziękiem tępiłby nieprawdę, hipokryzję, zadęcie, głupotę, brak szacunku dla dziecka?

Pani Wando, dedykujemy Pani wiersz Justyny Haptar oraz „piękne skrzydła” Arkadiusza Sadury. Na pewno wywołałyby uśmiech wzruszenia na Pani twarzy. Niejedno przecież twórcze pióro zaistniało dzięki Pani.

Zaszczycone niezwykłą przyjaźnią Pani Wandy, w imieniu organizatorów i jurorów Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży

Maria Pietryka-Małkiewicz,
Jolanta Wiśniewska

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!

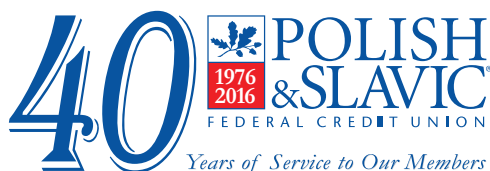


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA,[®] oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.